WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Josepha Conrada Korzeniowskiego
SEKCJA DS. EGZEMPLARZA OBOWIĄZKOWEGO
80-806 Gdańsk, ul. Pokoju 10

ISSN 1232-6984

GRUDZIEŃ 1999
(410)

MAGAZYN 12

ZARZĄDU REGIONU GDAŃSK

BEZ STRACHU ALE Z ROZWAGĄ

Numer 1 wydano 23 Sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

Nierozliczone grudnie

FOT. BOGUSŁAW NIEZNALSKI

Czytaj
SPOJRZENIE
NSZZ Solidarność GDAŃSK
W każdy piątek
ŻYCIE na fali
zamieszcza naszą
cotygodniową rubrykę

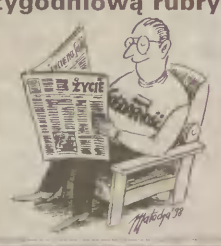

W numerze

Bez związku trudniej 4
Co dalej z Polmosami? 4
Pociągi bez specjalnego nadzoru 4
Polacy o rocznicach 4
Uroczystości grudniowe 4
Z agentem randka w ciemno 5
Nowe teczki starej SB 5
Kogo Pan Bóg chce pokarać? – felieton Barbary Szczepuły 5
Standardy po europejsku 6
Polska w Unii Europejskiej 6
Nasze opinie o Unii 6
Być związkowcem – Uchwała KK w sprawie członkostwa w NSZZ „S" .. 7
Strajk w telewizji 7
Kontrowersyjna diagnoza 8
Strategia rozwoju 8
Nasz region 8
Szansa na partię masową – Rozmowa z Jackiem Rybickim 9
To będzie ważne wydarzenie 10
Znak na XX-lecie 10
Ankieta na jubileusz 10
Opłatek, smażona ryba, śledzie 11
Opozycję stworzyli eks-stalinowcy? ... 12
Proces kołem się toczy? 12
„Życie na fali" w „Magazynie" 13
Magazynek podręczny 14
Kalendarz historyczny – grudzień ... 14
Recenzja – Koszmar z naszej ulicy ... 15
Nie tylko Chopin 15
Modernizm i postmodernizm 15
Polecamy-odradzamy 15
Pytania do prawnika 16
Twoje pieniądze 16
Z Sądu Pracy 16
Pracodawcom ku przestrodze 17
Solidarnościowa rywalizacja 18
Krzyżówka ze świąteczną kolacją 19
Alternatywne obchody 20
Sztandar emerytów 20
Marian Matocha komentuje 20

Wydawca:
Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"
Redaguje zespół:
Maryla Dmochowska (korekta), Małgorzata Kuźma (red. prowadząca), Mirosław Konkel (sekretarz redakcji),Ryszard Kuźma (skład, red. techniczny), Marta Pióro, Jarosław Wierzchołowski
Współpracują:
Joanna Kobus, Wiesława Kwiatkowska, Marek Lewandowski, Barbara Madajczyk-Krasowska, Marian Matocha, Wojciech Milewski, Ali Miśkiewicz, Bogdan Olszewski, Marian Podgóreczny, Teresa Raźny, Barbara Szczepuła, Tomasz Wiecki
Nadzór merytoryczny:
Dariusz Wasielewski
Kolportaż:
Sławomir Kalwasiński
tel./fax (0-58) 301-88-54.
Adres redakcji:
Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk,
tel.: (0-58) 308-42-72,
tel/fax: (0-58) 301-71-21
e-mail:
magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl
Druk:
Prasa Bałtycka Sp. z o.o.Targ Drzewny 3/7, 80-886 Gdańsk, Drukarnia CPP Gdańsk, ul. Połęże 3 tel. (0-58) 305-90-21
Nakład:
31 000 egz.
Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania. Za treść reklam redakcja nie odpowiada.
Oddano do druku 6.12.1999 r.

O kasach chorych i przemyśle lekkim

FOT. WOJCIECH MILEWSKI

Członkowie prezydium KK: od lewej – Bogdan Kubiak, Jerzy Langer, Janusz Śniadek, Marian Krzaklewski i Józef Niemiec

30 listopada 1999 r. w Gdańsku odbyło się posiedzenie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność".

Realizując uchwałę programową X Krajowego Zjazdu Delegatów, KK opowiedziała się za przyznaniem dotacji z budżetu państwa na uzupełnienie środków finansowych kas chorych. Dotacja ta powinna zlikwidować deficyt, który powstał w 1999 r. oraz zagwarantować stabilne świadczenie usług medycznych w przyszłym roku. Zdaniem KK składka na ochronę zdrowia w wysokości 7,5 proc. jest niewystarczająca, a przeznaczenie na ten cel dodatkowej dotacji będzie odebrane jako dowód troski o wszystkich pracowników służby zdrowia i pacjentów.

Komisja Krajowa skrytykowała też negocjacje w ramach zespołu trójstronnego ds. przemysłu lekkiego, stwierdzając nawet, że prowadzony w zespole dialog społeczny jest fikcją. Dlatego KK wzywa rząd RP do natychmiastowych negocjacji, które pozwolą na wdrożenie „Strategii dla przemysłu lekkiego", uszczelnienie granic i uporządkowanie obrotu towarami na rynku krajowym, co w efekcie doprowadzi do ochrony miejsc pracy.

KK powołała piętnastoosobowy zespół do spraw negocjacji emerytur pomostowych. Jednocześnie odwołano kilka zespołów, które dotychczas zajmowały się tą tematyką.

Przyjęto również projekt porządku obrad XI Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność", który odbędzie się 10-11 grudnia 1999 r. we Władysławowie. Przewiduje się wówczas między innymi: spotkanie z premierem i towarzyszącymi mu osobami, wystąpienia gości, w tym Lecha Wałęsy, zapoznanie się z pracami zespołu do spraw dostosowania struktur i zadań Związku do aktualnych potrzeb, zmiany w statucie Związku oraz sprawozdania z działalności Komisji Krajowej i Krajowej Komisji Rewizyjnej za miniony rok.

KAJUS AUGUSTYNIAK
rzecznik prasowy KK

Pomorska Kasa Chorych

„S" rezygnuje z pieniędzy

Przedstawiciel Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" w Radzie Pomorskiej Kasy Chorych zrezygnował z pobierania diet.

W skład Rady Pomorskiej Kasy Chorych, powołanej przez sejmik województwa pomorskiego, weszło pięciu przedstawicieli RS AWS, w tym reprezentant Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność". Został nim **Ryszard Dubiela**, wiceprzewodniczący i skarbnik ZR. W prezydium Rady znaleźli się: **Zofia Kałdońska** (PChD) – przewodnicząca, **Jerzy Karpiński** (RS AWS), **Jan Dittrich** (UW) – wiceprzewodniczący, **Władysława Murawska** (przedstawicielka pielęgniarek) – sekretarz.

Do zadań Rady należy m. in. uchwalenie statutu Rady, regulaminu Rady i Zarządu Kasy Chorych, uchwalanie planu finansowego, zatwierdzanie rocznych i kwartalnych sprawozdań finansowych, rozpatrywanie okresowych sprawozdań z działalności Zarządu Kasy Chorych oraz Komisji Skarg i Wniosków. W oparciu o art. 81 pkt. 3 ustawy Rada uchwaliła wysokość diet, która dla członków wynosi 70 proc. kwoty określonej ustawą, tj. z 2/3 przeciętnego wynagrodzenia. Postanowiono, że powyższa dieta za udział w posiedzeniach plenarnych i komisji specjalnych będzie wypłacona raz w miesiącu niezależnie od liczby spotkań. Na wniosek prezydium zrezygnowano ze zwrotu kosztów przejazdu i ewentualnych noclegów.

Ze względu na rażąco niskie płace i trudną sytuację finansową placówek służby zdrowia kilku członków Rady (w tym przedstawiciel Zarządu Regionu Gdańskiego „S") zawiesiło bądź zrezygnowało jednostronnie z przysługującej diety, przekazując ją na cele charytatywne. ❑

Gdańsk dla Fundacji Centrum „S"

Urząd Miejski w Gdańsku wniesie milion złotych do Fundacji Centrum „Solidarności". Radni SLD byli początkowo zdecydowanie temu przeciwni, później większość dała się przekonać.

Radni AWS chcieli, by Fundacja Centrum „Solidarności" zajmowała się m.in. zbieraniem dokumentów, pamiątek i innych archiwaliów „S", upowszechnianiem wiedzy o Związku, jego historii i roli, jaką odegrał w najnowszych dziejach Polski i Europy, a także o opozycji antykomunistycznej. Takiej wizji Fundacji sprzeciwiali się radni SLD, chcący widzieć jedynie muzeum „Solidarności", czyli zepchnąć Związek do zamkniętego, muzealnego rozdziału historii. Ostatecznie przyjęto projekt wnioskodawców. SLD dało się przekonać, jedynie radna Danuta Putrycz głosowała przeciwko powołaniu Fundacji Centrum „S" oraz przekazaniu jej przez władze miasta miliona złotych i należącego do miasta budynku dawnej stołówki stoczniowej.

Przypomnijmy, że wśród najważniejszych fundatorów znajdują się już Komisji Krajowa „S" (przekaże 100 tys. zł), Instytut Lecha Wałęsy (również 100 tys.) i Zarząd Regionu Gdańskiego „S" (50 tys. zł).

(jw)

Kalejdoskop

W kraju

■ **22-24 października** – delegaci na Walne Zebranie Sekcji Krajowej Pracowników Przemysłu Mięsnego, którzy obradowali w Radymnie k. Jarosławia zwrócili się do rządu o podjęcie negocjacji dotyczących uznania niektórych zawodów z przemysłu rolno-spożywczego za pracę w warunkach szczególnych. Związkowcy z sekcji domagają się również od rządu zniesienia okresów przejściowych dotyczących warunków weterynaryjnych procesu uboju zwierząt rzeźnych dla zakładów przetwórstwa mięsnego. Zdaniem związkowców zakłady spełniają już wymogi unijne i rynku amerykańskiego.

■ **3-4 listopada** – obradował w Brukseli Komitet do spraw koordynacji rokowań zbiorowych przy Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych. Komitet został powołany po ostatnim zjeździe EKZZ i jest forum wymiany informacji na temat negocjacji nad układami zbiorowymi. – Komitet może sugerować związkom z poszczególnych krajów cele, jakie powinny być osiągnięte w układach zbiorowych. Sugestie te mogą dotyczyć np. minimalnego poziomu płac i czasu pracy – mówi Sławomir Adamczyk, szef Działu Branżowego KK, który jest jednym z czterech reprezentantów związków zawodowych z Europy Środkowej w komitecie.

■ **5 listopada** – wstrzymane zostanie przekazywanie do jednostek nadrzędnych Państwowej Straży Pożarnej informacji o zdarzeniach, stanie sił i środków, a także wykonywanie szkoleń i ćwiczeń – zadecydował wojewódzki sztab protestacyjny „Solidarności" PSP w Gdańsku. Protest jest reakcją na niezrealizowanie do tej pory porozumienia, jakie w 1997 roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawarło z centralami związkowymi działającymi w Państwowej Straży Pożarnej. Jednym z punktów porozumienia miało być stopniowe zrównanie uposażeń strażaków z wynagrodzeniem policjantów.

■ **10 listopada** – rada Sekcji Krajowej NSZZ „Solidarność" Pracowników Poczty sprzeciwia się porozumieniu dotyczącemu współpracy w zakresie obsługi finansowej Poczty Polskiej przez Bank Pocztowy SA. Zdaniem związkowców porozumienie podpisane przez dyrektora generalnego Poczty Polskiej godzi w interesy przedsiębiorstwa i naraża je na straty. Zawarta umowa ma na celu zbudowanie silnej struktury komercyjnego Banku Pocztowego w oparciu o infrastrukturę, pieniądze i potencjał ludzki Poczty Polskiej, z jednoczesnym całkowitym uzależnieniem się od tego banku. Wątpliwości związkowców budzi także zaangażowanie poczty w utworzenie Otwartego Funduszu Emerytalnego Pocztylion. „Głoszenie populistycznych haseł o powodzeniu Pocztyliona i zachwycanie się wynikiem (ponad 200 tys. podpisanych umów) przypomina dawne czasy propagandy sukcesu. Mówi się tylko o wynikach, nic nie mówiąc o kosztach, jakie poniosła Poczta Polska w związku z realizacją przedsięwzięcia" – czytamy w piśmie rady Sekcji Krajowej, które kończy się apelem do dyrektora generalnego Poczty Polskiej Mariusza Wiatrowskiego o złożenie przez niego rezygnacji z zajmowanego stanowiska.

■ **10 listopada** – Krajowa Sekcja Pracowników Instytucji Artystycznych NSZZ „Solidarność" przesłała pismo na ręce Mariana Krzaklewskiego, w którym wyraziła swój protest przeciwko zmniejszeniu nakładów na kulturę w projekcie budżetu na przyszły rok. Zdaniem związkowców obowiązujący w tym roku wskaźnik 0,33 proc. PKB doprowadził instytucje artystyczne do zapaści, a zatrudnionych tam pracowników do dalszego zubożenia. W roku przyszłym w ustawie budżetowej zapisano jeszcze mniej. Już obecnie drastycznie spadła liczba wystawianych spektakli i koncertów, nastąpiła redukcja zatrudnienia i wysyłanie pracowników instytucji kultury na bezpłatne urlopy. Normą Unii Europejskiej, zawartej w deklaracji UNESCO, jest przekazywanie około 4 proc. na potrzeby kultury. „Jeśli Polska zabiega o wejście do Unii, winna obowiązujące standardy dostosować również w dziedzinie finansowania kultury w Polsce. Zmniejszanie z roku na rok nakładów na kulturę jest tym bardziej niezrozumiałe, że jest to bodaj jedyna dziedzina, w której możemy konkurować z innymi, nie tylko europejskimi krajami" – czytamy w liście do przewodniczącego KK.

■ **17 listopada** – w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów odbyło się spotkanie przedstawicieli SKPIA NSZZ „S" z przedstawicielami rządu RP, na którym uzgodniono potrzebę powołania zespołu ds. kultury – w ramach komisji wspólnej Rządu i samorządu terytorialnego – w terminie do połowy ubiegłego roku. Ustalono także, że zostanie zorganizowane spotkanie z premierem i ministrem kultury i sztuki, w trakcie którego zostaną przedstawione założenia polityki kulturalnej państwa.

■ **10 listopada** – odbyło się specjalne posiedzenie Krajowej Sekcji Portów Morskich NSZZ „Solidarność". Dyskutowano nad przedstawionym 3 listopada br. przez Ministerstwo Skarbu Państwa harmonogramem inkorporacji w portach Gdańsk, Gdynia i Szczecin-Świnoujście oraz nad powołaniem zarządu Portu Morskiego Gdynia. Podjęto także stanowisko o zawieszeniu jednogodzinnej akcji protestacyjnej w portach do czasu całkowitej realizacji przedstawionego harmonogramu.

■ **17 listopada** – koordynatorki ds. kobiet i przedstawicielki Krajowej Sekcji Kobiet wystosowały list do władz AWS i „Solidarności", w którym protestują przeciwko projektowi nowelizacji ustawy ograniczającej możliwość podjęcia pracy przez osoby pobierające wcześniejszą emeryturę lub zasiłek przedemerytalny. „W kontekście uchwalonej ustawy podatkowej, która pośrednio zwiększa dochody osób najbogatszych, zabieranie możliwości dorobienia do często głodowych emerytur, na które wysłano ludzi wbrew ich woli (zwolnienia grupowe, likwidacja zakładów pracy, restrukturyzacja itp.) uważamy za karygodne i żądamy, żeby nasze stanowisko posłowie AWS uwzględnili w głosowaniu nad tym problemem" – czytamy w stanowisku podjętym na szkoleniu dla koordynatorek ds. kobiet, które odbyło się w Krakowie.

■ **19-20 listopada** – opóźnienia we wprowadzaniu hutniczego pakietu socjalnego, większe od zakładanych zwolnienia pracowników oraz zbyt duża redukcja mocy produkcyjnych polskiego hutnictwa – to główne zarzuty delegatów WZD Sekcji Krajowej Hutnictwa, którzy obradowali w Wiśle. Związkowcy wezwali rząd do kontynuowania dialogu społecznego z partnerami społecznymi, a Związek Pracodawców do zatwierdzenia protokołu dodatkowego do Ponadzakładowego Układu Zbiorowego Pracy dla Pracowników Przemysłu Hutniczego. Delegaci przyjęli także uchwałę, w których domagają się wprowadzenia do kodeksu pracy zapisu zobowiązującego pracodawców do obligatoryjnego potrącania składek związkowych z wynagrodzenia pracownika. Przedstawiciele hutniczej „Solidarności" zwrócili się do Komisji Krajowej o odrzucenie wykazów rodzajów prac w warunkach szczególnych w hutnictwie, przemyśle metalowym, koksownictwie i odlewnictwie opracowanym przez tzw. Komisję Ekspertów.

Oprac. (mk)

Na okładce zdjęcie
z 14 grudnia 1981 roku

„Chwała Bogu w wysokościach,
a ludziom na tej niskości
pokój niech będzie"

W przeddzień Świąt Bożego Narodzenia oraz nadchodzącego jubileuszowego Nowego 2000 Roku składam wszystkim członkom i sympatykom „Solidarności" życzenia wszelkiej pomyślności oraz spełnienia oczekiwań i pragnień w tym niezwykłym czasie przełomu wieków.

Janusz Śniadek

Przewodniczący
Zarządu Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność"

Gdańsk, Boże Narodzenie 1999 r.

Pytanie miesiąca

Czy uważa Pan(i), że przeniesienie procesu w sprawie Grudnia '70 do Warszawy jest dobrym posunięciem i czy można się spodziewać jego szybkiego zakończenia?

ANDRZEJ ZAREMBA, przewodniczący KZ „S" w Zakładach Przemysłu Tłuszczowego „Olvit":
– Wydaje mi się, że nie jest to dobre posunięcie. Uważam jednak, że proces powinien zakończyć się jak najszybciej i należy wreszcie ukarać wszystkich winnych tamtej masakry. Wierzę w niezawisłość sądów i sprawiedliwy wyrok.

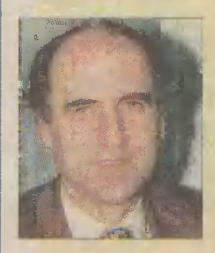

BOGDAN TYLOCH, kierownik Oddziału Zarządu Regionu Gdańskiego „S" w Chojnicach:
– W Gdańsku istniała większa presja społeczna na szybkie zakończenie procesu i ukaranie winnych. Warszawa jest bardziej lewicowa, dominującą pozycję ma tam Unia Wolności. To może mieć niestety swoje znaczenie i w takiej sytuacji może trudniej będzie osiągnąć sprawiedliwy wyrok.

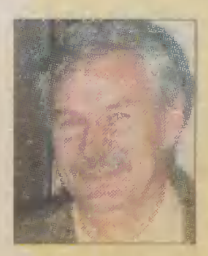

Dr WALDEMAR UZIAK, prawnik, kierownik Biura Konsultacyjno–Negocjacyjnego ZRG „S":
Wydaje się, że niezależnie od tego, gdzie toczyłby się proces, trudno w tej chwili liczyć na jego szybkie zakończenie. Oczywiście udział w procesie najważniejszych oskarżonych jest bardzo istotny, jednak niepokoi mnie, że będzie utrudnione dotarcie świadków do warszawskiego sądu. To na pewno nie ułatwi sprawy, rozprawy mogą być odraczane. Pamiętajmy poza tym, że od Grudnia '70 minęło 30 lat i obawiam się, że śmierć kilku osób i stan zdrowia pozostałych może sprawić, że proces szybko się nie zakończy. Być może prowadzenie postępowania w Warszawie umożliwi objęcie nim większej liczby osób, jednak obawiam się, że proces nie przyniesie oczekiwanego wyroku ukarania winnych.

Oprac. (jw)

W Regionie

■ **6-7 listopada** – w Juracie odbyła się konferencja przedsiębiorców regionu gdańskiego. na które został zaproszony przewodniczący Zarządu Regionu Janusz Śniadek.

■ **13-14 listopada** – prezydent miasta Gdynia zorganizował bal charytatywny, z którego całkowity dochód przeznaczony został na Fundację Niewidomych i Niepełnosprawnych „Pomóż i ty"

■ **15 listopada** – w siedzibie Zarządu Regionu odbyło się posiedzenie Komisji Zakładowej „S" Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej. Jednym z tematów dyskusji był brak dialogu między pracodawcą a pracownikami w sytuacji restrukturyzacji i przy niekorzystnych wynikach finansowych w służbie zdrowia.

■ **17 listopada** – przewodniczący ZR Janusz Śniadek wziął udział w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod budowę stacjonarnego hospicjum na ulicy Dickmana w Gdyni.

■ **22 listopada** – Centrum Techniki Okrętowej zorganizowało konferencję „Nowe Wyzwania" dotyczącą, sytuacji przemysłu okrętowego, przy obecnej dekoniunkturze i braku pomocy państwa. Na spotkanie zaproszono przedstawicieli uczelni i zakładów pracy związanych z tym sektorem gospodarki.

■ **23 listopada** – w Centrum Targowym przy Beniowskiego w Gdańsku odbyło się seminarium szkoleniowe dla członków rad społecznych w jednostkach służby zdrowia. W spotkaniu wzięli udział między innymi: przewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego – Grzegorz Grzelak, dyrektor Departamentu Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego – Jerzy Karpiński, Doradca Ministra Zdrowia, Konsultant Banku Światowego – Krzysztof Mika. Szkolenie dotyczyło roli struktur samorządowych w ochronie zdrowia oraz restrukturyzacji i prywatyzacji ZOZ-ów.

■ **24 listopada** – w Wieżycy odbyły się wybory uzupełniające do KZ Zakładów Infrastruktury Kolejowej. Z powodu restrukturyzacji kolei i łączenia się przedsiębiorstw związanych z obsługą PKP, związek dostosowuje swoje struktury do nowej sytuacji.

■ **25 listopada** – przy Radzie Miasta Gdańska powstał zespół do spraw przygotowania współpracy gminy miasta Gdańsk z Powiatowym Urzędem Pracy. W jego skład weszły: cztery osoby z PUP, dwie z Komisji Polityki Społecznej i Rodziny oraz dwie reprezentujące tzw. środowiska. Główne zadania zespołu to przede wszystkim przygotowanie szkolnictwa na potrzeby rynku pracy oraz zintegrowanie urzędów do spraw osób niepełnosprawnych.

■ **27 listopada** – Janusz Śniadek uczestniczył w Forum Dialogu zorganizowanym przez stowarzyszenia proeuropejskie, takie jak: Business Center Club, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Stowarzyszenie Dziennikarzy Europejskich. W spotkaniu wzięło udział ponad 3 tys. samorządowców, przedstawicieli organizacji pozarządowych, przedsiębiorców, rolników i studentów. Zarówno przeciwnicy jak i zwolennicy naszego przystąpienia do UE mieli okazję wyrazić swoje opinie w sprawach tak ważnych, jak wykup ziemi przez cudzoziemców oraz swobodny przepływ polskich pracowników.

(mp2)

Aktualne ustawy

Informujemy, że **w Dziale Kontaktów z KZ** (pok. 105 w budynku „S", Gdańsk, Wały Piastowskie 24) są do nabycia **zaktualizowane teksty ustaw** niezbędnych w każdej komisji zakładowej. Polecamy teksty ustaw:

- o związkach zawodowych,
- o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych,
- o systemie ubezpieczeń społecznych,
- wyciąg z ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu,
- o negocjacyjnym systemie kształtowania przyrostu przeciętnych wynagrodzeń u przedsiębiorców,
- ustawę o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy.

„S" i RS AWS

Nowe zasady współpracy

30 listopada br. zostały ustalone zasady współpracy pomiędzy Międzyregionalnym Zespołem Koordynacyjnym „Solidarności", w skład którego weszli przedstawiciele regionów gdańskiego, słupskiego i elbląskiego, a Zarządem Regionalnego Ruchu Społecznego AWS w województwie pomorskim. „S" przekazała wszystkie przysługujące jej miejsca w Radzie Regionalnej AWS na rzecz Zarządu Regionalnego Ruchu Społecznego AWS.

W dokumencie określającym nowe zasady współpracy podkreślono, że Ruch Społeczny AWS powstał z inicjatywy NSZZ „Solidarność" i że tworzą go w większości ludzie „S", a w swoich deklaracjach RS AWS odwołuje się do idei i założeń bliskich Związkowi. Przypomniano, że dokument powstał z konieczności wypełniania swoich zadań statutowych przez związek zawodowy oraz partię polityczną.

Władze regionalne „S" i RS AWS podkreślają, że Ruch Społeczny AWS jest organizacją polityczną, w której mogą i powinni funkcjonować członkowie Związku, zgodnie z uchwałą nr 4 Walnego Zebrania Delegatów Regionu Gdańskiego „S" oraz uchwałą programową I Zgromadzenia Regionalnego RS AWS w województwie pomorskim.

(jw)

Nowo zarejestrowane komisje zakładowe w Regionie Gdańskim

- Powszechne Towarzystwo Emerytalne AIG SA w Warszawie, Oddział Gdańsk, KZ nr 1047, przewodniczący **Piotr Tłustochowicz**
- El-Gran Sp. z o.o. Chojnice, KZ nr 1048, przewodniczący **Krzysztof Sularz**
- Urząd Gminy Pruszcz Gd., KZ nr 1049, przewodniczący **Krzysztof Miliński**
- Patria Sp. z o.o., KZ nr 1051, przewodnicząca **Barbara Leśniewska.**

Intermarche

Pierwsi związkowcy „S"

1 grudnia br. zarejestrowana została Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność" w gdańskim oddziale francuskiej sieci Intermarche, mieszczącym się w kompleksie handlowym ETC. Organizacja skupia obecnie 47 członków (czyli ponad 1/3 całej załogi), a jej szeregi rosną z dnia na dzień. To pierwsza organizacja związkowa w zagranicznej sieci handlowej na terenie Regionu Gdańskiego. Związkowcom z Intermarche należą się gratulacje za odwagę, która zawsze musi towarzyszyć wszystkim pionierom. Mamy nadzieję, że za nimi pójdą inni i wielkie hipermarkety przestaną być białymi plamami na związkowej mapie ku pożytkowi wszystkich pracowników.

(jw)

Bez związku trudniej

Rozmowa z Januszem Michalakiem, przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w Gminnym Zakładzie Komunalnym i Ochrony Środowiska w Gniewinie

FOT. MAŁGORZATA KUŹMA

Janusz Michalak

– Jakie były początki Komisji Zakładowej „S" w Pana zakładzie?

– „Solidarność" w Gminnym Zakładzie Komunalnym i Ochrony Środowiska w Gniewinie powstała w grudniu 1997 r. Przedtem w naszym zakładzie nie było żadnego związku zawodowego. Obecnie na 32 pracowników 18 osób należy do „Solidarności".

– Jaka była główna przyczyna powstania Związku?

– Zadecydowały przede wszystkim kłopoty z naszym pracodawcą, czyli zarządem gminy Gniewino – to znaczy złe warunki pracy, brak przez dłuższy okres jakichkolwiek świadczeń socjalnych czy choćby nowych ubrań roboczych. Związek organizowaliśmy w tajemnicy przez blisko rok. Pomogła nam Krystyna Siudek, przewodnicząca „Solidarności" w Domu Pomocy Społecznej. Dostarczała nam ona materiały, a także pośredniczyła w kontaktach z Zarządem Regionu Gdańskiego „S". W końcu doszło do tego, że utworzyliśmy Tymczasową Komisję Zakładową, a pani Krystyna pomogła nam w zarejestrowaniu jej w Regionie Gdańskim „Solidarności".

– Jaka była reakcja pracodawcy, gdy już się ujawniliście?

– Przede wszystkim pracodawca starał się zastraszyć związkowców. Ponieważ nie mógł zwolnić z pracy osób chronionych ustawą o związkach zawodowych, straszył, że zwolni członków ich rodzin pracujących w naszym zakładzie. Nie mogli wyrzucić z pracy związkowców, szczególnie tych, którzy byli pod ochroną, więc zaczęli próbować niejako z drugiej strony. Ale po upływie półtora roku udało nam się doprowadzić do odwołania dyrektora. Na jego miejsce zarząd gminy powołał nowego dyrektora, z którym udało nam się rozwiązać nasze problemy. Można powiedzieć, że to, o co walczyliśmy – czyli warunki socjalne, ubrania, przestrzeganie przepisów bhp – zostało spełnione. Przede wszystkim udało nam się uregulować kwestię urlopów i godzin pracy. Przedtem było tak, że pracowaliśmy po 240-250 godzin w miesiącu, a płacono jak za 178 godzin, czyli za jeden etat. Teraz zostało to uregulowane. Bez Związku nie udałoby się tego załatwić. Następna sprawa to fundusz socjalny. Przedtem funduszem dysponowała księgowa i dyrektor, załoga w ogóle nie wiedziała, że taki fundusz istnieje, obecnie wszystko funkcjonuje tak, jak powinno.

Niestety, na naszym terenie są tylko dwie komisje zakładowe „S" – nasza i DPS. W ogóle im dalej od Trójmiasta, tym trudniej założyć związek zawodowy. U nas w Gniewinie było szczególnie trudno, gdyż w naszej gminie rządzi lewica. Wójtem jest u nas były pierwszy sekretarz PZPR, zaczynał on swoją karierę jeszcze w ZSMP.

Rozmawiała: MAŁGORZATA KUŹMA

Co dalej z Polmosami?

Sytuacja polskiego przemysłu spirytusowego była tematem listopadowego spotkania Krajowej Sekcji Przemysłu Spirytusowego z prezydium Komisji Krajowej.

Największe kontrowersje budzi prywatyzacja Polmosów, która zdaniem związkowców jest ciągle opóźniana. Niepokoi także polityka fiskalna rządu i systematyczne podnoszenie akcyzy na wyroby alkoholowe, która obecnie stanowi 80 proc. ceny alkoholu i jest jedną z najwyższych w Europie, co powoduje atrakcyjność przemytu alkoholu. Brak jest ponadto koordynacji w zarządzaniu przemysłem spirytusowym – obecnie nad Polmosami nadzór sprawuje aż pięć ministrów: rolnictwa, finansów, gospodarki, spraw wewnętrznych i administracji oraz skarbu państwa, który jest faktycznym ich właścicielem. Związkowcy z Sekcji Przemysłu Spirytusowego zamierzają w najbliższym czasie przeprowadzić akcję informacyjną na temat stanu prywatyzacji Polmosów.

– Jak to możliwe, że przemysł, który na całym świecie jest rentowny, u nas upada?

12 na 21 działających Polmosów trwale osiąga wyniki ujemne, a pozostałe mają tendencję spadkową. Tymczasem Ministerstwo Skarbu systematycznie opóźnia prywatyzację bądź odwołuje już ogłoszone przetargi, jak było w Polmosie lubelskim i krakowskim – mówi Marek Barcicki, przewodniczący Krajowej Sekcji Przemysłu Spirytusowego.

Prywatyzacja zakładów spirytusowych miała przebiegać zgodnie z harmonogramem ustalonym wcześniej z ministrem skarbu. W pierwszej kolejności zmianom własnościowym miały podlegać mniejsze zakłady, które wcześniej planowano dofinansować i sprzedać po dobrej cenie prywatnym inwestorom, dopiero w drugiej kolejności te największe. Zdaniem związkowców, jeśli ten proces będzie przebiegał z dalszym opóźnieniem, część zakładów zostanie sprzedanych za przysłowiową złotówkę, a tam gdzie wierzyciele upomną się o zaległe płatności, prywatyzacja może zmienić się w likwidację. Pytają oni również, dlaczego jako pierwszy sprzedaje się największy poznański Polmos, gdzie produkowane są najsłynniejsze marki i oddaje się go w posiadanie spółki Agros? W tej byłej centrali handlu zagranicznego skupione są interesy byłych prominentów PZPR i obecnego SLD.

NSZZ „Solidarność" ma w Polmosach około 2 tys. członków. Ilu z nich może stracić pracę na skutek źle przeprowadzonej prywatyzacji, jakie pakiety socjalne uda się wynegocjować z nowymi pracodawcami? To interesuje związkowców. Niestety cała niechęć za sytuację w Polmosach skupia się na „Solidarności". Dlatego Krajowa Sekcja Przemysłu Spirytusowego występuje z konkretnymi propozycjami zmian. Zdaniem działaczy prywatyzację należy przeprowadzić jak najszybciej, jednocześnie rozpocząć walkę z nieuczciwymi hurtownikami zalegającymi z płatnościami w stosunku do Polmosów. Egzekucja nieściągniętych należności, nieodnawianie koncesji dla tych hurtowników i nieudzielanie jej przedsiębiorcom, którzy chcą budować nowe gorzelnie a nie inwestować w już istniejące – to są działania, które można przeprowadzić bez specjalnych nakładów.

(mp2)

Uroczystości grudniowe

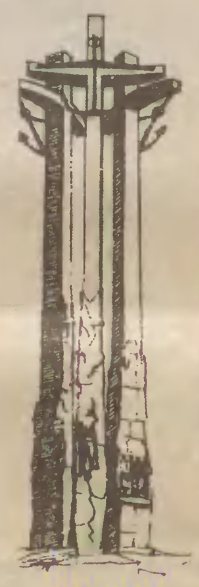

Przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"
Janusz Śniadek

Proboszcz bazyliki św. Brygidy w Gdańsku
ks. prałat **Henryk Jankowski**

Przewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" Stoczni Gdańskiej
Roman Gałęzewski

Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" Stoczni Gdynia SA
Dariusz Adamski

zapraszają

do udziału w uroczystych obchodach XIX rocznicy tragicznych wydarzeń Grudnia 1970 na Wybrzeżu, które odbędą się 16 i 17 grudnia 1999 r.

Program obchodów w Gdańsku – 16 grudnia 1999 r.

- **godz. 9.00** – Pomnik Poległych Stoczniowców w Gdańsku – składanie wieńców przed Pomnikiem przez stoczniowców

Uroczystości główne

- **godz. 18.00** – bazylika św. Brygidy w Gdańsku – uroczysta msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem metropolity gdańskiego ks. abpa Tadeusza Gocłowskiego z udziałem zaproszonych gości i delegacji
- **godz. 19.30** – Przejście przed pomnik Poległych Stoczniowców
- **godz. 20.00** – Apel Poległych, składanie wieńców przed Pomnikiem

Program obchodów w Gdyni – 17 grudnia 1999 r.

- **godz. 6.00** – Pomnik przy przystanku Gdynia-Stocznia – Apel Poległych, modlitwa pod przewodnictwem metropolity gdańskiego ks. abpa Tadeusza Gocłowskiego. Złożenie wieńców przed Pomnikiem

Uroczystości główne

- **godz. 16.30** – Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni – uroczysta msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem metropolity gdańskiego ks. abpa Tadeusza Gocłowskiego
- **godz. 17.30** – przejście przed Pomnik przy Urzędzie Miejskim w Gdyni
- **godz. 17.50** – Apel Poległych, składanie wieńców przed Pomnikiem
- **godz. 18.30** – Teatr Miejski w Gdyni, spotkanie uczestników uroczystości.

Polacy o rocznicach

OBOP w połowie października zapytał Polaków o najważniejsze święta państwowe.

Najlepiej pamiętamy i uważamy za najważniejsze święto 3 Maja – 92 proc. wskazań. Na drugim miejscu jest niedawno obchodzony 11 Listopada (Święto Niepodległości) – 89 proc. W dalszej kolejności są: 1 Maja (6 proc. uważa je za najważniejsze), 15 sierpnia – 9 proc., 1 września – 6 proc. Nadal aż 18 proc. badanych pamięta o nieobchodzonym 22 lipca.

Natomiast na pytanie o osobę, która najbardziej przyczyniła się do odzyskania niepodległości w 1918 r., zapytani najczęściej wskazywali na Józefa Piłsudskiego – 54 proc. Rzadziej wymieniani byli: Roman Dmowski, Ignacy Paderewski i Józef Haller. 44 proc. badanych w ogóle nie zna żadnego z budowniczych II Rzeczypospolitej.

(mp2)

Kolejowy Sanepid

Pociągi bez specjalnego nadzoru

8 listopada br. Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność" Kolejowych Stacji Sanitarno-Epidemiologicznych wystosowała pismo skierowane do premiera Jerzego Buzka oraz do przewodniczącego „S" Mariana Krzaklewskiego. Autorzy zwracają uwagę, że projekt ustawy dotyczący zmiany ustawy o Inspekcji Sanitarnej przewiduje likwidację Kolejowej Inspekcji Sanitarno-Epidemiologicznej.

Przewodniczący Komisji Koordynacyjnej Grzegorz Domański zwraca uwagę, że po uchwaleniu ustawy zaprzestanie się wykonywania nadzoru sanitarnego nad koleją. Do kompetencji KSS-E należą obecnie zagadnienia związane z higieną transportu, nadzór sanitarny nad wojskowymi transportami kolejowymi, przewozem ładunków niebezpiecznych, pociągami pasażerskimi i towarowymi, wagonami restauracyjnymi, barowymi i sypialnymi. W razie przejęcia dotychczasowych kompetencji KSS-E przez stacje powiatowe (jak przewiduje projekt ustawy) wszystkie te sfery pozbawione zostaną kontroli sanitarno-epidemiologicznej.

„Wydaje się, że przy obecnym układzie prawnym najlepszym rozwiązaniem jest włączenie wszystkich specjalistycznych i resortowych inspekcji sanitarnych do struktur Inspekcji Sanitarnej, ale jako całkowicie samodzielnych pionów, kierowanych centralnie i niezależnie przez odpowiednich zastępców głównego inspektora sanitarnego" – pisze Grzegorz Domański.

W KSS-E w całym kraju pracuje ok. 500 osób. W gdańskiej stacji pracują 32 osoby, a do „Solidarności" należy 17 osób. Przewodniczący KZ Henryk Wardzyński mówi, że jakikolwiek protest w tej sytuacji jest wykluczony. Pracownikom zagrożonym utratą pracy w razie wejścia w życie nowej ustawy pozostaje rozsyłanie petycji do polityków i posłów, a także uświadamianie władzom Związku konsekwencji nierozważnych poczynań legislacyjnych.

(jw)

Z agentem randka w ciemno

Z ostatnich wyroków Sądu Lustracyjnego jasno wynika, że kilku wysokich rangą polityków i dostojników państwowych było tajnymi współpracownikami komunistycznych służb specjalnych. Na kanwie tych orzeczeń rozpętała się w mediach burzliwa dyskusja dotycząca agentury w ogóle. Bezpośredni asumpt do rozmaitych dywagacji dały nie tylko same wyroki, ale również postawa osądzonych.

Żaden z nich nie zaprzeczył wprawdzie faktowi, że został wprzęgnięty do współpracy, ale nikt nie poczuwa się z tego powodu do winy. Oto dwa ostatnie przykłady. Za kłamcę lustracyjnego w rozumieniu ustawy sąd uznał Jerzego Mokrzyckiego, obecnego senatora SLD, wcześniej wojewodę koszalińskiego, jeszcze wcześniej – pracownika tzw. aparatu polityczno-państwowego PZPR. Sąd stwierdził, że Mokrzycki w czasach PRL współpracował ze służbami specjalnymi, na co istnieją wystarczające dowody. J. Mokrzycki broni się przed potępieniem opinii publicznej: – Współpracowałem, ale nie z SB tylko z inną służbą specjalną i nie pisałem donosów tylko raporty z zakresu bezpieczeństwa państwa.

Kilka dni później Sąd Lustracyjny orzekł, że kłamcą lustracyjnym jest Marian Jurczyk, senator niezależny, wcześniej legendarny działacz „Solidarności" w Szczecinie. W wyroku sąd podał, że Jurczyk współpracował z SB, jednakże – jak wynika z akt sprawy – do tej współpracy został przez te służby zmuszony groźbą. Marian Jurczyk najpierw zaprzeczył wszystkiemu i odpowiedział, że nie rozumie, co sąd insynuuje dodając do sentencji wyroku wzmiankę o „przymusie". Lecz już następnego dnia przyznał się, iż podpisał deklarację współpracy ze strachu o własne życie, ale w rzeczywistości nie współpracował.

Sąd Lustracyjny dopiero rozpoczął działalność, a zatem są to jego pierwsze wyroki. Należy być przygotowanym, że niebawem będzie ich coraz więcej. Jest wielce prawdopodobne, że reakcje kolejnych osądzonych okażą się podobne. W obliczu niezbitych dowodów będą oni przyznawać się do podjęcia współpracy ze służbami specjalnymi PRL, ale będą twierdzić, że były to „dobre" formacje , które miały na względzie bezpieczeństwo kraju, albo też że współpracowali tylko pasywnie i właściwie bezpieka niewiele miała z nich pożytku.

W tej sytuacji nasuwa się następująca refleksja. Jeżeli tak wygląda kwestia esbeckiej agentury, to cała lustracja od początku była poronionym pomysłem i o żadnej formie rozliczenia się z przeszłością nie może być mowy.

A jednak zdecydowana większość ludzi w Polsce uważa, że lustracja jest niezbędna dla ostatecznego oczyszczenia popeerelowskiej atmosfery w kraju. I ta większość ma rację, bowiem sedna lustracji nie da się „zagadać" komentarzami osób skompromitowanych uprawianiem kolaboracji. Aby tę rację dojrzeć, trzeba sobie wyjaśnić kilka zasadniczych kwestii.

Istnienie w PRL Służby Bezpieczeństwa – policyjnej formacji wywiadu cywilnego – nie budzi żadnych zastrzeżeń. Tego rodzaju służby istnieją w każdym, również demokratycznym państwie (choćby dzisiejszy UOP). Wyróżnikiem SB i pokrewnych jej służb w krajach realnego socjalizmu było ich całkowite upolitycznienie. SB była tajną policją polityczną w służbie PRL. Jej zasadniczym celem było utrzymanie PZPR przy władzy i bezwzględna walka o panowanie w naszym kraju ideologii komunistycznej.

Każdy, kto godził się na współpracę w SB, czy to w zespołach kadrowych, czy w agenturze, wiedział, komu będzie służył. Człowiek z taką kartą w swym życiorysie nie ma prawa należeć do dzisiejszej elity politycznej kraju. Otóż ci, którzy uprawiali dywersję w szeregach „Solidarności", nie mogą teraz kroczyć w gronie jej bohaterów. Ci, którzy byli w partii i donosili na mniej twardogłowych kolegów z PZPR, nie mogą teraz przedstawiać się jako postępowa lewica. Jeżeli do tego dopuścimy, życie społeczne i polityczne będzie nadal zafałszowane, oparte na tchórzostwie, podstępie i zdradzie.

Po ostatnich wyrokach Sądu Lustracyjnego i zapowiedzi sędziego Bogusława Nizieńskiego, że posiada dokumenty wskazujące, iż co najmniej dwudziestu pięciu dalszych parlamentarzystów było agentami komunistycznych służb specjalnych – odezwały się liczne głosy usiłujące pomniejszyć społeczną wagę samego faktu współpracy z SB. Próbuje się wmawiać społeczeństwu, że wśród obecnego establishmentu politycznego znajdują się może jacyś byli agenci, ale tacy na niby.

Gdyby SB była rzeczywiście taką śmieszną organizacją, którą każdy może wodzić za nos – to w istocie takie głosy należałoby traktować serio. Wiemy jednak, że była to wszechwładna machina zdolna do wszystkiego, z uśmiercaniem włącznie. Jej etatowymi pracownikami byli nierzadko ludzie wykształceni, inteligentni, prawdziwi profesjonaliści w swojej niecnej specjalności. A więc symulowanie współpracy nie wchodziło w grę. A po drugie – Sąd Lustracyjny tylko wtedy uznaje współpracę z SB za fakt, kiedy posiada trzy rodzaje dowodów: podpisanie przez kandydata deklaracji współpracy oraz wniosku dopuszczenia go do służby w tej formacji, rzeczywiste wykonywanie pracy na rzecz SB i wreszcie – otrzymywanie za nią określonego wynagrodzenia.

Jeżeli ktoś chce nas przekonać, że SB płaciła swoim agentom za przysłowiowe wyprowadzanie jej w pole, to może ma w tym swój interes, ale z prawdą nie ma to nic wspólnego.

(sęk)

Kogo Pan Bóg chce pokarać?

Sondażowe notowania Sojuszu Lewicy Demokratycznej osiągnęły już chyba apogeum. Tryumfalne tony w wypowiedziach czołowych postkomunistów, w tym zwłaszcza Leszka Millera, zdają się wskazywać, że jak ów szczur z bajki biskupa Krasickiego ulegli zaczadzeniu dymem kadzideł, których nie szczędzą im media, na czele oczywiście z telewizją publiczną. W takiej euforii łatwo o błędy.

I rzeczywiście: batalia podatkowa zdawała się z początku rozwijać po myśli Sojuszu. Koalicjanci nie mogli uzgodnić projektów ustaw, rząd robił swoje, parlament swoje, prace w sejmowej komisji finansów publicznych szły jak z kamienia, posłowie nie zjawiali się na głosowaniach, Balcerowicz winił Goryszewskiego, Goryszewski – Balcerowicza, Unia krytykowała Akcję za brak zapału do reformowania podatków, Akcja – Unię za zbyt liberalne pomysły fiskalne. Na domiar wszystkiego część unitów – przy wsparciu niektórych polityków AWS – próbowała przy okazji pozbyć się swego przewodniczącego, którego winiła za kiepskie notowania partii.

Gdy wreszcie koalicja pozbierała się i pojawiła się szansa na doprowadzenie do pomyślnego końca reformy podatkowej, do akcji wkroczył znany ekspert od finansów publicznych, poseł Manicki z SLD. Do historii parlamentaryzmu polskiego przejdą zarówno jego liczone w tonach papieru poprawki do ustawy o podatkach od dochodów osobistych, jak i żądanie skierowane do Macieja Płażyńskiego, aby marszałek usunął go z sejmowej sali. Cały Sojusz stawał wręcz na głowie, by poprzez różne formy obstrukcji zablokować możliwość uchwalenia ustaw podatkowych. Poseł Manicki, który koniec końców pozostał w sali sejmowej, zapowiedział „wykolejenie podatkowej lokomotywy" oraz „posłanie do diabła jej twórców". Porażkę w głosowaniach przyjęła opozycja z nieukrywaną irytacją.

Co z ustawami zrobi prezydent? Tym pytaniem żyły przez tydzień media, podczas gdy w Pałacu Namiestnikowskim trwały przygotowania do wielkiego telewizyjnego show z Aleksandrem Kwaśniewskim w roli głównej. Zaś Prezydent Wszystkich Polaków spotykał się, konsultował, wysłuchiwał, zasięgał opinii...

Na oczach telewidzów ujawnił wreszcie swoją decyzję, od razu ocenioną przez ekonomistów jako najgorsza z możliwych: podpisał ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych i o podatku VAT, zawetował sporną ustawę o podatku dochodowym od osób fizycznych, burząc wewnętrzną logikę reformy.

Podsumujmy więc:

- Sojusz Lewicy Demokratycznej zaprezentował się społeczeństwu w debacie podatkowej jako ugrupowanie uprawiające opozycję totalną, nastawioną na zniszczenie przeciwnika bez względu na koszty. Dostrzegli to nawet ludzie niezbyt życzliwi rządzącej koalicji.
- SLD doprowadził do konsolidacji koalicji rządowej, co od dłuższego czasu nie udawało się jej liderom.
- SLD wmanewrował prezydenta w wątpliwe weto do jednej z ustaw podatkowych. Wiele wskazuje na to, że chcąc się zaprezentować jako obrońca najuboższych prezydent spowodował, że przede wszystkim najmniej zamożni odczują to weto na własnej skórze, a ściślej we własnym portfelu.

Zaś przedstawione przez prezydenta uzasadnienie tej decyzji okazało się wyjątkowo kiepskie zarówno od strony merytorycznej jak prawnej i zakwestionowało pracowicie przez niego tworzony wizerunek męża stanu wyższego ponad partyjne interesy. W dodatku stało się to u progu kampanii wyborczej...

- SLD doprowadził do wzmocnienia pozycji Balcerowicza, który w razie jakichkolwiek problemów w sferze finansów publicznych będzie mógł wskazywać na prezydenta jako na winnego. Wszak dziesięć milionów ludzi widziało i słyszało, jak mówił, że bierze za swoją decyzję pełną odpowiedzialność.
- SLD na długo zniechęcił Unię Wolności do rozmyślań nad odwróceniem koalicyjnych konfiguracji i „historycznym kompromisem".

Doprawdy – Leszek Miller nie ma w istocie zbyt wielu powodów do zadowolenia...

BARBARA SZCZEPUŁA

Nowe teczki starej SB

Na początku października tego roku UOP odtajnił dokumenty, z których wynikało, że w czerwcu 1989 roku przygotowywano listy osób do internowania.

Kolejne teczki SB opatrzone klauzulą: „tajne – specjalnego znaczenia" otworzono 23 listopada. Warto przypomnieć, że szef UOP może ujawniać dokumenty byłej SB na podstawie ustawy o ochronie informacji niejawnej, która nakazuje przejrzeć dokumenty UOP i albo ponownie je utajnić, albo podać do publicznej wiadomości.

Największą sensacją okazały się szyfrogramy i pisma z 1989 roku przekazywane między placówkami SB. Wynika z nich, że Służba Bezpieczeństwa ingerowała w przebieg wyborów w czerwcu 1989 roku. Specjalnie poinstruowani przez MSW agenci mieli zadawać podczas spotkań z wyborcami niewygodne pytania kandydatom „Solidarności".

Po odkryciu podsłuchu w siedzibie Komitetu Obywatelskiego w Słupsku Henryk Dankowski, ówczesny szef SB, w piśmie z 10.05.89 nakazał „wnikliwą analizę zabezpieczenia warunków podsłuchu". W tym samym miesiącu MSW wystosowało szyfrogram do rezydentów w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, przykazujący przeprowadzenie akcji poparcia w wyborach parlamentarnych Jerzego Urbana. Podobnie przed wyborami prezydenckimi gen. Dankowski zwrócił się do szefów WUSW „o wykorzystanie służbowych możliwości operacyjnych do popierania w wyborach prezydenckich kandydata PZPR, tj. Wojciecha Jaruzelskiego lub Czesława Kiszczaka". Wśród odtajnionych dokumentów znajdziemy także prośbę naczelnika wydziału śledczego w Skierniewicach z października 1989 roku o „niezwłoczne zaktualizowanie listy osób przewidzianych do internowania".

Bardzo interesujące jest także pismo wspomnianego już gen. Dankowskiego z 26 czerwca 1989 roku. Nakazał on sporządzenie charakterystyki wybranych parlamentarzystów, będących tajnymi współpracownikami SB oraz tych, z którymi utrzymywany jest stały lub jedynie okresowy kontakt operacyjny.

Swoistą ciekawostką są dwa teksty: praca dyplomowa porucznika Waldemara Chmielewskiego, który brał udział w zabójstwie ks. Jerzego Popiełuszki, pt. „Kardynał Stefan Wyszyński – wybrane zagadnienia z działalności polityczno-społecznej" oraz referat Adama Pietruszki: „Zagrożenia ideologiczno-polityczne wynikające z działalności hierarchii i kleru Kościoła katolickiego".

MARTA PIÓRO

W prawdzie kraj nasz nie jest jeszcze członkiem Unii Europejskiej, to jednak korzyści wynikające ze zbliżenia Polski do UE zauważamy już obecnie. Wspomnijmy tylko o łatwiejszym wyjeździe za granicę i dostępności towarów w sklepach. Kiedy nasze połączenie ze strukturami europejskimi stanie się już faktem, można spodziewać się wielu pozytywnych skutków ekonomicznych, które odczujemy we wzroście zarobków i podniesieniu się poziomu życia. Dostosowanie naszego prawa do standardów zachodnich też będzie ważnym krokiem ku normalności. A jednak nie sposób przemilczać koszty i zagrożenia, które wiążą się z integracją. Niepodobna także ignorować wątpliwości i obawy co do formy naszego członkostwa. Brzmi to zapewne jak banał, ale trzeba powtórzyć raz jeszcze, że chcemy wkroczyć do Unii jako równorzędny partner, nie zaś jak przysłowiowy ubogi krewny.

Większość postaw lękowych bierze się jednak z niewiedzy lub wiedzy bardzo fragmentarycznej, stąd zrodził się pomysł powstania na łamach „Magazynu Solidarność" comiesięcznego cyklu **„Unia Europejska – szanse i wyzwania"**. Pragniemy, aby nasze opowiedzenie się w referendum za czy przeciw Unii było wyborem świadomym, opartym na rzetelnej wiedzy. Zajmiemy się przede wszystkim sprawami istotnymi dla pracowników i związków zawodowych. Poruszymy kwestie obowiązującego w UE prawa pracy, tzw. swobodnego przepływu pracowników, bezrobocia, osłon socjalnych, rent i emerytur, opieki zdrowotnej i wiele innych.

Zachęcamy do uważnego czytania naszych kolejnych tekstów. Czekamy również na propozycje tematów od Państwa, czekamy na sugestie dotyczące jak najciekawszego „zagospodarowania" naszej „unijnej" strony.

MIROSŁAW KONKEL

Standardy po europejsku

Zabezpieczenia socjalne, prawo do swobodnego przemieszczania się i podejmowania pracy w ramach Unii Europejskiej oraz równouprawnienie kobiet i mężczyzn – to tylko niektóre standardy, regulujące sytuację pracowników w UE.

Traktat Rzymski, podpisany 25 marca 1957 roku powołał do życia Europejską Wspólnotę Gospodarczą (dziś Wspólnota Europejska). Wyznaczył on trzy strategiczne kierunki działań w dziedzinie zabezpieczeń socjalnych. Traktat wprowadzał m.in. gwarancje wolnego przepływu pracowników w ramach Wspólnoty. Rada Unii Europejskiej została zobowiązana na jego mocy do stworzenia mechanizmów pozwalających na sumowanie wszystkich okresów zatrudnienia branych pod uwagę przez różne ustawodawstwa krajowe przy nabywaniu lub zachowaniu prawa do świadczeń z zakresu zabezpieczenia społecznego, a także przy ustalaniu ich wymiaru oraz wypłacania takich świadczeń osobom zamieszkałym na terytorium państwa członkowskiego.

Zabezpieczenia społeczne dotyczą m.in. prawa pracowników do stałego pobytu, warunków pracy i czasu pracy, umów o pracę, pracy dorywczej i w niepełnym wymiarze, bezpieczeństwa i ochrony zdrowia oraz higieny pracy, równouprawnienia kobiet i mężczyzn, minimalnego okresu urlopu macierzyńskiego, typowych umów o pracę w niepełnym wymiarze godzin oraz o pracę dorywczą i sezonową.

Obecnie obowiązują wydane w 1971 roku rozporządzenia o stosowaniu systemów zabezpieczenia społecznego dla pracowników i osób działających na własny rachunek oraz ich rodzin, zmieniających miejsce pobytu w granicach UE. Dyrektywy Rady z 1990 roku wprowadzają gwarancje dla osób, które nabyły prawo do świadczeń z zakresu ubezpieczenia społecznego i chcą zamieszkać w wybranym przez siebie kraju UE. Traktat Rzymski zaleca państwom członkowskim promowanie działań, których celem jest polepszenie warunków życia i pracy pracowników, a także obliguje je do ścisłej współpracy w dziedzinie zabezpieczenia społecznego.

W latach 1962, 1966 i 1990 opracowano trzy zalecenia w sprawie chorób zawodowych, uznając, że konieczne jest zachęcanie krajów członkowskich UE do wprowadzenia jednolitej ochrony pracowników, a także do przyjęcia Europejskiego Wykazu Chorób Zawodowych. W 1982 roku Rada opracowała też zalecenie w sprawie zasad wspólnotowej polityki dotyczącej wieku emerytalnego.

Karta Socjalna, podpisana w Strasburgu w grudniu 1989 roku przez jedenaście państw członkowskich Wspólnoty, przedstawiła zasady europejskiego modelu prawa pracy, proklamując prawa do wolności poruszania się, zatrudnienia i wynagrodzenia, poprawy warunków życia i pracy, ochrony socjalnej, wolności zrzeszania i układów zbiorowych, kształcenia zawodowego, równouprawnienia kobiet i mężczyzn, informacji, ochrony zdrowia i bezpieczeństwa pracy oraz ochrony dzieci i młodzieży.

(jw)

na podstawie wydawnictwa Fundacji Gospodarczej NSZZ „Solidarność" „Społeczny wymiar Unii Europejskiej"

Projekt zrealizowany przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej (Phare)

Polska w Unii Europejskiej

● **1989** – Polska podpisała umowę z Wspólnotą Europejską w sprawie handlu i współpracy gospodarczej.

● **1991** – polski rząd powołał Pełnomocnika do spraw Integracji Europejskiej i Pomocy Zagranicznej.

● **1991** – 26 listopada przyjęto nas do Rady Europy, a 16 grudnia podpisana została umowa o stowarzyszeniu Polski ze Wspólnotą Europejską.

● **1993** – nasz kraj uzyskał status partnera stowarzyszonego Unii Zachodnioeuropejskiej, a 17 października prezydent ratyfikował Układ Europejski.

● **1994** – Polska złożyła oficjalny wniosek o członkostwo w UE. W grudniu Rada Europejska przyjęła w Essen postanowienia dotyczące strategii dla państw stowarzyszonych Europy Środkowej i Wschodniej.

● **1995** – opublikowano tzw. Białą Księgę pt. „Przygotowanie krajów Europy Środkowej i Wschodniej do integracji z Rynkiem Wewnętrznym Unii Europejskiej", którą przyjęto na szczycie UE w Cannes.

● **1996** – 8 sierpnia Sejm uchwalił ustawę o utworzeniu Komitetu Integracji Europejskiej.

● **1997** – Rada Ministrów przyjęła i przekazała do Sejmu dokument pt. „Narodowa strategia integracji". Zakładano, że negocjacje członkowskie rozpoczną się na początku 1998 roku i mogą zakończyć się przed rokiem 2000.

● **1997** – 16 lipca Komisja Europejska ogłosiła pozytywną opinię na temat polskiego wniosku o członkostwo w UE.

● **1998** – 31 marca rozpoczęły się negocjacje o członkostwo Polski w Unii. W grudniu nasz kraj złożył 5 stanowisk negocjacyjnych, które dotyczyły prawa spółek, ochrony konsumenta i zdrowia, stosunków zewnętrznych, statystyki i unii celnej.

● **1999** – w styczniu nastąpiło przekazanie nowych stanowisk negocjacyjnych (swobodny przepływ towarów, polityka konkurencji, unia gospodarcza i walutowa). 19 maja zamknięto negocjacje dotyczące telekomunikacji i technologii informacyjnych, polityki przemysłowej oraz ochrony konsumentów i zdrowia.

● Podstawą współpracy naszego państwa z Unią Europejską jest umowa zwana Układem Europejskim. Stwierdzono w nim, że końcowym celem Polski jest pełne członkostwo. Oprócz tego zawarto postanowienia związane z utworzeniem strefy wolnego handlu, przepływu pracowników, zakładania przedsiębiorstw, ochrony własności intelektualnej, ujednolicenia przepisów prawnych oraz współpracy gospodarczej, finansowej i kulturalnej.

Oprac. (mp2)

Nasze opinie o Unii

Źródło: CBOS

Najnowsze badania CBOS wskazują, że coraz więcej Polaków opowiada się za przystąpieniem do UE.

W maju tego roku na pytanie: Jak byś głosował w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej? twierdząco odpowiedziało 55 proc. badanych, obecnie 59 proc. Nie zmienia się liczba przeciwników – 26 proc., a maleje w porównaniu z majowymi wynikami (12 proc.) odsetek osób niezdecydowanych – 15 proc.

(mp2)

Strajk w telewizji

Od początku listopada związkowcy z telewizji zapowiadają przeprowadzenie strajku ostrzegawczego, który miałby polegać na przerwaniu emisji na dwie godziny programu telewizyjnego. W chwili obecnej Jarosław Najmoła, szef telewizyjnej „Solidarności" zapowiada strajk generalny.

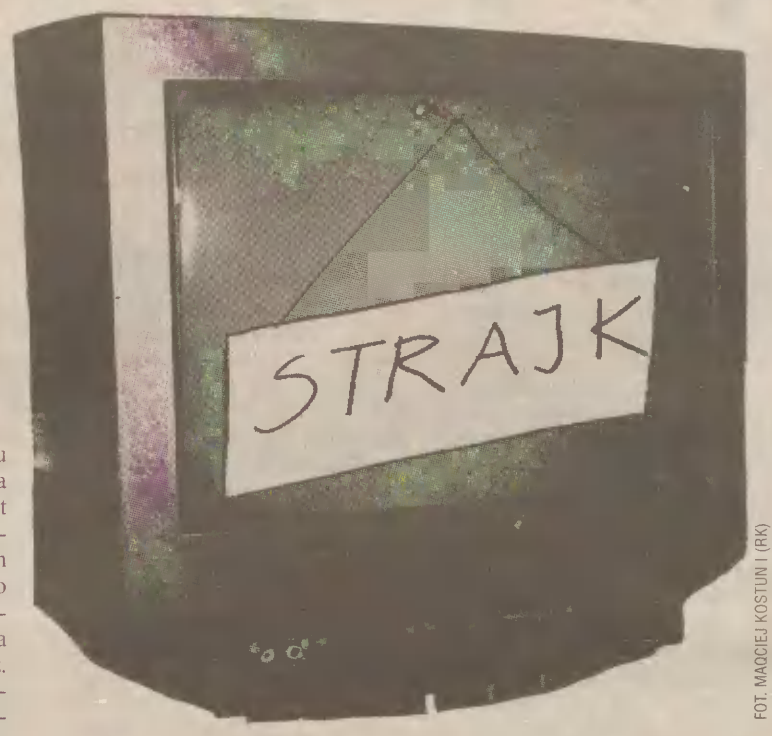

FOT. MACIEJ KOSTUN I (RK)

Głównym powodem sporu między związkowcami a zarządem spółki TVP jest reforma, która ma być wprowadzona od 1 stycznia 2000 roku. Zdaniem związkowców doprowadzi ona do marginalizacji regionalnych ośrodków telewizyjnych i wyprowadzenia produkcji programów na zewnątrz. W ten sposób media publiczne pozbędą się najbardziej twórczych pracowników, którzy przeniosą się do agencji tworzących programy telewizyjne bądź stracą pracę. Przewodniczący „Solidarności" w TVG, Karol Nowak nie podziela optymistycznej wersji dyrektora tego ośrodka, że będzie musiało odejść maksymalnie 10 proc. załogi.

Związkowców niepokoi także zapowiadana zmiana systemu wynagrodzeń, który zacznie obowiązywać po reformie. Od 1 stycznia przyszłego roku pracownik telewizji otrzyma 650 zł, tzw. podstawowe minimum miesięczne, reszta wynagrodzenia to będą honoraria za wykonaną pracę. Nie ma żadnych gwarancji, że dziennikarz, kamerzysta czy specjalista od dźwięku otrzyma wystarczającą liczbę zleceń miesięcznie.

Pretekstem do strajku jest niedotrzymanie przez zarząd telewizji warunków umowy ze związkami, zawartej w czerwcu tego roku w sprawie podwyżki wynagrodzeń i objęcia pracowników programem emerytalnym w ramach trzeciego filaru. Do 10 września zarząd zobowiązał się podjąć rozmowy z załogą, niestety do tej pory nie wywiązał się z obietnicy. Komisja Zakładowa „Solidarności" zdecydowała się na wszczęcie sporu zbiorowego.

„Solidarność" jest jednym z trzynastu związków działających w Telewizji Polskiej. Dziewięć z nich wystąpiło z apelem o wzięcie udziału w referendum w sprawie strajku. W gdańskiej Trójce prawie 80 proc. załogi opowiedziało się za przeprowadzeniem protestu, podobne wyniki są w Białymstoku. W najbliższym czasie KZ „Solidarności" Telewizji Polskiej podejmie decyzję o ogłoszeniu strajku generalnego. **(mp2)**

• z prasy • z telewizji

Czołgi naszą tradycją

Nowo wybrana przewodnicząca wielkopolskiego SLD, Krystyna Łybacka, na zjeździe swojej partii 28 listopada br. stwierdziła, że protest poznańskich robotników przeciwko komunistom z 1956 roku zalicza do tradycji ruchu lewicowego. – Wypowiedź posłanki traktujemy jako werbalne zbezczeszczenie grobów ofiar komunizmu – powiedział Bogdan Klepas, przewodniczący Zarządu Regionu Wielkopolska NSZZ „S". – Jeśli mamy mówić o tradycji SLD, to możemy wspominać czołgi na ulicach i strzelanie do robotników – dodał.

Cudze budynki – własny kredyt

Pełnomocnik byłej SdRP odwołał się 2 grudnia br. od decyzji Sądu Okręgowego w Warszawie, który uznał za bezprawne przekazanie przez partię 11 budynków po PZPR bankowi PKO BP. Budynki miały być formą spłaty kredytu zaciągniętego przez PZPR na kampanię wyborczą w 1989 roku. Pełnomocnik SdRP uznał, że sprawa o budynki nie powinna być w ogóle rozpatrywana, bo została objęta ugodą między SdRP a skarbem państwa. Przypomnijmy, że warszawski sąd orzekł, iż partia nie była w ogóle właścicielem tych budynków.

Obrońca oskarżonym

Jeden z obrońców zomowców oskarżonych o pacyfikację kopalni „Wujek" Marek B. został oskarżony przez prokuraturę o paserstwo, wyłudzenia i przywłaszczenie pieniędzy. Mecenas, który bronił kilkunastu oskarżonych z oddaniem i determinacją, oskarżony jest o pomoc w podrabianiu dokumentów i o paserstwo w 1993 roku, o wyłudzenie ponad 500 tys. zł z Banku Spółdzielczego w Piekarach Śląskich, a także o przywłaszczenie znacznej kwoty przeznaczonej na wpłacenie kaucji za oskarżonego. Wart obrońca swoich klientów (przynajmniej niektórych)!

46 USD

46 dolarow wydał w tym roku na obronę kraju statystyczny Polak – ponad 6 razy mniej niż wynosi średnia w państwach NATO.

„Życie" z 3 grudnia 1999 r. przeczytał (jw)

Oleksy lustrowany

30 listopada Sąd Lustracyjny zajmował się sprawą Józefa Oleksego, oskarżonego o złożenie niezgodnego z prawdą oświadczenia lustracyjnego o niewspółpracowaniu ze służbami wywiadowczymi PRL. Po rozprawie, na której przedstawiono byłemu premierowi dowody na to, że był jednak współpracownikiem tajnych służb, oświadczył on z rozbrajającą szczerością: – Jestem zdziwiony, że te dokumenty w ogóle istnieją!

No proszę, to już nawet kolegom z SB nie można ufać. A obiecywali, że spalą...

Telewizję publiczną oglądał (jw)

Być związkowcem

Uchwała KK nr 685/99 w sprawie członkostwa w NSZZ „Solidarność"

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność" działając na podstawie § 51 ust. 1 w związku z § 5 ust.1 oraz § 8 ust.1, pkt 1-3, § 14 oraz § 35 ust.3 Statutu NSZZ „Solidarność" postanawia, co następuje.

§ 1.

1. Wszyscy członkowie Związku zatrudnieni w danym zakładzie pracy (u danego pracodawcy) mogą należeć tylko do jednej podstawowej jednostki organizacji związku, tj. organizacji zakładowej lub międzyzakładowej, która obejmuje swoim zasięgiem działania ten zakład pracy.

2. W przypadku zatrudnienia u kilku pracodawców, których zakłady pracy objęte są działalnością różnych podstawowych jednostek organizacyjnych NSZZ „Solidarność", członek Związku należy do tej organizacji, która obejmuje swoim zasięgiem działania zakład, w którym zatrudnienie członka Związku ma charakter stały. W przypadku jednakowego statusu zatrudnienia, członek Związku należy do tej organizacji, do której przystąpił w pierwszej kolejności.

3. Członek Związku zatrudniony także u innego pracodawcy ma prawo do obrony swoich praw przez tam działającą organizację na zasadach dotyczących członków tej organizacji (art. 30 ust. 2 ustawy o związkach zawodowych).

§ 2

Odmowa przyjęcia kandydata na członka Związku przez właściwą komisję związkową musi być podjęta w formie uchwały wraz z pisemnym uzasadnieniem. Odpis uchwały wraz z uzasadnieniem doręcza się kandydatowi w terminie 14 dni od daty podjęcia.

§ 3.

1. Jeśli zakład pracy nie jest objęty działalnością podstawowej jednostki organizacyjnej Związku, osoba w nim zatrudniona może złożyć deklarację członkowską do dowolnej organizacji międzyzakładowej lub zakładowej. Przyjęcie w poczet członków tego pracownika może nastąpić po uzyskaniu informacji od zarządu regionu, że zakład pracy nie jest objęty działalnością podstawowej jednostki organizacyjnej Związku.

2. Przyjęcie przez organizację zakładową w poczet członków Związku osoby, o której mowa w ust. 1, powoduje przekształcenie się tej organizacji w organizację międzyzakładową.

3. Organizacja zakładowa lub międzyzakładowa z chwilą przyjęcia nowego członka Związku będącego pracownikiem zakładu nie objętego działalnością Związku rozszerza swój zasięg działania na ten zakład pracy, o czym musi poinformować pracodawcę oraz zarząd regionu, w którym jest zarejestrowana. Organizacja międzyzakładowa określając swój teren działania wskazuje swoją siedzibę.

§ 4.

Organizacje międzyzakładowe mogą być tworzone przy terytorialnych strukturach Związku lub ich oddziałach na podstawie § 8 ust. 1 pkt 3 oraz § 35 ust. 3 Statutu. Członkowie z jednego zakładu pracy mogą należeć tylko do jednej z nich.

§ 5.

W zakładzie objętym działalnością organizacji międzyzakładowej może powstać samodzielna organizacja zakładowa tylko w przypadku podjęcia takiej decyzji przez członków Związku zatrudnionych w tym zakładzie pracy, przy poparciu jej przez ponad połowę wyżej wymienionych członków Związku. Z chwilą zarejestrowania przez zarząd regionu nowej organizacji zakładowej członkowie Związku zatrudnieni w zakładzie objętym jej działalnością stają się jej członkami, a organizacja międzyzakładowa traci prawo do reprezentowania członków Związku zatrudnionych w tym zakładzie pracy.

§ 6.

Kwestie sporne dotyczące przynależności do różnych organizacji związkowych członków Związku zatrudnionych w jednym zakładzie pracy rozstrzyga zarząd regionu wskazując właściwą dla danego zakładu pracy organizację związkową.

§ 7.

Członkostwo Związku osób oddelegowanych i urlopowanych w związku z pełnionymi funkcjami związkowymi lub publicznymi musi wiązać się z przynależnością do organizacji związkowej obejmującej swoją działalnością zakład pracy, z którego osoby te są oddelegowane lub urlopowane.

§ 8.

1. W przypadku likwidacji organizacji związkowej członek Związku może kontynuować członkostwo w innej dowolnej organizacji związkowej. Z chwilą zatrudnienia się bezrobotnego członka Związku w zakładzie objętym działalnością organizacji związkowej NSZZ „Solidarność" członek ten winien kontynuować członkostwo w tej organizacji.

2. Organizacja związkowa obejmująca swoją działalnością zakład pracy nie może odmówić prawa do kontynuowania członkostwa Związku osobie zatrudnionej w tym zakładzie w wyniku zmiany miejsca zatrudnienia lub po okresie bezrobocia.

§ 9.

1. Emeryci, renciści i bezrobotni mogą kontynuować członkostwo Związku w organizacji zakładowej (międzyzakładowej) ostatniego zakładu pracy lub w dowolnej organizacji związkowej, która przyjmie ich deklarację członkowską, albo też zgodnie z § 35 ust. 3 Statutu mogą należeć do terenowej organizacji związkowej skupiającej wyłącznie emerytów, rencistów i bezrobotnych. Powyższe zasady stosuje się do emerytów, rencistów i bezrobotnych chcących wstąpić do NSZZ „Solidarność".

2. Osoby odbywające zasadniczą służbę wojskową mogą kontynuować członkostwo w NSZZ „Solidarność". Osoby te zwolnione są z obowiązku płacenia składek członkowskich.

§ 10.

1. Tracą moc uchwały KK NSZZ „Solidarność" nr 190/91 oraz 194/91.

2. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Gdańsk, 30.11.1999 r.

Kontrowersyjna diagnoza

Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową opracował 300-stronicową „Diagnozę stanu województwa pomorskiego". Na podstawie tego dokumentu ma powstać strategia rozwoju naszego regionu. I tu zaczyna się problem, bo pewne tezy i założenia przedstawione w raporcie nie wytrzymują krytyki.

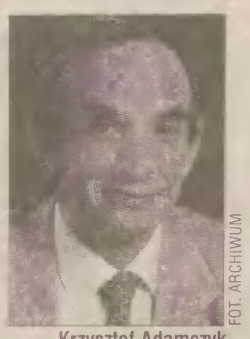

FOT. ARCHIWUM

Krzysztof Adamczyk

Autorzy dość starannie podeszli do tematu przedstawiając w sektorowym ujęciu poszczególne dziedziny funkcjonowania województwa. Niestety obok owego sektorowego ujęcia zabrakło ujęcia bardziej syntetycznego, kompleksowego, ukazującego wzajemne relacje pomiędzy różnymi dziedzinami życia. Powstała pokawałkowana wizja ekonomii regionu. Nie sporządzono wstępnej listy wojewódzkich priorytetów ani nie wypunktowano mocnych i słabych stron jego ekonomii. To wszystko sprawia, że pozycja regionu jako całości na mapie kraju jest mało czytelna.

Razi fakt, że nie wszystkie dane przytaczane w diagnozie są aktualne, część z nich pochodzi z 1997 roku. Dotyczy to szczególnie gospodarki morskiej. Nie ustrzeżono się również pewnych błędów, np. w danych o portach.

To, co jednak budzi jeszcze większy niepokój, to przebijająca poprzez pewne sformułowania dokumentu niewiara w możliwości rozwojowe gospodarki morskiej. Sam język redagowanych tez sugeruje pesymistyczne podejście do zagadnienia. I tak np. nie można zgodzić się z poglądem, że stocznie nie są już lokomotywami rozwoju. Czy właśnie przemysł stoczniowy nie udowodnił, że bez znaczącej pomocy państwa potrafi przejść zwycięsko przez okres światowej dekoniunktury oraz transformacji systemowej państwa? Świadczą o tym dokonania Stoczni Gdynia i Gdańskiej Stoczni Remontowej – czołowych obecnie zakładów tej branży w Europie. Nowe technologie materiałowe, oryginalne rozwiązania techniczno-konstrukcyjne oraz poziom i zakres wyposażania statków stawiają ten przemysł w czołówce gospodarczej województwa i świadczą o jego innowacyjnych i adaptacyjnych zdolnościach. Budowa dotychczasowych typów statków, zwłaszcza samochodowców i gazowców, a w bliskiej przyszłości obiektów off-shore budzi respekt i optymizm.

Doświadczenie Japonii, Korei Płd. czy Hiszpanii pokazuje, że to właśnie przemysł stoczniowy jest najlepszym przykładem lokomotywy rozwoju. Na przemysł ten należy patrzeć nie jak na jednorodny zbiór, ale jak na konglomerat wielu rozwojowych branż wzajemnie się wspomagających, efekt synergii jest aż nazbyt oczywisty. Wokół stoczni powstaje otulina kooperantów. Tu bowiem jak w soczewce skupiają się interesy rozmaitych producentów, którzy są dostawcami materiałów i urządzeń.

Wyraźnie w omawianej diagnozie pojawia się lęk przed konkurencją portów niemieckich, szczególnie Hamburga, który jest rzeczywiście naszym wielkim naturalnym rywalem. Jednak rodzi się retoryczne pytanie: czy rozwój Hamburga został powstrzymany przez Rotterdam, który obsługuje południowe Niemcy i Nadrenię? Zamiast obaw i kompleksów powinny pojawić się konkretne propozycje rozwoju naszych zespołów portowych, dostosowania ich do standardów światowych. Staniemy się silni, wszakże pod warunkiem właściwego doinwestowania i budowy niezbędnej infrastruktury komunikacyjnej, w tym autostrady A-1. W miejscu, w którym został zaplanowany jeden z trzech głównych transeuropejskich korytarzy w relacji północ–południe, usytuowane są porty naszego regionu. To niesamowita dla nas szansa. Jak wynika z opracowań Rządowego Centrum Studiów Strategicznych, w ciągu najbliższych 15 lat obroty portowe wzrosną dwukrotnie.

Dodatkowo rangę portów wzmacnia przewidywana w dalszej perspektywie regulacja biegu Wisły, co umożliwi włączenie tej rzeki w system hydrologiczny zachodniej Europy i Dniepru. Duże nadzieje można również wiązać z ożywieniem żeglugi promowej na środkowym Bałtyku. Rocznie z bałtyckiej żeglugi promowej korzysta 50 mln pasażerów, z tego tylko ok. 150–200 tys. obsługiwanych jest przez porty Gdyni i Gdańska. Ta niekorzystna sytuacja się zmieni, kiedy powstaną nowe połączenia Skandynawii z naszymi portami. Ze względu na to, że droga morska jest najmniej uciążliwa ekologicznie, należy także spodziewać się rozwoju żeglugi o zasięgu europejskim dla odciążenia transportu lądowego.

Gospodarka morska ma wymiar nie tylko regionalny, ale również krajowy i międzynarodowy. Jej funkcje nie ograniczają się tylko do funkcji zarobkowych. Ze względu na swój zasięg ochrania bilans płatniczy kraju, wzbogaca paletę ekonomicznych możliwości państwa, pełni wreszcie ważną funkcję strategiczną na flance wschodniej Europy w systemie bezpieczeństwa NATO. Z tych to względów właściwie rozwinięta gospodarka morska jest nie tylko racją stanu regionu, ale szansą jego rozwoju.

W strategii rozwoju województwa gdańskiego „2000 plus" opracowanej we wrześniu 1997 roku przez Komitet Sterujący Strategii Rozwoju Regionalnego stwierdzono, że region ma „szansę funkcjonowania jako jedno z centrów logistycznych w systemie transportowym Europy". W obecnie opracowywanej strategii rozwoju województwa pomorskiego ta teza jest odrzucana przez IBnGR, który uważa, że „należy się rozstać z mitem wyjątkowo korzystnego położenia naszego regionu".

Tak wyraźna zmiana w ciągu ostatnich 2 lat priorytetów rozwoju województwa jest niepokojąca. Można jedynie żywić nadzieję, że gospodarka morska na nowo zacznie być doceniana, a o końcowym kształcie strategii ekonomicznej zadecydują szerokie konsultacje społeczne oraz tzw. debaty strategiczne z udziałem opiniotwórczych środowisk regionu, nad którym ma czuwać powołana przez sejmik wojewódzki Rada Strategii Województwa Pomorskiego.

KRZYSZTOF ADAMCZYK
autor jest wiceprzewodniczącym Komisji Polityki Gospodarczej Sejmiku Województwa Pomorskiego oraz członkiem Komisji Strategii Rozwoju

Strategia rozwoju

Rozmowa z prezesem Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową Janem Szomburgiem o strategii rozwoju województwa pomorskiego

– Trwają prace nad przygotowaniem strategii rozwoju województwa pomorskiego. Jaki jest cel jej opracowywania?

– Są trzy podstawowe powody. Po pierwsze chodzi o lepsze zarządzanie województwem, o wyznaczenie pewnych kierunków rozwoju. Po drugie o ustanowienie i sprecyzowanie odpowiedzialności za poszczególne posunięcia i działy rozwoju województwa, jasne określenie kompetencji. Po trzecie wreszcie opracowanie strategii rozwoju to jeden z wymogów stawianych nam przez Unię Europejską, po którego spełnieniu możemy uzyskać środki z tzw. funduszy pomocowych.

– Jakie są szanse praktycznej realizacji strategii opracowanej przez Instytut? Czy nie pozostanie ona jedynie na papierze?

– Strategia ma być dokumentem stanowiącym podstawę działań dla organów zarządzających naszym województwem. Bezpośrednim „podręcznikiem" będzie natomiast program operacyjny województwa. Będzie on szczegółowo wskazywał środki, metody i instrumenty działania, określał odpowiedzialne podmioty. Jego realizacja będzie warunkiem zawarcia kontraktu dla województwa, na podstawie którego centralny budżet państwa będzie rozdzielał dotacje dla regionu.

– Jaki jest harmonogram prac nad tymi dokumentami?

– Decyduje o nim ostatecznie marszałek województwa. Strategia będzie ukończona do końca lutego 2000 roku. Myślę, że program operacyjny powinien zacząć powstawać bezpośrednio potem.

– W jakim celu została opracowana diagnoza dla województwa pomorskiego?

– Ma ona służyć przyjęciu właściwych kierunków działań. Rolę diagnozy województwa można porównać z diagnozą lekarską – aby usunąć chorobę i różne anomalie, należy najpierw dokładnie zbadać i określić stan obecny oraz jego przyczyny.

– Dlaczego diagnoza spotyka się z krytyką ze strony różnych środowisk? Skąd rozdźwięk między opracowaniem eksperckim a opiniami fachowców, które dotyczą m.in. gospodarki morskiej i przemysłu stoczniowego?

– Nie znam takich opinii, nie spotkałem się z nimi w żadnym z opracowań czy specjalistycznych periodyków.

Rozmawiał:
JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI
(wywiad nieautoryzowany)

Nasz region

Według danych zawartych w publikacji powstałej przy współudziale urzędu marszałkowskiego województwa pomorskiego „Diagnoza stanu województwa pomorskiego" obecnie nasz region zamieszkuje 2185,7 tysięcy osób, z tego w miastach 1499,9, a na terenach wiejskich 685,7 tysięcy.

W samym Trójmieście mieszka ponad 37 proc. ludności całego województwa. Pod względem urbanizacji należymy do województw najbardziej zurbanizowanych.

Na dobrą strukturę demograficzną wskazuje też stosunek liczby osób w wieku poprodukcyjnym do osób w wieku produkcyjnym i przedprodukcyjnym. Okazuje się, że na tle całego kraju region pomorski ma ludność młodą:

- 27 proc. jest w wieku przedprodukcyjnym (w kraju 26,3 proc.)
- 12,4 proc. w wieku poprodukcyjnym (14,2 proc. w kraju).

Takie wartości wskaźników wynikają przede wszystkim z młodej struktury wiekowej wsi pomorskiej; najmłodszy jest powiat kartuski, gdzie jedną trzecią stanowią osoby młode, następnie powiat bytowski i wejherowski. Gorzej sytuacja przedstawia się w dużych miastach naszego województwa, gdzie ze względu na niską dzietność kobiet liczba osób w wieku przedprodukcyjnym nie sięga 22 proc., a odsetek ludności w wieku poprodukcyjnym przekracza 15 proc. Jak się okazuje najstarszy jest Sopot.

Dynamika wzrostu liczby ludności województwa jest także wyższa od średniej krajowej, najszybciej ludności przybywa na terenach powiatów: kartuskiego, gdańskiego, wejherowskiego i puckiego. Najniższe tempo wzrostu liczby mieszkańców jest w Trójmieście, gdzie notuje się wręcz ich odpływ. Także nie najlepiej przedstawia się sytuacja przyrostu naturalnego. Jest on znacznie wyższy (2,6 promille) niż w kraju (0,5), jednak w Trójmieście notuje się ujemny przyrost naturalny, to znaczy że liczba zgonów przewyższa liczbę urodzeń. Znacznie lepiej wygląda to na wsi, gdzie wskaźniki przyrostu urodzeń są znacznie wyższe, np. w powiecie kartuskim wynosi on 8,0. Analitycy zgodnie orzekają, że najważniejszym źródłem wzrostu ludności powinna być migracja ze wsi do miast, tymczasem, jak pokazują badania demograficzne, nastąpił wyraźny spadek mobilności przestrzennej Pomorzan.

(mp2)

Szansa na partię masową

Rozmowa z Jackiem Rybickim, przewodniczącym RS AWS w województwem pomorskim

– Jak liczny jest w województwie pomorskim Ruch Społeczny AWS? Jeśli wierzyć liderom SLD, to ich partia w naszym regionie liczy około czterech tysięcy członków.

– Jeśli wierzyć liderom SLD... Ja osobiście nie wierzę. Jest to, moim zdaniem, taka klasyczna gra na tworzenie faktów dokonanych. Z historii pamiętamy takich, którzy wyznawali teorię, że sto razy powtórzone twierdzenie, nawet kłamliwe, w świadomości społecznej okazuje się prawdą. W każdym razie ja list członków SLD nie widziałem. Przypomina się mi jednak sytuacja, gdy „Solidarność" negocjowała z OPZZ-tem sprawę podziału majątku związkowego i niezbędne było przedstawienie przez związki list członków. Gdy my takie listy przedstawiliśmy, OPZZ zerwał negocjacje. Wszystkie badania prowadzone przez niezależne ośrodki wskazują, że OPZZ ma mniej członków niż „Solidarność". Nie przeszkadza to jednak liderom tego związku twierdzić, że liczą oni 3 miliony członków.

– Jeszcze niedawno podawali ponad 4 mln.

– Jak widać statystyką można manipulować. Co do listy członków RS AWS – w naszym województwie to zawiera ona ponad 1730 nazwisk. Jest to lista wypełnionych deklaracji, choć muszę przyznać, że w nieco mniejszym stopniu lista płacących składki. Ruch Społeczny jest niewątpliwie jedną z najliczniejszych partii, nie oznacza to jednak, że dotychczasowa liczba członków nas satysfakcjonuje. W dalszym ciągu uważam, że nasza partia ma szansę stać się partią masową. Dla przykładu, Partia Konserwatywna w Wielkiej Brytanii liczy około 700 tys. członków, do niedawna niemiecka chadecja liczyła ponad milion. Widać więc zasadniczą różnicę pomiędzy aktywnością polityczną obywateli w dojrzałych demokracjach a brakiem takiej aktywności w państwach postkomunistycznych.

– W październiku odbył się zjazd zjednoczeniowy RS AWS województwa pomorskiego. Porównując dostosowywanie struktur regionalnych Ruchu i NSZZ „Solidarność"do nowego podziału administracyjnego kraju, to w przypadku partii proces ten przebiega raczej bezproblemowo.

– „Solidarność" w naszym regionie liczy kilkadziesiąt tysięcy członków, jest organizacją zasiedziałą w obrębie pewnych struktur, związaną także z całym szeregiem etatowych pracowników. RS jest pod tym względem, niestety, bardziej mobilny. Też chciałbym mieć kłopoty polegające na połączeniu 60-tysięcznej partii w województwie pomorskim. Stosunkowo szybkie zjednoczenie struktur RS w naszym regionie wymusiło samo życie. Nie wyobrażam sobie funkcjonowania partii politycznej, która nie odpowiada w jakiejś mierze strukturze ustrojowej państwa. Jak można uczestniczyć w wyborach nie dostosowując struktur partyjnych do podziału na okręgi wyborcze. Następną przyczyną scalania struktur naszej partii jest dążenie do większej dyscypliny. NSZZ „Solidarność" jest politycznie pluralistyczna. Partia natomiast jest inną strukturą, i tutaj wspólnota celów, także ideowa, narzuca pewną dyscyplinę działania.

– Jednym z celów powstania Ruchu Społecznego AWS było stworzenie partii, która przejęłaby zadania polityczne NSZZ „Solidarność". Na ile RS spełnił pokładane w nim nadzieje?

– Po pierwsze uważam, że decyzja o powołaniu AWS-u, a później RS-u była decyzją niesłychanie istotną dla polskiej sceny politycznej. „Solidarność" przecięła nie kończące się spory, jak ma wyglądać wpływ Związku na scenę polityczną, czym ma być Związek w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej lat 90. Myślę, że była to decyzja słuszna i trzeba ją teraz jak najlepiej wcielać w życie. RS musi realizować zadania polityczne Związku, uwzględniając jednak dobro innych środowisk. Ruch jest partią polityczną skupiającą różne środowiska, w której Związek nie jest członkiem zbiorowym, ale niewątpliwie dla RS-u naturalną bazą jest „Solidarność". Również RS powinien być traktowany jako naturalna droga politycznej kariery dla związkowców, którzy widzą potrzebę szerszego działania. Ruch Społeczny jest partią demokratyczną i decyzje podejmowane są przez gremia wyłonione w wyborach. Dlatego ważne jest, aby w RS-ie jak najwięcej było członków „Solidarności", co zapewniłoby stabilność działania partii.

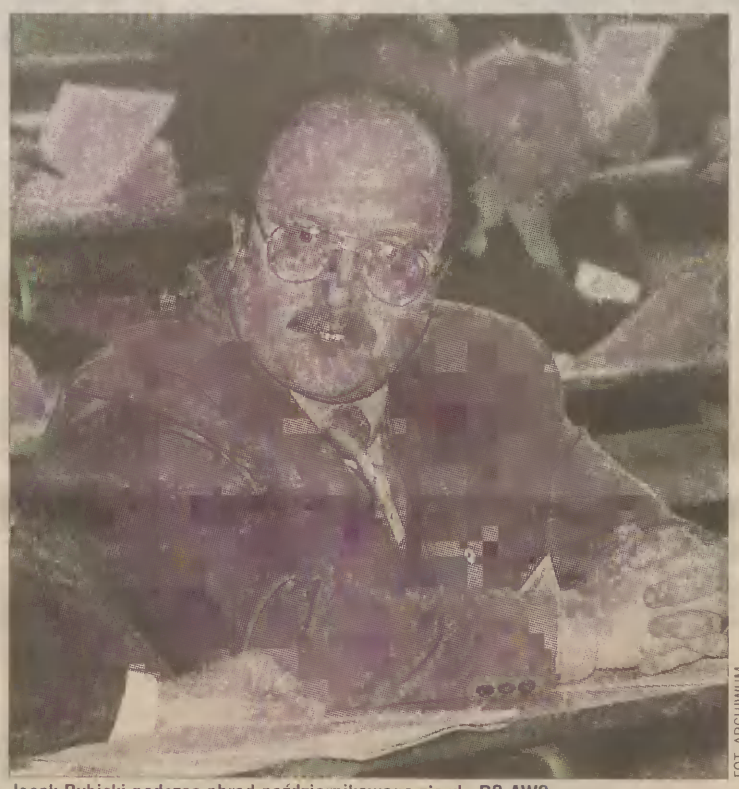

FOT. ARCHIWUM

Jacek Rybicki podczas pbrad październikowego zjazdu RS AWS województwa pomorskiego

– Dlaczego reformy wprowadzane przez obecną koalicję, w skład której wchodzi Ruch Społeczny, wywołują tyle niepokoju, także wśród członków „Solidarności"?

– To jest pewien dramat, bo my realizujemy program, który wielokrotnie był przyjmowany w różnych uchwałach na kolejnych zjazdach „Solidarności" – mówię tu o ubezpieczeniach, reformie emerytalnej, reformie ochrony zdrowia. Przypomnijmy, że związkowcy z „Solidarności" głodowali i strajkowali parę lat temu po to, aby wprowadzić reformę ochrony zdrowia czy restrukturyzację górnictwa. Teraz jednak okazuje się, że diabeł tkwi w szczegółach. Potrzebne jest niesłychane wyczucie zarówno od członków naszej partii, jak i od związkowców. Wydaje się, że takie wyczucie nie zawiodło liderów obu ugrupowań, jeżeli przyjmiemy, że po dwóch latach tych trudnych reform, jednak „Solidarność" przekazuje RS-owi swoje udziały w AWS-ie.

– Pamiętamy z historii, że połączenie polityk-związkowiec często stawiało parlamentarzystów w trudnej sytuacji. Czy przez te dwa lata nie było takiej sytuacji w Pana życiu politycznym, że z jednej strony przemawiała racja polityczna, a z drugiej związkowa i tych racji nie można było pogodzić?

– Oczywiście, były takie sytuacje. Jednak Ruch Społeczny, jak i „Solidarność" deklarują kierowanie się w swojej działalności społeczną nauką Kościoła, zgodnie z którą nadrzędnym celem działalności politycznej jest dobro wspólne. Nie da się zawsze spełnić woli poszczególnych środowisk związkowych, nawet najsilniejszych, kosztem dobra wspólnego. W obecnym parlamencie realizujemy bardzo ważne cele, już dziś mogę powiedzieć, że na skuteczną reformę narodowej edukacji potrzeba 2,5 miliarda złotych, na skuteczną reformę rolnictwa – 5 miliardów złotych, na spłacenie świadectw rekompensacyjnych dla emerytów i sfery budżetowej – 14 miliardów złotych. Trzeba więc dokonać pewnego wyboru. Poza tym RS nie funkcjonuje w próżni politycznej, ale w Akcji Wyborczej Solidarność, która z kolei nie rządzi samodzielnie, tylko w koalicji z Unią Wolności.

– Jedną z najsłabszych stron koalicji AWS–UW jest polityka informacyjna. Dlaczego nie ma czytelnego przepływu informacji o tym, co robi rząd i parlament, za to społeczeństwo doskonale wie, jaka jest opinia opozycji?

– Oczywistym jest, że dzisiaj dla polityka kontakt ze społeczeństwem w dobie „globalnej wioski" to kontakt przez media. Jeżeli te media kształtują obraz nieprzyjazny politykowi, to zmienić tę sytuacje jest bardzo trudno. Z drugiej strony nie można mówić, że polityka informacyjna jest winna wszystkiemu. To nie polityka informacyjna sprawiła, że z naszej strony były na przykład wypowiedzi o odwołaniu naszego premiera. Z badań, które zrobiliśmy półtora roku temu wynika, że prawie najgorzej o AWS-ie mówią politycy AWS-u, a nie politycy Unii Wolności, nie dziennikarze i nie ludzie wypowiadający się w sondażach. Nie winimy o wszystko polityki informacyjnej, choć ta mogłaby być skuteczniejsza.

– Wróćmy do Ruchu Społecznego. Jakie cele stawia sobie on na najbliższą przyszłość?

– Do tej pory realizowaliśmy zadania, które były niesłychanie ważne dla przyszłości naszego państwa, choć niekoniecznie postrzegane przez obywateli jako ważne na dzisiaj. Jest to swoisty paradoks, który tłumaczę tym, że zabrakło nam umiejętności mobilizacji społeczeństwa wokół procesu reform. Ponadto obywatela w systemie demokratycznym nie musi interesować to, że za pięć lat bez reformy ubezpieczeń załamie się system finansowy państwa. On po to wybiera posłów, aby w systemie demokracji przedstawicielskiej za niego to robili. Parę miesięcy temu podjęliśmy decyzję, że w drugiej części kadencji warto wyznaczyć jako priorytety zadania, które wpłynęłyby na poprawę warunków życia obywateli. Największymi problemami, które dotykają obecnie nasze społeczeństwo, są: zagrożenie utraty miejsca pracy, zagrożenie bezpieczeństwa publicznego i narastający rozziew między wsią a miastem. Jeżeli weźmiemy na przykład kwestię rolnictwa, to mamy obecnie szansę na partycypację w programie pomocowym z funduszy Unii Europejskiej. Trzeba się jednak do tego przygotować, bo inaczej, jak to wiele razy już było w ostatnich 10 latach, rozmaite środki pomocowe będą zmarnowanę. To samo dotyczy bezpieczeństwa. Jeżeli chcemy, aby w naszym województwie było bezpieczniej, to musimy w tym celu przeprowadzić szereg działań, począwszy od powołania zespołu koordynującego na szczeblu wojewódzkim, aż do konkretnych programów realizowanych w poszczególnych dzielnicach czy gminach.

– Czy za jakiś czas będzie więcej patroli policyjnych na ulicach?

– To należy do komendanta wojewódzkiego. My ze swej strony będziemy rozmawiać z ministrem spraw wewnętrznych i administracji o zmianie przepisów, które umożliwią odbiurokratyzowanie policji. Policjant nie powinien siedzieć trzy godziny nad protokołem, tę pracę może wykonać osoba cywilna, a policjant w tym czasie może zajmować się patrolowaniem ulic. Ważne jest, aby wykorzystać potencjalne możliwości. To samo dotyczy tworzenia nowych miejsc pracy. Gdańsk i województwo pomorskie mają szansę na zrównoważony rozwój, ale potrzebny jest napływ inwestycji. W ciągu ostatnich lat poza dużymi inwestycjami z zakresu handlu i usług, czyli w praktyce poza siecią dużych hipermarketów powstających na obrzeżach największych miast województwa, praktycznie dużych inwestycji w województwie pomorskim nie było. Musimy nauczyć się chwalić swoimi firmami, które są dobre i mogą mieć znaczenie na rynku krajowym i międzynarodowym. Przemysł okrętowy odbił się od dna i zaczął przynosić zyski. Powołaliśmy z naszej inicjatywy zespół parlamentarny do spraw polityki morskiej. Uważamy bowiem, że bez polityki morskiej państwa też niewiele się tutaj zmieni.

– Jednym z priorytetów jest budowa autostrady A-1. Kiedy wreszcie ruszy ta inwestycja?

– Myślę, że udało się nam przekonać tak zwaną Warszawę, że konieczność budowy linii pionowej jest nie tylko potrzebna dla naszego terenu, dla trójmiejskich portów, ale jest potrzebna dla Polski. Problem natomiast polega na tym, że kilka lat temu wybrano błędną koncepcję budowy autostrad zakładającą, że na pewno znajdą się tacy inwestorzy, których jedynym pragnieniem będzie wybudowanie w Polsce sieci autostrad za własne pieniądze. Przypomnijmy, że koszt budowy kilometra autostrady to od 3 nawet do 10 milionów dolarów, w zależności od tego, gdzie się buduje. Tu się zaczął problem, bo inwestorzy zaczęli liczyć i wyszło im, że w żaden sposób nie opłaca im się budowa autostrad na własny koszt. Ja osobiście liczę, że kwestia autostrady A-1 będzie traktowana wręcz w kategoriach polskiej racji stanu i już może w przyszłym roku, może za dwa lata, ta budowa się rozpocznie.

– Trudno obecnie uciec od tego, co się dzieje w parlamencie. Jak Pan ocenia zachowanie opozycji? Dlaczego te podatki, które proponował rząd, miały być korzystne także dla najbiedniejszych?

– Przede wszystkim obniżenie podatków dla dużych przedsiębiorstw powinno wpłynąć na wzrost inwestycji i na tworzenie nowych miejsc pracy. W Polsce jest ponad 1 milion 200 tysięcy małych przedsiębiorstw, które rozliczają się na podstawie PIT–u. Jeżeli chcemy w jakiejś mierze nakręcić koniunkturę, a przy okazji wspomóc klasę średnią, to konieczne jest także obniżenie podatków dla tej grupy. Po raz pierwszy zaproponowano podatek prorodzinny. Z wyliczeń wynika, że setki tysięcy najuboższych rodzin dzięki temu już w przyszłym roku zapłacą podatki nie 19-procentowe, lecz 16, 15 czy 12-procentowy. Jeżeli zrobilibyśmy to na zasadzie urawniłowki – wszyscy płacimy 18 procent – to budżet by tego nie wytrzymał. Trzeba było ten strumień pieniądza skierować do najbardziej potrzebujących. To samo dotyczy ulgi budowlanej, z której skorzystało 4 procent najbogatszej części społeczeństwa. Te same pieniądze, około jednego miliarda złotych, chcemy wykorzystać na inne formy pomocy dla budownictwa mieszkaniowego, m.in. na wykup odsetek od kredytów mieszkaniowych, czy na budownictwo czynszowe, komunalne, bez którego tak naprawdę żaden kraj sobie z problemem budownictwa nie poradzi.

Rozmawiała: MAŁGORZATA KUŹMA

Rozmowę przeprowadzono przed zawetowaniem przez prezydenta jednej z trzech ustaw podatkowych

To będzie ważne wydarzenie

Rozmowa z rzecznikiem prasowym Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" Kajusem Augustyniakiem

– W przyszłym roku „S" będzie obchodzić dwudziestą rocznicę swojego powstania. To poważny jubileusz i wymaga odpowiedniej oprawy. Czy Związek myśli już o swoim święcie?

– Oczywiście, prace koncepcyjne trwają już od początku bieżącego roku. Powołaliśmy zespół pod kierownictwem wiceprzewodniczącego KK Jerzego Langera, który podjął pierwsze kroki przygotowawcze do jubileuszu. W tej chwili wchodzimy już właściwie w fazę realizacji naszych pomysłów.

– Jak zatem będą wyglądały obchody rocznicy powstania „S"?

– Odbędą się imprezy rocznicowe, które są stałym elementem corocznych obchodów sierpniowych. Myślę tu o Maratonie Solidarności, rajdzie górskim, wyścigu kolarskim, okolicznościowych koncertach. Chodzi jednak o nadanie tym imprezom wyjątkowej rangi, podkreślenie, że odbywają się ze szczególnej okazji. Będzie temu służyć chociażby użycie logo dwudziestolecia, a także rocznicowych gadżetów. Pojawią się także dodatkowe imprezy, organizowane specjalnie dla uczczenia dwudziestolecia powstania Związku. Będą one organizowane przez cały rok, a ich kulminacja nastąpi w ostatnich dniach sierpnia, kiedy to w Gdańsku odbędzie się uroczysty nadzwyczajny zjazd „Solidarności". Prawdopodobnie zostanie podjęta uchwała z okazji rocznicy powstania Związku. 30 sierpnia odbędzie się konferencja rocznicowa oraz koncert pod hasłem „Nie zapomnimy tamtych dni". Następnego dnia będziemy świadkami „poważnych" uroczystości z mszą świętą przed pomnikiem Poległych Stoczniowców. Oczywiście „S" od swego początku związana jest z chrześcijaństwem i Kościołem, trudno więc wyobrazić sobie, by obchody rocznicowe nie miały wymiaru religijnego. W marcu planowana jest ogólnopolska pielgrzymka „Solidarności" do Rzymu, zaś we wrześniu pielgrzymka świata pracy do sanktuarium na Jasnej Górze. Przygotowujemy także cykl imprez kulturalno-rozrywkowych. Chcemy, by koncerty pod wspólnym hasłem „Od sierpnia do sierpnia" stały się znaczącymi wydarzeniami. Dwa z nich będą szczególnie ważne – sprowadzimy dwie gwiazdy muzyczne światowego formatu. Pierwsza to osobistość muzyki pop, druga to sława muzyki klasycznej. Na razie nie chcemy jeszcze zdradzać nazwisk.

– Spekulacje mediów na ten temat wprawiały jednak w osłupienie. Nazwiska były imponujące.

– Pozostańmy jednak na razie na poziomie spekulacji. To co chcielibyśmy zaprezentować, ale co jeszcze nie jest dopięte na ostatni guzik, to koncert Kaczmarskiego, Gintrowskiego i Łapińskiego, a także wystawienie po raz kolejny „Kolędy nocki" Ernesta Brylla. Być może będą także objazdowe imprezy muzyczne, nawiązujące klimatem do pierwszych lat „Solidarności" i stanu wojennego. Harmonogram jest naprawdę imponujący. Obchodom będą towarzyszyły wydawnictwa – m.in. album fotograficzny, opracowania naukowe, wspomnienia, drukiulotne. Ukażą się okolicznościowe znaczki pocztowe i karty telefoniczne.

FOT. WOJCIECH MILEWSKI

Kajus Augustyniak

– Wspomniałeś o rocznicowym logo. Co to będzie?

– Jest rzeczą oczywistą, że dzisiaj żadne poważne przedsięwzięcie organizacyjne, a zarazem wydarzenie o charakterze społecznym i kulturalnym, nie może obyć się bez swojego znaku firmowego. O jego stworzenie poprosiliśmy Krystynę Janiszewską, plastyczkę od lat związaną z „Solidarnością" (wspólnie z mężem zaprojektowała nasze wspaniałe logo związkowe). Z wielu propozycji, których wspólną cechą jest optymizm i radość, wybraliśmy tę, która nawiązuje do logo, opracowanego na dziesiątą rocznicę „S". Przypomnijmy, że plastyczka użyła tam znaku, jakim robotnicy w czasie sierpniowego strajku w Stoczni Gdańskiej przekreślili napis na siedzibie ówczesnej rady zakładowej. Ten „X" lub – jeśli ktoś woli – rzymska dziesiątka, to definitywne przekreślenie komunizmu, ale w tej formie graficznej zawarte jest jeszcze dodatkowe znaczenie – szkicowo zarysowanej sylwetki radosnego, wiwatującego człowieka.

– „S" ma dwadzieścia lat. Czy jednak rocznica związku zawodowego może zainteresować polskie społeczeństwo?

– To nie jest tylko rocznica powstania jakiegoś tam związku zawodowego. Nie będę mówił o roli „S" w tworzeniu najnowszej rzeczywistości Polski oraz całej naszej części Europy, bo to przecież truizmy. To będzie bardzo nośne wydarzenie polityczne, społeczne, a także kulturalne.

Rozmawiał:
JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Znak na XX-lecie

Rozmowa z Krystyną Janiszewską, współautorką znaku „Solidarności" i autorką logo na 20-lecie Związku

– Logo „Solidarności", które zaprojektował Pani mąż, jest rozpoznawalne na całym świecie. Jak Pani przyjęła propozycję zaprojektowania znaku obchodów 20-lecia „Solidarności"?

– Chciałabym na początku sprostować pewną rzecz. Nie wszyscy o tym wiedzą, ale jestem współautorką znaku „S". To ja dorysowałam chorągiewkę. Dlatego wydawało mi się to naturalne, aby stworzyć znak na 20-lecie „S", tym bardziej że razem z mężem wykonaliśmy znak na 1. rocznicę, a później na 10.

– „Solidarność" od momentu powstania ulegała przeobrażeniom. Czy były jakieś trudności przedstawienia w skondensowanej formie znaku graficznego tych minionych 20 lat?

– Nie znam się na polityce, ale chciałam podejść do sprawy podobnie, jak przy tworzeniu samego znaku „Solidarności". Niektórzy widzą w tym znaku idący tłum ludzi, ja również do tego nawiązałam. Znak na 20-lecie składa się z dwóch rzymskich dziesiątek, które sugerują idące postaci, a także jakieś elementy fety, zabawy. Generalnie idea jest ta sama.

– Znak „Solidarności" jest na tyle rozpoznawalny, że może być wizytówką komercyjną dla swych twórców. Jak układały się państwa losy po stworzeniu logo „S"?

– Na pewno ten znak pomógł nam w pracy zawodowej, głównie mężowi. Nie można jednak bazować na jednym projekcie i sądzę, że mąż zrobił wiele rzeczy o wyższej wartości artystycznej niż logo „Solidarności". Mąż po zaprojektowaniu znaku „Solidarności" wyemigrował do Francji, miał tam stypendium, ja natomiast musiałam prawie trzy lata czekać z córką na paszport, który umożliwił mi dołączenie do męża. Po 13 latach wróciliśmy do Polski, jednak mąż zawodowo związany jest z Francją i z Hiszpanią, więc często przebywa za granicą. Mąż i ja pracujemy cały czas jako graficy, czasem razem, czasem oddzielnie, mamy na swoim koncie wiele realizacji, mąż specjalizuje się w plakacie i w znaku – niekoniecznie w znakach politycznych, jego prace dotyczą wielu dziedzin.

FOT. MAŁGORZATA KUŹMA

Krystyna Janiszewska

Rozmawiała:
MAŁGORZATA KUŹMA

Ankieta na jubileusz

Zbliża się XX rocznica strajków sierpniowych 1980 roku i powstania NSZZ „Solidarność". Niewątpliwie będziemy uczestniczyli w jubileuszu o ogromnym znaczeniu dla Polski i opinii międzynarodowej.

W jubileuszu roku XX-lecia „Solidarności" ukaże się wiele publikacji. Przedstawiona poniżej ankieta będzie podstawą do przygotowania i wydania okolicznościowej książki pt. *„Solidarność" 1980 – 2000.*

MARIAN KRZAKLEWSKI, przewodniczący NSZZ „Solidarność",
JAN KULAS, poseł AWS

ANKIETA – „Solidarność" 1980–2000

1. Dlaczego wziął Pan/Pani udział w strajku w sierpniu 1980 roku? W jaki sposób wspierał (pomagał) Pan/Pani strajkujących w sierpniu 1980 roku?

2. Jakich zmian w Polsce spodziewał się Pan/Pani po podpisaniu Porozumień Sierpniowych?

3. Co uważa Pan/Pani za najważniejsze osiągnięcie Sierpnia 1980 roku?

4. Na ile i w jakim stopniu Sierpień 1980 roku zaważył na Pana/Pani dalszym życiu? Co w wyniku strajku sierpniowego zmieniło się w Pana/Pani życiu?

5. Czym „Solidarność" umiała wtedy (1980–1981) zafascynować ludzi nauki, kultury i polityki wolnego świata? Na czym polegał fenomen „Solidarności" na Zachodzie?

6. Jak Pan/Pani odebrał wprowadzenie stanu wojennego? Jak on wpłynął na Pana/Pani postawę, zaangażowanie w „Solidarność" i na ocenę tego, co wydarzyło się w Polsce podczas 16 miesięcy wolności?

7. Co zdecydowało o tym, że „Solidarność" przetrwała trudny okres stanu wojennego i wyszła z tej próby zwycięsko?

8. Rok 1989 był rokiem przełomu politycznego w Polsce. W powszechnym przekonaniu „Solidarność" przejęła władzę. Jak oceniłby Pan/Pani skutki tej historycznej decyzji?

9. W 1989 i 1990 roku nastąpiły duże zmiany w Europie Środkowo-Wschodniej i w świecie. Na czym polegało międzynarodowe znaczenie „Solidarności" w tych doniosłych zmianach?

10. Co z ideałów Sierpnia '80 jest nadal aktualne – ważne dla współczesnych Polaków? Co chciałby Pan/Pani ze swoich osobistych doświadczeń i przemyśleń przekazać dzisiejszej młodzieży?

11. Jak Pan/Pani widzi przyszłość Polski i tej części Europy w perspektywie najbliższych 15–20 lat? Co z przewidywanych zmian może być dziedzictwem Sierpnia 1980 roku?

12. W jakim okresie był Pan/Pani członkiem NSZZ „Solidarność"?

13. Dlaczego Pan/Pani należy lub nie należy do NSZZ „Solidarność"?

14. Które z powiedzeń i haseł związanych z „Solidarnością" warto przypomnieć dzisiaj?

15. W jaki sposób chciałby Pan/Pani obchodzić XX-lecie „Solidarności"? Jakie pomysły i przedsięwzięcia doradziłby Pan/Pani organizatorom tego jubileuszu?

Prosimy Państwa o przesyłanie odpowiedzi na pytania ankiety na adres „Magazynu Solidarność": 80-855 Gdańsk, Wały Piastowskie 24, lub e-mailem: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Przy wigilijnym stole

Opłatek, smażona ryba, śledzie

Boże Narodzenie to dla nas wszystkich święto szczególne, zwłaszcza Wigilia, która nieodparcie kojarzy się z ciepłą atmosferą rodzinną i choinką. Wbrew wdzierającej się w nasze codzienne życie kulturze konsumpcji Polacy bardzo mocno przywiązani są do zakorzenionych w chrześcijaństwie zwyczajów wigilijnych.

Jak spędzamy święta?

Badania CBOS, przeprowadzane tradycyjnie co roku w grudniu pokazują, że Wigilia jest świętem obchodzonym powszechnie. Jedynie kilka badanych osób (0,7 proc.) przyznało, że nie świętuje w ten wieczór.

Zdecydowana większość Polaków spędza Wigilię we własnym domu (76 proc.). Coraz częściej jednak decydujemy się na wyjazdy do najbliższej rodziny lub znajomych. Nie interesują nas zupełnie propozycje biur podróży oferujących na ten czas atrakcyjne wczasy lub wycieczki. W porównaniu z latami poprzednimi chętniej zapraszamy na ten wieczór znajomych czy krewnych, którzy z różnych powodów pozostają w gorszej sytuacji finansowej. W roku ubiegłym co trzecia rodzina gościła u siebie osobę samotną, a co czwarta ubogą. Świadczy to o silnym przywiązaniu do tradycji przyjęcia do wigilijnego stołu wędrowca. Potwierdzamy to nie tylko symbolicznym nakryciem, ale gotowością do ugoszczenia niespodziewanego gościa.

Świąteczne zwyczaje w naszych domach

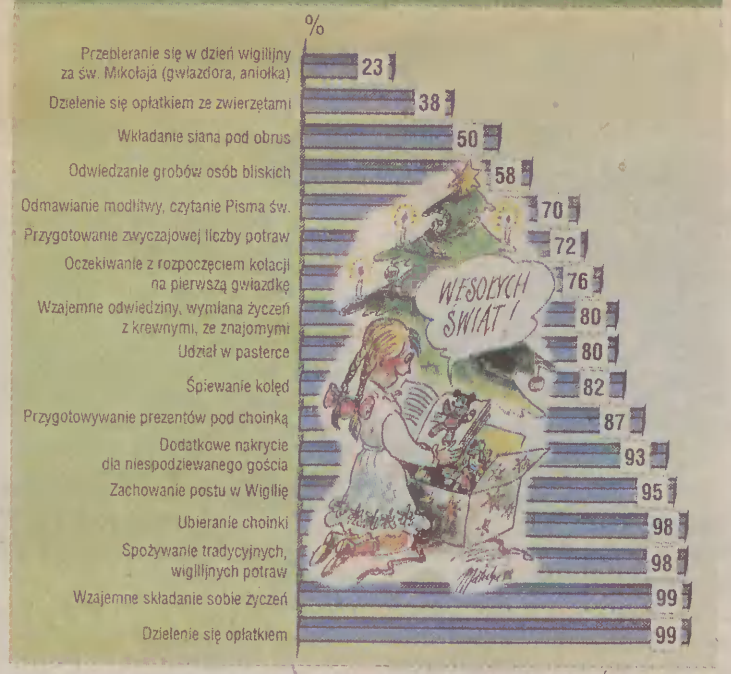

Źródło: CBOS

Wigilijne tradycje

Od dzieciństwa w naszej świadomości kształtuje się obraz Bożego Narodzenia rozświetlony kolorową choinką, ze skrzypiącym pod nogami śniegiem na drodze do kościoła. Najbardziej do zwyczajów świątecznych przywiązane są osoby wychowane w tradycji chrześcijańskiej i biorące udział w praktykach religijnych. Najmniej zaś te, które nie uczestniczą w życiu religijnym. Okazuje się jednak, że pewne zeświecczenie nie jest przeszkodą w pielęgnowaniu zwyczajów świątecznych, ponieważ duża część tych rodzin wieczór wigilijny spędza w zgodzie z tradycją.

Aż 99 proc. badanych dzieli się opłatkiem i składa sobie życzenia. Coraz częściej pamiętamy także o dalszej rodzinie i znajomych, których pozdrawiamy osobiście lub telefonicznie. 98 proc. Polaków ubiera choinkę (w większości sztuczną) i przygotowuje tradycyjne potrawy. Prawie powszechnym zwyczajem jest także zachowywanie postu (95 proc.) i przygotowanie dodatkowego nakrycia dla niespodziewanego gościa (93 proc). W trzech czwartych rodzin kolacja rozpoczyna się wraz z pojawieniem się pierwszej gwiazdki. W większości domów pod choinką pojawiają się prezenty, a po wieczerzy śpiewane są kolędy.

Co jemy w czasie tej najbardziej uroczystej kolacji w roku? Najpopularniejszą potrawą jest smażona ryba, którą przygotowuje 97 proc. Polaków, na drugim miejscu są śledzie i kompot z suszonych owoców (86 proc.). Natomiast na deser lubimy zjeść makowiec. Popularne są także pierogi z kapustą i grzybami, barszcz czerwony i kapusta z grochem. Na wigilijnym stole rzadko pojawia się alkohol. Wino podaje 34 proc. osób, zaś wódkę 13 proc.

Świąteczne wydatki

Dla większości polskich rodzin urządzenie świąt to poważny wydatek. Wysokość planowanych wydatków zależy od zasobności portfela, sytuacji zawodowej i miejsca zamieszkania. Oczywiście najwięcej na ten cel przeznaczają respondenci o wysokim statusie społecznym i ekonomicznym.

W porównaniu z latami poprzednimi sumy planowanych wydatków w roku 1998 były tylko nieznacznie wyższe. Więcej wydaliśmy na prezenty, mniej na zaopatrzenie świątecznego stołu.

Z ubiegłorocznych badań wynika, że średnio na prezenty przeznaczyliśmy 187 zł, a na zakupy związane z wigilijną wieczerzą 300 zł. W przeliczeniu na jedną osobę daje to średnio 159 zł.

Statystyka to po prostu liczby i średnie wartości, a wszyscy i tak wiemy, że Boże Narodzenie to najpiękniejsze dni w roku, pachnące choinką i smakowitymi potrawami.

Takich właśnie Świąt wszystkim państwu życzymy.

MARTA PIÓRO

Przed XX rocznicą

Opozycję stworzyli *eks-stalinowcy?*

Zjawiska, jakim był KOR, nie można zrozumieć w oderwaniu od czasu, w którym powstał. Mało kto już pamięta, jaki za PRL panował zamordyzm i czym groziło przeciwstawienie się wszechobecnej WŁADZY. W latach siedemdziesiątych już „tylko" wyrzuceniem z pracy z wilczym biletem, pobiciem przez ubeków (zwanych ironicznie, a zarazem ostrożnie „nieznanymi sprawcami"), represjonowaniem rodziny. To dlatego latem 1976, po spacyfikowaniu „Radomia" i „Ursusa", na zorganizowane przez PZPR wiece poparcia dla Gierka przyszły takie tłumy. Bo ludzie bali się odmówić udziału w tej poniżającej dla nich hecy.

Dopiero uświadamiając sobie panujący wtedy strach, zrozumieć można podziw, jaki budzili ludzie, mający odwagę wypowiadać głośno swoje poglądy i otwarcie protestować przeciw nadużyciom władzy. Toteż z miejsca stali się bohaterami narodowymi.

A bohaterów narodowych o poglądy się nie pyta, bo jakie mają, wynika z definicji tego słowa. W jaki zresztą sposób zwykły obywatel miał się z nimi zapoznać? Jedynie poprzez Wolną Europę. A rozgłośnia ta, w trosce o dobro sprawy, różnic poglądów panujących wewnątrz tej grupy nie eksponowała. I jeśli nawet podczas szesnastu miesięcy „Solidarności" zwykły obywatel przekonał się, że poglądy korowców są zupełnie inne, niż mu to się wcześniej wydawało, czytając wspaniały list Michnika do Kiszczaka bił się w piersi, że pobłądził. Idąc w czerwcu 1989 do wyborów, społeczeństwo nie znało poglądów ludzi, na których tak jednomyślnie oddało swoje głosy.

Kuroń i Michnik kontra Macierewicz

W grudniu 1994 roku Instytut Konserwatywny im. Edmunda Burke'a zorganizował seminarium poświęcone opozycji antykomunistycznej w Gdańsku (lata 1976–1980). Wygłoszone referaty opublikowane zostały w formie książkowej. Podane niżej cytaty pochodzą z referatu Lecha Mażewskiego.

Głębokie kontrowersje w łonie KOR toczyły się między środowiskiem „Głosu" (z Antonim Macierewiczem na czele) a nurtem „lewicy laickiej", którego głównymi przedstawicielami byli dawni rewizjoniści Jacek Kuroń i Adam Michnik – pisze Mażewski. Na czym polegały te różnice?

Macierewicz i jego zwolennicy uważali, że opozycja *stanowi swoistą emanację narodu*. Elitę, która choć mówi własnym głosem, wypowiada treści tożsame z dążeniem narodu. Mogła się ona wyłonić, albowiem demoralizacja, jaką niesie komunizm, nie miała w Polsce głębokiego charakteru dzięki Kościołowi katolickiemu. To on integrował społeczeństwo na płaszczyźnie moralnej, *podtrzymując niezgodę na system komunistyczny, jego praktyki i koncepcję ideową*. Grupa „Głosu" chciała budować ruch masowy, odwołujący się do patriotycznych wartości i symboli, działający poza oficjalnymi strukturami. Wierzyła w wewnętrzne siły polskiego społeczeństwa i w jego zdolności do oporu i samoorganizacji. Macierewicz pisał, że dopiero *gdy powstaną związki zawodowe i partie polityczne, stowarzyszenia społeczne i gospodarcze, będzie można podjąć walkę polityczną. Obecnie jest ona poza sferą naszego oddziaływania, a głównym zadaniem opozycji jest pobudzenie ludzi do solidarności i walki o własne prawa.* I dodawał, że nie należy liczyć na zmiany inicjowane przez PZPR, gdyż *partie komunistyczne zmniejszają lub rozszerzają zakres swego oddziaływania w zależności od sytuacji. Cele nie ulegają jednak zmianie.*

Michnik natomiast uważał, że opozycja nie stanowi organicznego elementu społeczeństwa, tylko jest czynnikiem działającym z zewnątrz. *Konieczne jest bowiem pokierowanie opinią publiczną i społeczną aktywnością, wygaszanie niepożądanych resentymentów, krzewienie tolerancji. Pisał wprost, że to właśnie rewizjonistyczni eks-stalinowcy stworzyli i upowszechnili w środowiskach inteligenckich model postaw opozycyjnych, które z czasem pozwoliły na odrodzenie życia obywatelskiego w trudnej polskiej rzeczywistości.* Toteż zarówno w Biurze Politycznym KC PZPR, jak i w rzeszach partyjnych znaleźć można wielu *wyznawców zasady Realpolitik, pragmatyków, zwolenników ekonomicznych reform. Mogą oni być dla opozycji partnerem, z którym można zawrzeć polityczny kompromis, ale nie będzie on nigdy politycznym sojusznikiem.*

Różnice polegały więc na tym, że *grupa „Głosu" chciała przede wszystkim budować niezależne instytucje, funkcjonujące poza strukturą władzy i nie próbujące oddziaływać na układ sił wewnątrz PZPR, a podstawą do uprawiania polityki miała być siła zorganizowanego społeczeństwa. Inaczej sądzili przedstawiciele lewicy laickiej, którzy ciągle liczyli na wyłonienie się frakcji liberalnej w partii komunistycznej, w sojuszu z którą opozycja demokratyczna mogłaby dokonać niezbędnych reform.*

Patriotyzm Michnika

Kuroń na wszystkich spotkaniach wygłaszał te poglądy, wydawać by się więc mogło, że porozumienie zawarte w Magdalence nie powinno być dla społeczeństwa zaskoczeniem. Bo nie bierze się pod uwagę wpływu, jaki wywarły pisane z talentem i pasją książki Adama Michnika o honorze Polaków. W „Polskich pytaniach" cytuje np. takie zdania Bolesława Micińskiego na temat pacyfizmu:

Pacyfizm – podobnie jak ciekawość spektatora, który staje ***poza życiem*** *– przekreśla pojęcie wartości i ich hierarchii. Jest w doktrynie integralnego pacyfizmu sprzeczność, która obezecnia doktrynę: pokój za wszelką cenę, nawet za cenę wyrzeczenia się doktryny, której nie chce, w imię pokoju, bronić.*

Pacyfizm sprzedaje wszystkie wartości za cenę życia. *A jakąż mogą mieć wartość zasady, w których obronie życia nie stawia się w grę? Jedna jest tylko śmierć haniebna, która życie urywa jak Parka! Śmierć ze wstydu* (podkr. Autora).

Piękne, prawda? A jakie bezkompromisowe i wzniosłe. Jak tu nie wierzyć politykowi, który takie perły wydobywa z przeszłości?

Jeśliby nawet książkę tę nie wszyscy czytali, wszyscy znali jego „List do generała Kiszczaka" Napisany 10 grudnia 1983 roku w więzieniu mokotowskim, stanowił odpowiedź na propozycję rządu zwolnienia z więzienia czołówki KOR-u i „Solidarności", jeśli zgodzą się opuścić Polskę. List zaczynał się cytatem z listu księcia Józefa Poniatowskiego do targowiczanina Seweryna Rzewuskiego: *Człowiek poczciwy nie ukrywa swych myśli, wzgarda dla podłych jest jego prawidłem; tak i ja dziś z Waćpanem postąpię* i wyrażał *Tę prawdę, że jesteście mściwymi i pozbawionymi honoru świńtuchami; tę prawdę, że jeśli nawet kiedyś było w waszych sercach troszkę przyzwoitości, to dawno pogrzebaliście te uczucia w brutalnej i brudnej grze o władzę, jaką toczycie między sobą. Dlatego, sami złajdaczeni, chcecie nas ściągnąć do swego poziomu.*

Zaś o Jaruzelskim w artykule poprzedzającym proces gdański pisał: *Wątpię, by Jaruzelskiego i jego współpracowników mogły przekonać rzeczowe argumenty, by można było przemówić do ich rozsądku. Nie wierzę w ich uczciwość i dobrą wolę, a także w umiejętność posługiwania się logiką inną niż logika więziennych morderców.*

Czy wszystko to należało traktować jak taktykę polityka?

Najpiękniejsze swoje publikacje napisał Michnik w więzieniu, a zamieszczone w nich cytaty świadczą, że miał do dyspozycji książki nie tylko z biblioteki więziennej. Jak to możliwe, że mu na to pozwolono? Nie potrafię znaleźć innej odpowiedzi niż ta, że pomagali mu *wyznawcy zasady Realpolitik, pragmatycy, zwolennicy ekonomicznych reform, rewizjonistyczni eks-stalinowcy, którzy stworzyli i upowszechnili w środowiskach inteligenckich model postaw opozycyjnych.*

WIESŁAWA KWIATKOWSKA

Grudzień '70

Proces kołem się toczy?

8 listopada Sąd Najwyższy zadecydował, że w Warszawie ma zostać przeprowadzony od początku proces dziesięciu oskarżonych o kierowanie masakrą robotników Wybrzeża w grudniu 1970 roku. Prawdopodobnie proces nie rozpocznie się w tym tysiącleciu, zaś świadkowie poszkodowani w 1970 roku narażeni będą na uciążliwe dojazdy do Warszawy. Mordercy znowu będą uprzywilejowani.

Przeniesienie procesu do Warszawy jest spowodowane złym stanem zdrowia trzech oskarżonych mieszkających w stolicy, w tym generała Wojciecha Jaruzelskiego. Do Gdańska zgodnie z orzeczeniem lekarzy mogło przyjeżdżać jedynie siedmiu podsądnych oskarżonych o sprawstwo kierownicze w sprawie zabójstwa 44 robotników z Gdańska, Gdyni, Szczecina i Elbląga. Zdaniem Sądu Najwyższego cała dziesiątka powinna być sądzona w jednym procesie, a to będzie możliwe tylko przed sądem w Warszawie. Za zupełnie niezdolnych do uczestniczenia w procesie ze względu na stan zdrowia lekarze uznali dwóch innych oskarżonych: Kazimierza Świtałę i Karola Kubalicę.

Sędziowie kierujący warszawskim Sądem Okręgowym, przed którym będzie się toczył teraz proces, już teraz zastrzegają, że prawdopodobnie nie rozpocznie się on szybko. Tamtejszy sąd rozpatruje obecnie wiele ważnych i pracochłonnych spraw (m.in. Bagsika), a każdy z sędziów uczestniczy już w rozpoczętych procesach i nie może ich nagle zostawić. Kiedy więc rozpocznie się proces? Prawdopodobnie nie w tym tysiącleciu. **Oskarżyciel posiłkowy z ramienia Komisji Krajowej „Solidarności" mecenas Tadeusz Kilian** uważa, że najwcześniej za kilka lat.

FOT. JACEK ANARKIEWSKI, UNIPRESS NEWS

Wojciech Jaruzelski pierwszego dnia procesu, 28 marca 1996 r.

Jeżeli zaś już się rozpocznie, to pozostaje pytanie jak długo potrwa. Ponieważ Jaruzelski notorycznie nie stawiał się przed sądem w Gdańsku, motywując to złym stanem zdrowia, a jednocześnie prowadził aktywne życie polityczne, na wniosek mecenasa Tadeusza Kiliana przeprowadzono dodatkowe badania lekarskie. Orzeczenie wydane latem tego roku przez biegłych z Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie przewiduje, że ze względu na stan zdrowia Wojciecha Jaruzelskiego żadna z rozpraw nie będzie mogła trwać dłużej niż 3-4 godziny, a na każdą prośbę oskarżonego sąd musiałby robić przerwy.

Niewątpliwym problemem będą w tej chwili dojazdy świadków z Gdańska. Większość z nich to dzisiaj ludzie w podeszłym wieku, w większości o nienajlepszym stanie zdrowia. – **Oceniam to jako dodatkową ofiarę, dodatkowe upokorzenie. Oskarżeni są uprzywilejowani, zaś ofiary znowu są ofiarami** – mówi mecenas Tadeusz Kilian. Oskarżeni przyjeżdżali z Warszawy wyłącznie ekspresami, a sąd dostosowywał godziny rozpoczęcia rozpraw do rozkładu PKP, bo nie brał nawet pod uwagę, że generałowie i byli aparatczycy mogą przyjeżdżać pociągami nocnymi. Niewykluczone, że także w przyszłości procesy będą często odraczane, pomimo że oskarżeni będą na miejscu.

– **Trzeba jednak wybrać pomiędzy dodatkowymi cierpieniami poszkodowanych a większym prawdopodobieństwem dotarcia do prawdy** – mówi mecenas Kilian, podkreślając, że w Warszawie, przy teoretycznej przynajmniej możliwości zgromadzenia na jednej ławie wszystkich oskarżonych, można będzie łatwiej osiągnąć sprawiedliwy wyrok. Mecenas uważa, że brak woli zakończenia procesu może w przyszłości działać demoralizująco na życie społeczne i polityczne w Polsce. Skutkiem może być brak szacunku dla powagi państwa.

(jw)

Kalendarium procesu

- **Październik 1990 r.** – Wszczęcie śledztwa w sprawie Grudnia '70, prowadzonego przez Prokuraturę Wojskową, potem Prokuraturę Wojewódzką w Gdańsku. Zgromadzono 90 tomów akt, przesłuchano ponad 4 tys. świadków
- **Marzec 1995 r.** – Akt oskarżenia wpłynął do sądu.
- **15 czerwca 1998 r.** – Odczytanie aktu oskarżenia.
- **9 marca 1999 r.** – Gdański Sąd Okręgowy zadecydował, że proces trzeba zacząć od nowa.
- **9 listopada 1999 r.** – Sąd Najwyższy podjął decyzję o przeniesieniu procesu z Gdańska do Warszawy i rozpoczęciu go od nowa przez tamtejszy Sąd Okręgowy.

Portret wydawcy

Szef Passauer Neue Presse umiejętnie poruszał się w świecie polityków i wykorzystywał zawarte znajomości

JAN JAKUBOWSKI

Niemiecki wydawca polskich gazet zaprosił do Bawarii ponad tysiąc osób. W ten kosztowny sposób Franz Xavier Hirtreiter podjął próbę wydobycia się z ostracyzmu, w jaki popadł przed dwoma laty po upublicznieniu jego listu do Aleksandra Kwaśniewskiego.

Spęd ponad tysiąca gości z krajów, w których koncern Passauer Neue Presse (posiadający w Polsce 11 tytułów) prowadzi interesy, odbył się 11 października w Passau – centrali wydawcy. Oficjalnym powodem zaproszenia było otwarcie wernisażu polskiego artysty Romana Opałki połączone z debatą polityczną. Do udziału w debacie na temat problemów jednoczącej się Europy zaproszono b. prezydenta RP Lecha Wałęsę i b. ministra spraw zagranicznych Niemiec Hansa Dietricha Genschera.

Publiczność stanowili redaktorzy naczelni gazet Grupy Passau oraz politycy i artyści wywodzący się z regionów, w których te gazety wychodzą, m.in.: posłowie Piotr Żak (AWS) i Andrzej Urbańczyk (SLD), wojewoda warmińsko-mazurski Jerzy Babalski z małżonką, marszałek sejmiku pomorskiego Jan Zarębski z małżonką i biskup warmiński Edmund Piszcz. Wielkim nieobecnym okazał się marszałek Sejmu RP Maciej Płażyński.

Największe zainteresowanie wzbudziła jednak debata Wałęsa – Genscher, która nie wniosła jednak nic ciekawego. Piotr Gulczyński, prowadzący w Instytucie Lecha Wałęsy sprawy międzynarodowe, potwierdził, że Passauer Neue Presse przekazało za występ Wałęsy w Passau dotację na rzecz Instytutu. Nie dociekałem, jak wysoką, ale zapewne była satysfakcjonująca dla Wałęsy, a dla Hirtreitera warta zapłaty.

Bo przecież panu Hirtreiterowi chodziło tylko o to, aby flesze i kamery zarejestrowały go w otoczeniu Wałęsy i Genschera i aby te zdjęcia wydrukowały jego gazety. Takie zdjęcie mogło mu przetrzeć szlaki na salony, z których w Polsce wykluczono go dwa lata temu.

Warto przypomnieć jego karierę w Polsce. Jesienią 1994 r. wydawnictwo Passauer Neue Presse, którego Hirtreiter jest prezesem, nabyło od Hersanta cały jego pakiet polskich gazet regionalnych. Hersant kupował je od 1991 r. na przetargach ogłaszanych przez Komisję Likwidacyjną RSW. Zaniepokojonych dziennikarzy Hirtreiter zapewnił, że jego wydawnictwo, nieznane dotąd w Polsce, nie jest żadną efemerydą ani piątą kolumną, ale poważną grupą posiadającą już gazety w Bawarii, Austrii i Czechach. I że nie chodzi mu wcale o wywieranie wpływu na polskie gazety, bo ich redagowanie pozostawia w rękach polskich redaktorów i dziennikarzy.

Następnie zaczął kołatać do polityków. Rządziła wówczas koalicja SLD-PSL. PSL tradycyjnie nieprzychylne obcemu kapitałowi, a zarazem nie posiadające zbyt dużych wpływów w gazetach, zaczęło domagać się rewizji decyzji Komisji Likwidacyjnej. Również w SLD grupa posłów z Adamem Halberem na czele przygotowywała projekt ograniczenia udziałów obcego kapitału w polskiej prasie. Odpór dał lider SLD Aleksander Kwaśniewski, który oświadczył, że zagraniczni wydawcy nie zagrażają ani polskiej racji stanu, ani wolności prasy, za to inwestując w Polsce, unowocześniają gazety.

Dopiero po jakimś czasie Hirtreiter pochwalił się, że zawarł z Kwaśniewskim dobrą znajomość i że gościł go w Passau, podobnie jak „ważną osobę z Solidarności, pana Janusza Tomaszewskiego". Na pytanie zadane przez miesięcznik „Press", w jakim celu spotykał się z politykami, oświadczył: „To oczywiste, że osoby prowadzące interesy gospodarcze w danym kraju utrzymują kontakty z czołowymi politykami. W przeciwnym razie, jak mogłaby funkcjonować demokracja". Co mają do demokracji kontakty biznesu z ludźmi władzy – nie wyjaśnił. Zapewnił jednak, że gdy starał się o te kontakty, „zawsze zastawaliśmy otwarte drzwi i słuchano naszych argumentów".

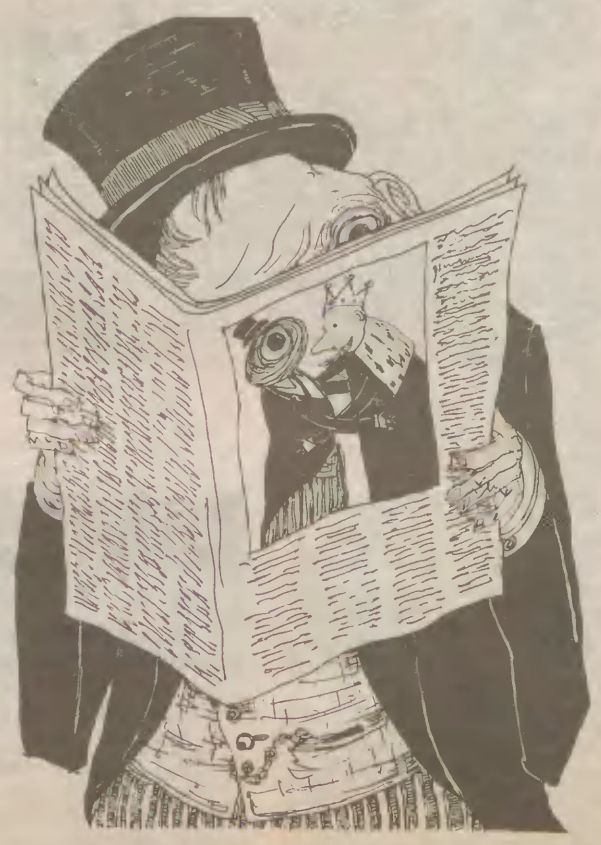

Hirtreiter, szef Passauer Neue Presse, umiejętnie wywierał nacisk na kierownictwo „Dziennika Bałtyckiego", którego był wydawcą. Gdy gazeta odkryła, że Aleksander Kwaśniewski w czasie prezydenckiej kampanii wyborczej skłamał w kwestii swojego wykształcenia, Hirtreiter wyrzucił redaktora naczelnego.

Nadeszła kampania prezydencka 1995 roku. Jedna z gazet Hirtreitera („Dziennik Bałtycki") odkryła, że zaprzyjaźniony z wydawcą kandydat skłamał w sprawie swojego wykształcenia. Za „Dziennikiem" podchwyciły sprawę inne media i zrobiła się wrzawa, w wyniku której o ważności wyborów decydować musiał Sąd Najwyższy. Aleksander Kwaśniewski obraził się na „Dziennik" i jako jedyny kandydat tamtej kampanii nie dał gazecie wywiadu; w zamian „Dziennik" opublikował reportaż z rodzinnego miasta kandydata, po którym Kwaśniewski poczuł się jeszcze bardziej urażony. Nie wniósł jednak sprawy do sądu, lecz tuż po II turze wyborów, jeszcze jako prezydent elekt, wezwał na dywanik Hirtreitera. – Prezydent zarzucił mi, że moja gazeta publikuje nieprzychylne mu materiały, które na dodatek nie spełniają standardów europejskich, a w regionie, w którym wychodzi gazeta, osiągnął on zły wynik wyborczy – powiedział Hirtreiter na spotkaniu z kierownictwem redakcji w Gdańsku.

Wkrótce okazało się, że jego starania o zakup dużej drukarni w Gdańsku idą źle. Sprawa utknęła w Urzędzie Antymonopolowym. Przedstawiciel Hirtreitera w Warszawie, Mathieu Cosson, otrzymał za to dziwny dokument zatytułowany „Publikacje »Dziennika Bałtyckiego« od 26 czerwca 1996 r.". Były to trzy kartki maszynopisu plus ponad 20 skserowanych wycinków gazety. Wycinki i ich opisy miały, zdaniem autorów dokumentu, świadczyć o nieprzychylnym stosunku redakcji do rządzącej koalicji.

Dokument, przypominający żywcem oceny gazet prowadzone w dawnych czasach przez Wydział Propagandy KC PZPR, nie został podpisany. Cosson mówił, że otrzymał go z SLD, nie precyzując od kogo. Dla Franza Hirtreitera sprawa była jasna. Zrozumiał, że jego interesy w Polsce mogą być zagrożone, jeśli nie da sygnału, że poskromił redakcję. Wkrótce Cosson przyjechał do Gdańska, by odwołać naczelnego, a Hirtreiter otrzymał upragnioną zgodę na zakup drukarni.

Niestety, w 10 miesięcy po zmianie redaktora naczelnego znów nastąpił zgrzyt. I znów za sprawą „Dziennika Bałtyckiego", który równolegle z ŻYCIEM opublikował głośny artykuł o wakacjach Kwaśniewskiego z Ałganowem. Kwaśniewski wniósł pozew do sądu i zażądał przeprosin oraz horrendalnego zadośćuczynienia (5 mln zł) od wydawców, redaktorów naczelnych i reporterów obu gazet.

Hirtreiter przestraszył się na dobre. Zażądał, by redakcja odszczekała artykuł. Ówczesny naczelny po kilku dniach nieustannych nacisków centrali napisał uzgodnione z wydawcą oświadczenie, w którym wycofał się z części stwierdzeń zawartych w artykule oraz sformułował coś w rodzaju przeprosin: „Byłoby godne ubolewania, jeśliby w wyniku naszych publikacji narażony został na szwank autorytet urzędu prezydenta Rzeczypospolitej". Andrzej Liberadzki pytany przez „Press", dlaczego to napisał, powiedział: „Uznałem racje właściciela, którego reprezentowali jego pracownicy w Warszawie – m.in. Mateusz Cosson – że tak mocne napięcie na linii z wpływowym politykiem przy tak dużych pieniądzach zainwestowanych w Polsce może szkodzić całemu koncernowi PNP, jego interesom. Tak przynajmniej mi to przedstawiono". W rzeczywistości, jak twierdził potem, zdecydowało kilka powodów. Jednym z najistotniejszych była obawa przed oddaniem redakcji w ręce kierownictwa w pełni dyspozycyjnego wobec Hirtreitera: – Filozofia traktowania mediów, którą ujawnił wówczas ten pan, była straszna. Szkoda mi było gazety, szkoda ludzi...

Oświadczenie znalazło się na biurku Hirtreitera w przeddzień druku w gazecie. Niezwłocznie pospieszył z nim do Kancelarii Prezydenta, dołączając własny list, w którym ubolewając z powodu „naruszenia ochrony, jaką zawsze musi być otoczony Urząd Prezydenta" przepraszał „we wszelki możliwy sposób". Zapewniał zarazem o wycofaniu się gazety ze sprawy: „W załączeniu przesyłam Panu tekst, który »Dziennik Bałtycki« opublikuje jutro na nasze żądanie". Hirtreiter miał nadzieję na osobiste spotkanie z Kwaśniewskim, napisał to wyraźnie w liście, ale tu spotkał go zawód. Przyjął go jedynie szef kancelarii Marek Ungier. Gorzej, że po opublikowaniu oświadczenia redakcji rzecznik prezydenta upublicznił list Hirtreitera.

Umieszczając je w gazecie, naczelny „Dziennika" przygotował komentarz, w którym śmiał nie zgodzić się z serwilizmem swego właściciela wobec polityków. Jednak druk tekstu został zablokowany. Andrzej Liberadzki złożył dymisję, wraz z nim wiceprezes Prasy Bałtyckiej – formalnego wydawcy „Dziennika" – Maciej Łopiński. Liberadzki powiedział później: „Nigdy nie podpisałbym oświadczenia, gdybym wiedział, że za moimi plecami jest jeszcze coś pichcone. Absolutnie nie przewidziałem listu Hirtreitera do prezydenta".

A co na to Hirtreiter? W wywiadzie dla „Press" mówi: „Jeżeli jakakolwiek moja redakcja, gdziekolwiek na świecie, na pierwszej stronie publikuje: odwołujemy, mamy wątpliwości co do świadków – co w Niemczech znaczy: pracowaliśmy źle – to w takiej sytuacji usprawiedliwię się zarówno wobec kanclerza Niemiec, jak i prezydenta Polski. Powiem: przepraszam, moja gazeta wszystko odwołała, bardzo mi przykro. Tego wymaga zwykła przyzwoitość".

Upublicznienie listu Hirtreitera wywołało burzę. Odezwały się głosy zarówno w kraju, jak i za granicą, że brutalnie ingerując w sprawy redakcyjne, nadużył prawa wydawcy. Lech Wałęsa powiedział PAP: „Naciski zagranicznego wydawcy na »Dziennik Bałtycki« to niedozwolone mieszanie się w wewnętrzne sprawy Polski". Senator RP i były minister spraw zagranicznych Władysław Bartoszewski stwierdził natomiast: „Ingerencja niemieckiego wydawcy PNP w wewnętrzne sprawy tematyczne, organizacyjne i personalne »Dziennika« poruszyła mnie do głębi... Żadnego usprawiedliwienia dla tego działania nie mam i dam temu wyraz w kontaktach z niemieckimi politykami i intelektualistami".

Kwintesencję skutków ingerencji Hirtreitera najdobitniej określiła sekretarz redakcji „Press", Magdalena Ciszewska: „Lęki Hirtreitera przed politykami spowodowały, że będzie się denerwować jeszcze bardziej: lewicowy prezydent urażony, zwycięska prawica dotknięta, dziennikarze upokorzeni, redaktorzy naczelni drżą o posady, a opinia publiczna usłyszała, że istnieje niemiecki koncern, który ma polowę gazet w Polsce i bardziej niż o czytelników drży o własną kasę. Niezły wynik jak na list z przeprosinami".

List kosztował pana Hirtreitera dwa lata ostracyzmu w salonach politycznych. W październiku tego roku postanowił się z niego wydobyć. Koszty nie miały znaczenia. Uznał, że wszystkich można kupić: znanego malarza, cenionego pisarza, przywódcę soliarnościowej rewolucji.

Politycy powinni zważać, dokąd i po co wiozą ich podstawione na koszt niemieckiego koncernu samoloty. Zamiast latać do Passau w charakterze tła do portretu Hirtreitera, powinni przyjrzeć się uważnie wychodzącym w ich regionach gazetom, które PNP tak łatwo zdobył. Powinni go zapytać, dlaczego te regionalne gazety wyprano z wszelkiej odrębności; dlaczego analizę i publicystykę, dawniej przecież obecną, zastąpiono komiksową wręcz, bezrefleksyjną informacją, nie skażoną dociekaniem przyczyn i skutków opisywanych zdarzeń; dlaczego chylą się ku upadkowi tak popularne w przeszłości popołudniówki w Krakowie, Poznaniu i w coraz większym stopniu w Gdańsku?

Gazety to nie proszek do prania; są trwałym dobrem lokalnych i regionalnych społeczności. Troską polityków i samorządowców powinno być, by to dobro nie było pozbawiane należnego mu szacunku.

Autor był redaktorem naczelnym „Dziennika Bałtyckiego" w latach 1991-1996

Takie artykuły tylko w ŻYCIU

SOLIDARNOŚĆ

Magazynek PODRĘCZNY

POD REDAKCJĄ MARTY PIÓRO

Korupcja

Transparency International to ogólnoświatowa organizacja powołana do walki z korupcją. W październiku bieżącego roku zostały ogłoszone wyniki badań przeprowadzonych przez 10 niezależnych instytucji w 99 krajach. Na ich podstawie opracowany został wskaźnik korupcji (w skali od 1 do 10, im wyższy wskaźnik tym mniejsza korupcja), którym mierzy się, w jakim stopniu urzędnicy publiczni nadużywają swojej władzy do osiągnięcia osobistych korzyści.

Najwyższą pozycję na liście TI zajęła Dania, gdzie korupcja praktycznie nie istnieje. W czołówce znajdują się także: Finlandia, Nowa Zelandia, Szwecja i Kanada.

Nasz kraj znalazł się na 44 pozycji, o 5 punktów niżej niż przed rokiem. Lepiej od Polski wypadają Węgry i Czechy. Jeszcze bardziej od nas skorumpowane są: Litwa, Łotwa, Słowacja, Bułgaria oraz Rosja i Ukraina.

Ostatnie badania CBOS wskazują, że w opinii zdecydowanej większości (83 proc.) Polaków każda łapówka jest niemoralna. Bardzo rozpowszechnione jest myślenie, że najskuteczniejszym sposobem załatwienia nawet prostej sprawy jest właśnie łapówka Aż 68 proc. badanych słyszało o takim postępowaniu.

Wymieniając sprawy, jakie najczęściej popiera się wręczeniem prezentu, ankietowani wskazują na: ● leczenie (łóżko w szpitalu, opieka medyczna, operacja, sanatorium) – 43 proc., ● pracę (przyjęcie do pracy, praca za granicą) – 23 proc., ● szkolnictwo (przyjęcie na studia, do szkoły średniej, egzaminy, matura) – 16 proc., ● wymiar sprawiedliwości (sądy, prokuratura, uniknięcie kary, przychylny wyrok) – 11 proc., ● policja (mandaty, zwrot odebranego prawa jazdy, przemyt) – 11 proc. Natomiast 8 proc. badanych stwierdziło, że wszystko można załatwić za łapówkę.

Jednocześnie niespełna jedna piąta Polaków (19 proc.) przyznaje, że w ciągu ostatnich czterech lat zdarzyło im się osobiście dać prezent lub pieniądze, by załatwić jakąś sprawę. 8 proc. odmawia udzielenia jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o wręczanie łapówek. ❑

Rzuć palenie

W listopadzie już po raz dziewiąty media zorganizowały akcję pod hasłem „Rzuć palenie razem z nami".

W Polsce jest 9 mln palaczy, z czego aż 70 proc. chce zerwać z nałogiem. Głównie do nich kierowana jest akcja informująca, w jaki sposób mogą pomóc sobie w rzuceniu palenia. Jak pokazują badania, tylko nieliczni palacze (1-5 proc.) potrafią bez pomocy uporać się z tym szkodliwym przyzwyczajeniem. W najgorszej sytuacji są osoby wypalające codziennie ponad 20 papierosów, tzw. *heavy smokers*, których liczbę w Polsce można szacować na około 43 proc. Ci ludzie potrzebują już nikotynowej terapii zastępczej. Palenie powoduje wzrost poziomu neuroprzekaźników w mózgu, odpowiedzialnych za samopoczucie. Organizm bardzo szybko przyzwyczaja się do stymulacji, a gdy próbuje się odstawić papierosy, występują podrażnienia, stany lękowe, pogorszenie nastroju oraz trudności w koncentracji, niepokój, zmęczenie, wzmożony apetyt i przyrost masy ciała. Obecnie w terapii nikotynowej najczęściej stosowane są gumy do żucia, nikotynowe plastry, a także inhalatory, spreje i mikrotabletki. Na Zachodzie z dużym powodzeniem używany jest lek przeciwdepresyjny (Zyban), u nas ciągle czekający na zarejestrowanie.

Celem strategicznym dla profilaktyki antynikotynowej jest młodzież. Niestety po papierosy sięga co piąty nastolatek, natomiast od 1990 r. aż dwukrotnie wzrosła liczba palących dziewcząt. Osoby, które zaczęły palić we wczesnej młodości, są bardziej narażone na choroby powodowane dymem tytoniowym i „bardziej odporne" na terapie antynikotynowe. ❑

Po obaleniu muru

Dziesięciolecie obalenia muru berlińskiego sprzyja ocenianiu minionych lat. Z tej okazji na zlecenie mediów mieszkańcom Niemiec, Włoch, Francji, Węgier, Rosji i Polski zadano pytanie o ocenę zmian z dzisiejszej perspektywy (wykres obok).

Wyniki tych badań wskazują, że jesteśmy względnie zadowoleni z przekształceń, jakie przyniosła ze sobą jesień ludów.

W ocenie demokracji zajmujemy drugie miejsce, zaraz po Francji. Aż 54 proc. Polaków pozytywnie wypowiada się o tej formie ustroju. Gdy tymczasem tylko 20 proc. Włochów, 34 proc. Niemców (była RFN) i 34 proc. Rosjan uważa, że ostatnie dziesięć lat demokracji korzystnie odbiło się na ich życiu. Bardzo mocno akceptujemy także hasło „kapitalizm". 46 proc. badanych w Polsce pozytywnie kojarzy to słowo, czego nie można powiedzieć o mieszkańcach pozostałej części Europy: 34 proc. Francuzów, 24 proc. Węgrów, 23 proc. Rosjan, 19 proc. Włochów i zaledwie 18 proc. Niemców z byłego NRD ma podobne zdanie.

Najbardziej ze wszystkich mieszkańców Europy akceptujemy USA i NATO, aż 81 proc. aprobuje nasze przystąpienie do paktu. Natomiast hasło „komunizm" kojarzy się nam negatywnie, tak jak większości mieszkańców badanych krajów.

Podobnie jak cała Europa boimy się pogorszenia stanu bezpieczeństwa, korupcji, zorganizowanej przestępczości, rasizmu i pogłębiających się różnic między ludźmi. ❑

LICZBY

2345004 7842 1

- **1,2 miliarda**: to liczba palaczy na całym świecie. Około 4 miliony z nich umrze w tym roku na choroby spowodowane nałogiem
- **6 miliardów**: aktualna liczba mieszkańców naszego globu. 6-miliardowym obywatelem jest chłopiec urodzony w listopadzie w Sarajewie
- **160 milionów**: kobiet zachodzi w ciążę każdego roku. 15 proc. z nich wymaga specjalistycznej opieki z powodu powikłań w okresie ciąży
- **44 proc.**: zmniejsza się ryzyko zawału serca po wypiciu jednej filiżanki herbaty dziennie
- **150 miliardów** dolarów: wynosi aktualne zadłużenie Rosji.

(mp2)

na podstawie magazynu „Time"

W październiku 1999 r. przeciętna płaca (brutto) w przedsiębiorstwach wynosiła w Polsce

1881,13 zł

czyli była o 0,3 proc. wyższa niż we wrześniu oraz o 10,9 proc. wyższa niż w październiku 1998 r.

Jak zmieniły się przez ostatnie 10 lat demokracja i gospodarka?

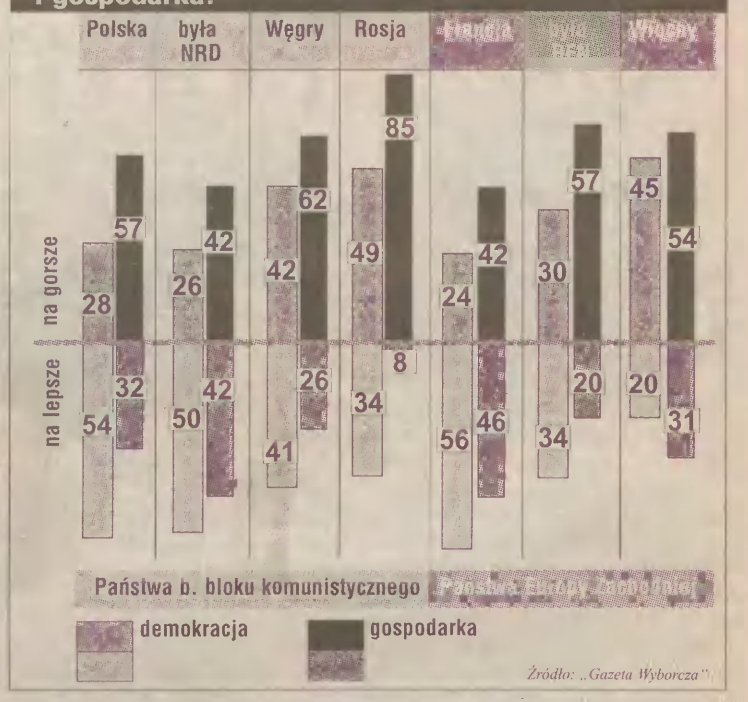

Źródło: „Gazeta Wyborcza"

Kalendarz historyczny — GRUDZIEŃ

25.12.1025 – Koronacja Mieszka II, syna Bolesława Chrobrego.

25.12.1076 – Koronacja Bolesława II Śmiałego (Szczodrego).

25.12.1294 – Zgon ostatniego księcia gdańskiego Mściwoja II. Pomorze Gdańskie na mocy układu w Kępnie w 1282 r. objął książę wielkopolski Przemysł II, rok później koronowany na króla Polski.

12.12.1577 – Zakończenie konfliktu między Stefanem Batorym a Gdańskiem. Delegacja gdańska przeprosiła w Malborku króla, 16 grudnia król potwierdził przywileje miasta oraz nadał przywilej zapewniający wolność wyznania augsburskiego, do którego wyznawców zaliczała się większość mieszkańców.

27.12.1587 – Koronacja Zygmunta III Wazy w Katedrze Wawelskiej.

2.12.1798 – Przemarsz ulicami Warszawy przedstawicieli 141 miast królewskich na czele z burmistrzem Warszawy Janem Dekertem, tzw. czarna procesja. Postulaty w sprawie praw i swobód mieszczańskich.

18.12.1806 – Przybycie Napoleona Bonaparte do Warszawy.

1.12.1815 – Naczelnym wodzem armii Królestwa Polskiego został młodszy brat cara Aleksandra I, wielki książę Konstanty. Namiestnikiem w Królestwie Polskim został z mianowania cara gen. Józef Zajączek.

6.12.1916 – Powołanie Tymczasowej Rady Stanu w celu organizacji zrębów polskiej administracji i przygotowania podstaw pod przyszły rząd polski.

27.12.1918 – Wybuch powstania w Wielkopolsce.

10.12.1924 – Władysław Reymont otrzymał nagrodę Nobla za powieść *Chłopi*.

29.12.1926 – Powołano w Gdyni przedsiębiorstwo Żegluga Polska. Ze wszystkich przedwojennych polskich armatorów miała w 1939 r. najwięcej statków: 16 pełnomorskich i 4 przybrzeżne.

7-8.12.1930 – Otwarcie i poświęcenie nowego gmachu Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni Grabówku.

22.12.1930 – Na Międzynarodowym Salonie Lotniczym w Paryżu za najlepszy myśliwiec uznano samolot polskiej produkcji PZL P-6.

8.12.1933 – Uroczystością poświęcenia Dworca Morskiego i kilku magazynów portowych zakończono podstawowy etap budowy portu w Gdyni.

13.12.1936 – W Porąbce otwarto zaporę na Sole.

9.12.1929 – Powołanie w Paryżu Rady Narodowej pod przewodnictwem Ignacego Paderewskiego, złożonej z partii tworzących rząd polski na emigracji.

31.12.1944 – Powołanie przez PKWN Rządu Tymczasowego z premierem Edwardem Osóbką-Morawskim. Wywołało to sprzeciw państw zachodnich.

15-21.12.1948 – Na kongresie zjednoczeniowym powstała PZPR, partia komunistyczna, oparta na obowiązującym w bloku sowieckim modelu monopartii.

16.12.1952 – W Stoczni Szczecińskiej zwodowano pierwszy po wojnie statek. Był to „Czułym", zbudowany dla armatora sowieckiego.

7.12.1970 – Podpisanie układu między PRL a RFN o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków; potwierdzenie granicy na Odrze i Nysie.

14-18.12.1970 – Tragiczne wydarzenia na Wybrzeżu zapoczątkowane strajkiem w Stoczni Gdańskiej, podczas którego domagano się zniesienia drastycznych podwyżek cen żywności ogłoszonych 12 grudnia oraz zmiany we władzach centralnych państwa. Poza Trójmiastem doszło do wydarzeń w Szczecinie, Elblągu, Słupsku, Pruszczu Gd. i Tczewie.

20-23.12.1970 – Zmiany we władzach partyjno-rządowych. W miejsce Władysława Gomułki I sekretarzem KC PZPR został Edward Gierek, premierem Piotr Jaroszewicz a przewodniczącym Rady Państwa Józef Cyrankiewicz.

6.12.1971 – Emisja pierwszego w Polsce programu telewizyjnego w kolorze.

11-12.12.1981 – Posiedzenie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" w Stoczni Gdańskiej. Opowiedziano się za referendum w sprawie wyrażenia wotum nieufności dla rządu.

13.12.1981 – Wprowadzenie stanu wojennego.

16.12.1981 – Tragiczne wydarzenia w kopalni „Wujek".

28.12.1981 – Zakończenie dwutygodniowego strajku górników z kopalni „Piast".

29.12.1989 – Sejm dokonał zmian w konstytucji, co oznaczało formalny koniec PRL.

22.12.1990 – Zaprzysiężenie Lecha Wałęsy jako pierwszego polskiego prezydenta wybranego w wyborach powszechnych. Insygnia władzy na Zamku Królewskim w Warszawie przekazał Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent RP na obczyźnie.

(am)

Recenzja

Koszmar z naszej ulicy

Filmu tak dogłębnie penetrującego niepokoje i lęki współczesnego Polaka nie było w polskim kinie od dawna. Ja osobiście nie pamiętam już, kiedy siedziałem przed ekranem od początku do końca seansu z wypiekami na twarzy i bijącym sercem.

FOT. MACIEJ KOSTUN

Krzysztof Krauze po odebraniu nagrody na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni

Filmy akcji reklamują się sloganami „czysty zastrzyk adrenaliny", „ten film poruszy cię do żywego" itp. Ich twórcy powinni chyba zobaczyć „Dług", by naprawdę poczuć adrenalinę we krwi i przerażenie, które bynajmniej nie wynika z zobaczenia na ekranie sztucznego potwora, przerażającego kosmity, czy widma z ulicy wiązów lub innych topoli. To przerażenie, które czuje człowiek spotykający się oko w oko ze Złem, które żyje w mieszkaniu obok.

Film opowiada o epizodzie z życia dwóch dynamicznych trzydziestolatków, inteligentów „z dobrych rodzin", którzy postanowili „wziąć sprawy we własne ręce" i skorzystać z szansy, jaką daje dynamicznie rozwijający się kapitalizm. Młodzi yuppies mają głowy na karku, w dodatku pełne świetnych pomysłów. Okazuje się jednak, że nasz kapitalizm nie do końca kieruje się wyłącznie prawami rynku. Banki nie udzielają mimo wszelkich przesłanek kredytów na ubicie dobrego interesu, odbiorcy dostarczanego do sklepów towaru nie mają czym zapłacić, a w pustych, imponujących biurach stoją tylko telefony.

Młodzi ludzie rozpaczliwie szukają pieniędzy na zrealizowanie swego genialnego pomysłu i z rozpędu wpadają w sidła zła. Zła, którego uosobieniem jest Gerard. Od momentu spotkania z nim zaczyna się straszny danse macabre, z którego nasi bohaterowie nie są w stanie się wyrwać. Widz zadaje sobie pytanie, próbuje przeanalizować, kiedy Stefan i Adam przyjęli zaproszenie do tego tańca śmierci – czy było to samo zwrócenie się o pomoc do człowieka, którego powiązania ze światem przestępczym były ewidentne, czy też fakt, że nie odmówili stanowczo jego żądaniom zwrotu rzekomego długu. Wydaje się jednak, że decydujący był inny moment – ten, w którym nasi młodzi biznesmeni okazali się miękcy i niekonsekwentni we wstępnych jeszcze pertraktacjach. Był to sygnał dla Gerarda, że są słabi i że można sobie z nimi na wiele pozwolić. „Podaj diabłu palec...".

A zatem trzeba być silnym, nieugiętym, włączać się w grę pozorów, przybierać maski. Kto jednak jak nie inteligent powinien być świadom tej gry, a jednocześnie pozostawać z boku, w dystansie. Łatwo powiedzieć... A jednak Krauze zadaje nam pytanie: czy nie pozostawić bandyckiego kapitalizmu bandytom, bo tylko oni z piekłem noszonym w duszy i całkowitym brakiem wrażliwości są w stanie przejść przez pasmo poniżeń, chamstwa i rzucania kłód pod nogi, na jakie niestety narażony jest człowiek poruszający się w kręgach biznesu anno domini 1999? Jeżeli w świat ten wejdzie człowiek wrażliwy, to albo schamieje, albo zginie (co zresztą na jedno wychodzi). Sam miałem przyjaciela, absolwenta filologii polskiej, który po kilkuletnich próbach rozkręcania własnego biznesu (z niezłym powodzeniem) nagle podjął decyzję o zawieszeniu działalności gospodarczej. Stwierdził, że nie może dłużej żyć w konflikcie z sobą, ze swoim poczuciem moralności.

Czy zatem „Dług" to film „szkodliwy społecznie", nawołujący do bierności i sprzeczny z narodową racją stanu, która karze młodym ludziom być dynamicznymi i przebojowymi? Bynajmniej. Krzysztof Krauze nie stworzył filmu dydaktycznego, który mówi, co widz ma zrobić, by być dobrym człowiekiem i obywatelem. To jedynie diagnoza naszej rzeczywistości. To prawda, że przerażająca w swojej szczerości i nieliczeniu się z politycznymi racjami, ale – przyznajmy – jakże prawdziwa.

Krauze nie poprzestaje na ocenie wyłącznie polskiego światka biznesu. Druzgoczącej diagnozie poddaje relacje między rodzicami a dziećmi, między małżonkami, przyjaciółmi, nie zaskakuje nas też „laurka" wystawiona policji. Ocenę wymiarowi sprawiedliwości wystawiło już samo życie (film oparty jest na faktach) – sędzina, która w stanie wojennym za rozrzucanie ulotek wtrącała ludzi do więzienia, skazała dwójkę naszych bohaterów na 25 lat pozbawienia wolności za to, że zabili prześladowcę, bo państwo nie mogło im pomóc uwolnić się od niego, a potem zgłosili się na policję.

Wychodząc z kina przerażeni łapiemy się za głowy. Potem zmierzamy cicho na naszą ulicę. Wiązów lub innych topoli.

JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

„Dług", reż. Krzysztof Krauze, scenariusz Krzysztof Krauze i Jerzy Morawski, muzyka Michał Urbaniak, występują m. in. Jacek Borucha, Andrzej Gonera, Andrzej Chyra, Agnieszka Warchulska, Joanna Szurmiej; Polska 1999
Film nagrodzony Złotymi Lwami oraz nagrodą za najlepszą rolę męską (dla Andrzeja Chyry za rolę Gerarda) na tegorocznym Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, a także czterema wyróżnieniami na IV Wrocławskim Festiwalu Filmowym.

Kino

Polecamy-odradzamy

„Chungking Express", reż. Wong Kat-Wai – Film nie dający się porównać z żadnym innym. Dwie nowele, których bohaterami są porzuceni przez dziewczyny policjanci filmowane są z niesamowitą werwą a zarazem z wyobraźnią, ogromną wrażliwością i swoistym humorem. Fabuła nie jest tu najistotniejsza, dzieło staje się zapisem odczuć, przeżyć i nadziei bohaterów. To jeden z najważniejszych filmów opisujących świadomość człowieka i „stan posiadania" sztuki końca XX wieku. ☺

„Elizabeth", reż. Shekhar Kapur – Nie jestem zwolennikiem filmów biograficznych, jednak ten naprawdę warto obejrzeć. Historia zdobywania władzy przez Elżbietę, córkę Henryka VIII, a potem konsekwentnego umacniania swej pozycji w państwie jest przedstawiona w sposób pasjonujący i wspaniały od strony plastycznej i filmowej. Cudowne zdjęcia, gra światłem i cieniem, zmieniająca się perspektywa widzenia kamery powodują, że głęboko przeżywanmy dramat wydaje się tak nam odległy i obcy. Rządy Elżbiety przez wieki całe zaciążyły na charakterze Wielkiej Brytanii – tak bardzo, że powstał termin „elżbietańska Anglia". Losy królowej i jej decyzja o wyrzuceniu ze swego serca wszelkich uczuć i przybraniu maski z grubej warstwy makijażu stają się metaforą wyspiarskiego imperium skrywającego uczucia, zimnego i zastygłego w swoim konserwatyzmie ☺

„Cube", reż. Vincenzo Natali – Film podobno kultowy. Jak dla mnie, bardzo nudny i krwawy aż do obrzydzenia. Autorzy wyważają otwarte drzwi i jako odkrywcze podają nam idee obecne w sztuce niemal od zawsze. Mimo wszystko jednak film trzyma w napięciu i widz do końca waha się – czy wyjść z kina, by nie zanudzić się na śmierć, czy zostać i zobaczyć, jak to się skończy. Podpowiadam: zero zaskoczenia. ☹

(jw)

Modernizm i postmodernizm

FOT. MACIEJ KOSTUN

„Sztuka dwóch czasów" to faktycznie dwie wystawy – „Około 1900", prezentująca obrazy wybitnych reprezentantów polskiego modernizmu (m.in. Malczewskiego, Wyczółkowskiego, Fałata, Chełmońskiego, Boznańskiej) oraz ekspozycji zatytułowanej „O nas dzisiaj", będącej pokłosiem ogólnopolskiego konkursu plastycznego. Pierwsza wystawa nasuwa refleksje o kondycji sztuki końca XIX wieku, mimo indywidualnych cech poszczególnych twórców bardzo jednolitej. Pejzaże, martwe natury, sceny rodzajowe – żadne z prezentowanych dzieł najwybitniejszych i najbardziej reprezentatywnych twórców tamtego czasu nie wychodzi poza ten repertuar tematyczny. Także forma nie zaskakuje w żadnym przypadku. Kanon estetyczny modernizmu był ustalony i – wydaje się – powszechnie obowiązujący przynajmniej na artystycznym parnasie.

„O nas dzisiaj" to krańcowo odmienny obraz sztuki wyemancypowanej, która wywalczyła sobie własne, niezależne miejsce w rzeczywistości. Już nie salon jest jej miejscem przeznaczenia, lecz neutralne wnętrze, nie niosące żadnego ładunku emocjonalnego i obyczajowych powiązań. Sztuka zaczęła pozwalać sobie w tym wnętrzu na „najdziksze swawole", czyli – o zgrozo – zaczęła podejmować problemy swojego czasu, nie cofając się przed tematami mogącymi bulwersować czy chociażby odbierać apetyt przy poobiedniej herbatce.

Wystawa pomaga zrozumieć, jak wielkie zmiany nastąpiły w sztuce w ciągu trwania naszego wieku. Okres, w którym powstają dzieła, przestał być płaszczyzną porządkującą – w tym samym czasie współistnieje ze sobą równoprawnie wiele kierunków i mód, a wszelkie ich wartościowanie wydaje się ogromnym anachronizmem. To z kolei pomaga zrozumieć tajemnicze i wszechobecne słowo-wytrych: postmodernizm. Zwłaszcza w opozycji do modernizmu, będącego przecież jedną z osi ekspozycji.

(jw)

„Sztuka dwóch czasów", wystawa w Pałacu Opatów (Oddział Muzeum Narodowego w Gdańsku). Ekspozycja potrwa do końca stycznia 2000 roku.

Nie tylko Chopin

W dworku Sierakowskich w Waplewie (niedaleko Malborka) 11 listopada z inicjatywy komisji zakładowych NSZZ „Solidarność" przy Akademii Muzycznej w Gdańsku oraz Stoczni Gdańskiej odbył się koncert. W programie, oprócz pieśni Fryderyka Chopina i Stanisława Moniuszki, znalazły się słynne arie i duety operowe. Przy akompaniamencie prof. Krystyny Pyszkowskiej, dziekana Wydziału Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej śpiewali młodzi gdańscy artyści: Magdalena Witczak (sopran) oraz Andrzej Piotr Kolodziej (baryton). Warto wspomnieć, że młody Chopin w 1827 roku spędził pięć dni w Waplewie.

(mk)

FOT. MAŁGORZATA KUZMA

Śpiewają Magdalena Witczak oraz Andrzej Piotr Kołodziej

Z Sądu Pracy

Likwidacja odwołana

25 listopada w starogardzkim Sądzie Pracy odbyła się kolejna rozprawa dotycząca bezprawnego zwolnienia z pracy trzech pracowników starogardzkiej firmy Glaspol.

Przypomnijmy, że w marcu br. dyrekcja zakładu zwolniła z pracy przewodniczącego KZ NSZZ „S". 6 kwietnia większość załogi przystąpiła do strajku, a pracodawca zwolnił dyscyplinarnie ponad 90 osób oraz postawił firmę w stan likwidacji.

Obecni na rozprawie członkowie zarządu pozwanego zakładu wycofali się z wypowiedzenia pracy dla skarżących pracowników. Zarazem zamierzają wycofać się z deklarowanych wcześniej zamiarów likwidacji swojej firmy, gdyż „zwiększyły się ich moce produkcyjne". Pracownikom po przywróceniu do pracy przysługuje wynagrodzenie za okres, w którym pozostawali bezrobotni. Dwóch byłych pracowników ma już jednak na tyle dosyć Glaspolu, że nie zamierzają wracać do firmy, żądają odszkodowania za utracone zarobki.

(jw)

Twoje pieniądze

● **23 427, 10 zł** to od 1 grudnia wysokość rocznych zarobków, jakie mogą uzyskać emeryci i renciści bez konsekwencji ze strony ZUS. Miesięczny przychód do **1199,80 zł** nie powoduje zmniejszenia renty lub emerytury. Świadczenie zostanie zawieszone, jeśli zarobki przekroczą **2228,20 zł** miesięcznie.

● **3428 zł** wynosi od 1 grudnia zasiłek pogrzebowy.

(mp2)

Biuro Pracy „S"

Nie tylko wiszenie na telefonie

FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

A może znajdę coś dla siebie?

W siedzibie Zarządu Regionu Gdańskiego „Solidarności" od ośmiu lat działa Biuro Pracy „Solidarności". Jak mówią jego pracownice, cieszy się dość dużą popularnością. – **Przychodzi do nas naprawdę sporo osób, szczególnie młodzieży, która intensywnie poszukuje pracy po ukończeniu nauki** – mówi **Danuta Jakuć**. Specjalnie do Biura Pracy „S" wiele osób przyjeżdża spoza Gdańska, a wielu zarejestrowanych tu bezrobotnych codziennie dzwoni, sprawdzając oferty. Niestety biuro nie dysponuje jak na razie komputerem z właściwym oprogramowaniem, co nieco komplikuje pracę.

– **Nasza praca to właściwie cały czas „wiszenie na telefonie" – zdobywanie nowych ofert, sprawdzanie starych, zawiadamianie zarejestrowanych osób o ukazaniu się ofert, które prawdopodobnie mogą im odpowiadać** – mówi Aleksandra Kamola. Pracodawcy dość często kierują swoje oferty do biura. Panie systematycznie jednak dzwonią do wszystkich firm naszego regionu, pytając o ewentualne wakaty w zatrudnieniu. Reakcje pracodawców są na ogół przychylne. – **Być może wynika to z dobrych rezultatów kontaktów z naszym pośrednictwem pracy** – mówią urzędniczki. Zdarzają się jednak tacy szefowie firm, którzy na samo hasło „Solidarność" reagują bardzo nerwowo.

Biuro Pracy nie oferuje bezrobotnym żadnych zasiłków. Mogą się tu zarejestrować wyłącznie członkowie „Solidarności" po okazaniu ważnej legitymacji.

(jw)

W tym roku do BP „S" zakłady zgłosiły 721 ofert pracy. Od stycznia zarejestrowano 574 osoby poszukujące pracy, z czego 426 znalazło wymarzone zatrudnienie. Niestety dominują propozycje pracy dla mężczyzn. Pracę znalazło 307 panów, a tylko 119 pań. Biuro Pracy „Solidarności" mieści się w Gdańsku przy Wałach Piastowskich 24, pok.14, tel. 301-34-67, 308-43-47. Jest czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8-15.

Pytania do prawnika

Tomasz Wiecki

Kto wypłaca zasiłki chorobowe oraz w jakim terminie ubezpieczony musi dostarczyć zwolnienie lekarskie w celu udokumentowania nabycia prawa do zasiłku chorobowego?

Zgodnie z art. 61 ustawy z dnia 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z tytułu ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa wysokość zasiłków chorobowych ustalają i następnie wypłacają:

1) płatnicy składek, którzy zgłaszają do ubezpieczenia chorobowego powyżej 20 ubezpieczonych,

2) Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

ZUS wypłaca zasiłki chorobowe:

a) ubezpieczonym, których płatnicy składek zgłaszają do ubezpieczenia chorobowego nie więcej niż 20 ubezpieczonych,

b) ubezpieczonym prowadzącym pozarolniczą działalność i osobom z nimi współpracującym,

c) ubezpieczonym będącym duchownymi,

d) osobom uprawnionym do zasiłków za okres po ustaniu ubezpieczenia.

Zaświadczenie lekarskie ubezpieczony obowiązany jest dostarczyć płatnikowi zasiłków nie później niż w ciągu 7 dni od daty jego otrzymania. Ubezpieczony, którego płatnik składek zgłasza do ubezpieczenia chorobowego nie więcej niż 20 ubezpieczonych, obowiązany jest dostarczyć zaświadczenia lekarskie temu płatnikowi, który następnie przekazuje je niezwłocznie do ZUS-u, podając datę dostarczenia tego zaświadczenia przez ubezpieczonego. W razie rozwiązania stosunku pracy ubezpieczony zobowiązany jest dostarczyć zwolnienie lekarskie bezpośrednio do ZUS-u. Niedopełnienie powyższego obowiązku powoduje obniżenie o 25 proc. wysokości zasiłku przysługującego za okres od 8 dnia dostarczenia zaświadczenia lekarskiego, chyba że niedostarczenie zaświadczenia nastąpiło z przyczyn niezależnych od ubezpieczonego.

Komu przysługuje zasiłek przedemerytalny oraz świadczenie przedemerytalne?

Zgodnie z art. 37j. ustawy z dnia 14 grudnia 1994 r. o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu zasiłek przedemerytalny przysługuje osobie, która spełnia warunki konieczne do uzyskania statusu bezrobotnego i prawa do zasiłku oraz posiada okres uprawniający do emerytury, jeżeli:

● posiada okres uprawniający do zasiłku wynoszący 30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn, lub

● posiada okres uprawniający do zasiłku wynoszący 25 lat dla kobiet i 30 lat dla mężczyzn, w tym co najmniej 15 lat wykonywania prac uznanych w przepisach emerytalnych za zatrudnienie w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze.

Wysokość zasiłku przedemerytalnego wynosi 120 proc. kwoty zasiłku dla bezrobotnych. Wskaźnik ten wzrasta do 160 proc. kwoty zasiłku dla osoby zamieszkałej w dniu nabycia prawa do zasiłku przedemerytalnego oraz w okresie jego pobierania w powiatach (gminach) uznanych za zagrożone szczególnie wysokim bezrobociem strukturalnym, jeżeli stosunek pracy został rozwiązany z przyczyn dotyczących zakładu pracy. 160 proc. zasiłku przysługuje również osobie nie zamieszkałej w powiecie (gminie) uznanym za zagrożone szczególnie wysokim bezrobociem strukturalnym, jeżeli stosunek pracy został rozwiązany z przyczyn dotyczących zakładu pracy w wyniku jednorazowego zwolnienia lub w okresie nie dłuższym niż 3 miesiące zmniejszenia zatrudnienia o co najmniej 100 pracowników.

Instytucja świadczenia przedemerytalnego została uregulowana w art. 37k. omawianej ustawy. Świadczenie to przysługuje osobie spełniającej określone w ustawie warunki do uzyskania statusu bezrobotnego i prawa do zasiłku, jeżeli:

● osiągnęła wiek co najmniej 58 lat kobieta i 63 lata mężczyzna i posiada okres uprawniający do emerytury, lub

● w roku kalendarzowym, w którym został rozwiązany stosunek pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy, ukończyła 55 lat kobieta i 60 lat mężczyzna oraz posiada okres uprawniający do emerytury, lub

● do dnia rozwiązania stosunku pracy, z przyczyn dotyczących zakładu pracy osiągnęła okres uprawniający do emerytury, wynoszący co najmniej 35 lat dla kobiet i 40 lat dla mężczyzn, lub

● do dnia 31 grudnia roku poprzedzającego rozwiązanie stosunku pracy posiada okres uprawniający do emerytury wynoszący co najmniej 34 lat dla kobiet i 39 lat dla mężczyzn, a rozwiązanie stosunku pracy nastąpiło w związku z niewypłacalnością pracodawcy w rozumieniu ustawy z dnia 29 grudnia 1993 r. o ochronie roszczeń pracowniczych w razie niewypłacalności pracodawcy.

Wysokość świadczenia przedemerytalnego wynosi 90 proc. kwoty emerytury określonej w decyzji organu rentowego ustalającej wysokość emerytury, w celu ustalenia świadczenia przedemerytalnego.

Zarówno zasiłki przedemerytalne, jak i świadczenia przedemerytalne mają charakter stały. Zasiłki oraz świadczenia te można pobierać do czasu przejścia na emeryturę, zaś ich czasokres traktuje się – przy naliczaniu przez ZUS emerytury – jako okresy nieskładkowe.

Jakiego rodzaju ubezpieczenia obejmują osobę wykonującą pracę na podstawie umowy zlecenia?

Obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym podlegają osoby wykonujące prace na podstawie umowy agencyjnej lub umowy zlecenia, jeżeli umowy te zostały zawarte z jednym zleceniodawcą na czas dłuższy niż 14 dni a zleceniobiorcy nie posiadają innego tytułu prawnego, który z tego ubezpieczenia by ich zwolnił. Obowiązkowi temu podlegają zleceniobiorcy również wtedy , gdy umowy są krótsze od 15 dni, jeżeli łączny okres, na który umowy zostały zawarte, wynosi co najmniej 15 dni, a przerwy pomiędzy tymi umowami są krótsze niż 60 dni. Wyjątek od tej reguły obowiązkowych ubezpieczeń emerytalnego i rentowych stanowią uczniowie szkół ponadpodstawowych i studenci, którzy wykonują pracę na podstawie umowy zlecenia lub umowy agencyjnej. Osoby te mogą ubezpieczyć się dobrowolnie. Ubezpieczenie chorobowe jest dobrowolne dla osób wykonujących pracę na podstawie umowy agencyjnej lub umowy zlecenia i temu ubezpieczeniu podlegają zleceniobiorcy na swój wniosek. Ubezpieczeniu wypadkowemu obowiązkowo podlegają jedynie osoby wykonujące pracę w siedzibie lub miejscu prowadzenia działalności zleceniodawcy. Jeżeli wykonują pracę poza tą siedzibą, to nie mogą podlegać ubezpieczeniu wypadkowemu. Dobrowolne objęcie ubezpieczeniem emerytalnym oraz ubezpieczeniami rentowymi i ubezpieczeniem chorobowym następuje od dnia, w którym wniosek został złożony.

TOMASZ WIECKI

RYS. MARIAN MATOCHA

Reklama w „Magazynie Solidarność" kluczem do Twojego sukcesu.

Informacje: ☎ 308-42-72, tel./fax: 301-71-21
e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Fikcyjne umowy zlecenia nie zawsze popłacają

Pracodawcom ku przestrodze

Pracodawcy coraz częściej zatrudniają u siebie zamiast (lub obok) pracowników posiadających umowy o pracę osoby, które miast pracownikami zwane są zleceniobiorcami. Umowy cywilnoprawne, takie jak zlecenie czy umowa o dzieło zyskały w ostatnim czasie na popularności. Ta forma zatrudnienia jest zdecydowanie bardziej korzystna dla pracodawcy, a wręcz odwrotnie dla pracownika, który jest pozbawiony prawa do urlopu, do zasiłku chorobowego itd.

Okazuje się jednak, że zawieranie fikcyjnych umów cywilnoprawnych nie zawsze wychodzi na dobre pracodawcy. Mogła przekonać się o tym pewna spółdzielnia handlowa, która na podstawie umów zlecenia zatrudniła u siebie z wynagrodzeniem prowizyjnym sprzedawczynię Zenobię G. Inspektor pracy, który uznał te umowy za fikcyjne, wniósł do rejonowego sądu pracy pozew o ustalenie, że od dnia 10 października 1996 r. do dnia 9 lipca 1997 r. istniał pomiędzy Zenobią G. a spółdzielnią stosunek pracy.

Co na to sąd?

W pierwszej instancji sąd uznał, iż poszczególne umowy zlecenia, a było ich osiem, nie były umowami fikcyjnymi i powództwo oddalił. Sąd ustalił, że w umowach tych Zenobia G. zobowiązywała się do obsługi punktu handlowego jako sprzedawca, utrzymywania należytego stanu sanitarnego w tymże punkcie oraz przyjęcia odpowiedzialności materialnej za powierzony towar i pieniądze. Otrzymywała wynagrodzenie w formie stałej prowizji od faktycznie osiągniętego obrotu. Z tego wynagrodzenia spółdzielnia odprowadzała składkę na ubezpieczenie społeczne i podatek. Powódka podpisała umowę o wspólnej odpowiedzialności materialnej wraz z dwiema pracownicami zatrudnionymi w tym punkcie sprzedaży. Zenobia G. sama ustalała marże na nabiał i pieczywo. Natomiast za pozostałe towary obowiązywała marża ustalona przez spółdzielnię. Towar był zamawiany w hurtowni spółdzielni lub w innej przez nią wskazanej, sama natomiast wybierała dostawców pieczywa. Zleceniobiorczyni nie podpisywała listy obecności, jedynie w przypadku wyjazdów z własnej inicjatywy zawiadamiała spółdzielnię o swej nieobecności. W tej sytuacji sąd pracy uznał, że Zenobia G. nie wykazała interesu prawnego w ustaleniu istnienia umowy o pracę, gdyż jest ono jej potrzebne dla uzyskania świadczeń pieniężnych ze stosunku pracy oraz zaliczenia okresu pracy do stażu emerytalnego. Tymczasem powództwo o ustalenie może być skutecznie wytoczone tylko wówczas, gdy niemożliwe jest wytoczenie powództwa o świadczenie. Nadto sąd rejonowy ocenił, że w łączącym strony stosunku prawnym nie występowały cechy stosunku pracy, a zwłaszcza wykonywanie pracy pod kierownictwem oraz ponoszenie ryzyka ekonomicznego prowadzenia działalności. Zleceniobiorczyni nie wykonywała pracy podporządkowanej, gdyż spółdzielnia nie wydawała jej poleceń co do czasu otwarcia sklepu, nie podpisywała listy obecności i nie musiała usprawiedliwiać nieobecności. Zdaniem sądu rejonowego Zenobia G. ponosiła też ryzyko związane z działalnością sklepu, co przejawiało się dużą rozpiętością w uzyskiwanym wynagrodzeniu oraz w swobodzie ustalania marży. Nadto podpisując umowy musiała dostrzegać różnicę pomiędzy umową o pracę a umową zlecenia, zwłaszcza w zakresie skutków co do ubezpieczenia społecznego. Zenobia G. dobrowolnie „takie warunki pracy i wynagrodzenia przyjęła". Sąd rejonowy podkreślił, że nie ma przeszkód, aby w ramach umowy zlecenia zleceniodawca wydał zleceniobiorcy polecenia co do sposobu wykonywania umowy.

Sąd Wojewódzki – Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych – do którego złożył apelację inspektor pracy, zmienił wyrok sądu rejonowego ustalając, że strony łączyły umowy o pracę na czas określony w okresie od 10 października 1996 r. do 9 lipca 1997 r. Sąd drugiej instancji dodatkowo ustalił, że Zenobia G. nie mogła wprowadzić przerwy południowej, gdyż nie wyraził na to zgody prezes spółdzielni. W pozostałym zakresie Sąd Wojewódzki zaakceptował ustalenia sądu pierwszej instancji. Sąd Wojewódzki powołał się na art. 22 par. 1[1] kp (wykonywanie pracy określonego rodzaju, pod kierownictwem i na rzecz pracodawcy jest zatrudnieniem na podstawie stosunku pracy, bez względu na nazwę umowy). Podniósł też, że dla oceny charakteru stosunku prawnego, na podstawie którego wykonywane jest zatrudnienie, istotne jest ustalenie, jakie elementy treści stosunku prawnego mają przeważający charakter. Do cech charakterystycznych stosunku pracy należy przede wszystkim podporządkowanie pracownika, wymaganie osobistego świadczenia pracy oraz obciążenie podmiotu zatrudniającego ryzykiem prowadzenia działalności. Zdaniem sądu drugiej instancji powódka była zobowiązana do osobistego świadczenia pracy. Opuszczenie sklepu uzgadniała ze stroną pozwaną, nie mogła bez jej zgody wprowadzić przerwy południowej. Była materialnie odpowiedzialna za powierzone mienie. Do pomocy w sklepie inne osoby zatrudniała spółdzielnia. Dlatego sąd uznał, że przeważające były cechy charakterystyczne dla umowy o pracę. Nie zmienia tej oceny pobieranie przez powódkę wynagrodzenia prowizyjnego oraz dokonana przez nią zmiana dostawcy pieczywa.

Pracodawca się broni

Od tego wyroku spółdzielnia złożyła kasację. Zarzuciła naruszenie art. 22 par. 1 kp przez przyjęcie, że strony łączyła umowa o pracę, a nie umowa zlecenia. Zarzuciła także naruszenie art. 189 kpc przez jego nieuwzględnienie, które powinno prowadzić do oddalenia powództwa za względu na brak interesu prawnego w ustaleniu. Spółdzielnia podniosła w uzasadnieniu kasacji, że Zenobia G. sama decydowała o rozpoczęciu i zakończeniu pracy oraz otwarciu sklepu w określonych dniach tygodnia. Nie podpisywała listy obecności oraz nie miała obowiązku zawiadamiania pozwanej o swej nieobecności, a czyniła tak z własnej inicjatywy. Zdaniem spółdzielni nie ma przeszkód, aby w ramach umowy zlecenia wydawano polecenia wykonującemu umowę. Nadto uważa ona, że cechą stosunku pracy jest ponoszenie wyłącznie przez pracodawcę ryzyka gospodarczego. Tymczasem Zenobia G. ponosiła część ryzyka działalności, o czym świadczy rozpiętość w uzyskiwanym wynagrodzeniu zależnym od wysokości obrotu, a także swoboda w ustalaniu wysokości marży. Według spółdzielni powódka nie wykonywała pracy podporządkowanej, gdyż nie otrzymywała poleceń i nie podpisała zakresu czynności. Spółdzielnia nie określała czasu pracy, nie prowadziła jego ewidencji, nie udzielała urlopów i nie stosowała kar porządkowych. Spółdzielnia „z naciskiem" podkreśliła, że powódka dobrowolnie, świadomie i swobodnie zawarła umowy zlecenia, dostrzegając różnicę między tymi umowami a stosunkiem pracy.

Kasacja spółdzielni została oddalona zgodnie z żądaniem inspektora pracy. Sąd Najwyższy stwierdził, że w kasacji zostały podniesione wyłącznie zarzuty naruszenia prawa materialnego (art. 189 kpc jest takim przepisem w zakresie dotyczącym przesłanek zasadności powództwa o ustalenie). Przedstawiono w niej częściowo własną ocenę materiału dowodowego sprawy i własne ustalenia strony, które nie są zgodne z ustaleniami sądu drugiej instancji. Sąd ten bowiem ustalił, że powódka była zobowiązana do osobistego świadczenia pracy, opuszczenie sklepu uzgadniała ze stroną pozwaną, nie mogła bez jej zgody wprowadzić przerwy południowej, była materialnie odpowiedzialna za powierzone mienie. Do pomocy w sklepie inne osoby zatrudniała strona pozwana. Dlatego sąd uznał, że przeważające były cechy charakterystyczne dla umowy o pracę. Sąd wskazał, że nie zmienia tej oceny pobieranie przez powódkę wynagrodzenia prowizyjnego oraz dokonana przez powódkę zmiana dostawcy pieczywa. Ustalenia te nie zostały w kasacji skutecznie zakwestionowane i są wiążące dla Sądu Najwyższego. Wykładnia art. 22 kp zaprezentowana przez sąd drugiej instancji w ocenie Sądu Najwyższego jest prawidłowa, w szczególności w aspekcie uznania, że o charakterze łączącego strony stosunku prawnego decyduje jego treść i sposób wykonywania, a nie nazwa umowy. Przy występowaniu różnych cech charakterystycznych dla wykonywania zatrudnienia na podstawie umowy o pracę lub umów cywilnoprawnych (zlecenia), sąd drugiej instancji prawidłowo uznał, że decydująca jest ocena, które z tych cech mają charakter przeważający. Sąd ten prawidłowo ustalił i ocenił, że powódka była zobowiązana do osobistego świadczenia pracy w sposób podporządkowany. Kierownictwo spółdzielni miało charakter ogólny (organizacyjny), ale usprawiedliwione to było charakterem wykonywanej pracy. Sposób wynagradzania Zenobii G. nie sprzeciwiał się uznaniu, że ryzyko działalności ponosiła spółdzielnia, gdyż wynagrodzenie prowizyjne jest sposobem ustalania wynagrodzenia w stosunkach pracy i z istoty oznacza ponoszenie swoistego ryzyka przez pracownika co do wysokości uzyskiwanego wynagrodzenia.

Prawo po stronie pracownika

Nie oznacza to jednak, aby pracownik ponosił w takiej sytuacji ryzyko prowadzonej działalności gospodarczej. W tym kontekście nie można zasadnie przedstawić sądowi drugiej instancji zarzutu naruszenia art. 22 kp. Sąd prawidłowo interpretował ten przepis oraz w ustalonym stanie faktycznym i jego ocenie prawidłowo go zastosował.

Nie jest również słuszny zarzut kasacji dotyczący naruszenia art. 189 kpc. Przepis ten wprowadza istnienie interesu prawnego jako materialnoprawnej podstawy zasadności powództwa o ustalenie. Powództwo o ustalenie zmierza do wyjaśnienia istotnych wątpliwości w łączącym strony stosunku prawnym. Nie może ono służyć uzyskaniu dowodów niezbędnych do realizacji konkretnych roszczeń bądź ustaleniu stanu prawnego dla takiej realizacji. Dlatego powszechnie przyjmuje się, że nie istnieje interes prawny w ustaleniu, jeżeli możliwa jest realizacja konkretnego roszczenia wynikającego z łączącego strony stosunku prawnego. Wówczas bowiem istotne wątpliwości w zakresie łączącego strony stosunku prawnego może być usunięty przez realizację konkretnego roszczenia w powództwie o świadczenie. Konieczne jest jednak, aby możliwość realizacji takiego roszczenia wyczerpywała w całości interes prawny w ustaleniu. Takiego wyczerpania interesu prawnego z reguły nie ma w sytuacji, gdy ustalenie istnienia stosunku prawnego ma wyjaśnić te wątpliwości na przyszłość względem różnych roszczeń, które mogą być realizowane, a jeszcze nie są określone (skonkretyzowane, wymagalne). Dlatego w orzecznictwie powszechnie przyjmuje się istnienie interesu prawnego w takich sytuacjach.

W konkluzji Sąd Najwyższy stwierdził:

- Wobec różnych cech charakterystycznych wykonywania zatrudnienia na podstawie umowy o pracę i umów cywilnoprawnych, dla oceny rodzaju stosunku prawnego decydujące jest ustalenie, które z tych cech mają charakter przeważający. Weryfikacja tej oceny, dokonanej przez sąd drugiej instancji, jest w postępowaniu kasacyjnym możliwa wówczas, gdyby była rażąco nieprawidłowa.
- Strona nie ma interesu prawnego w ustaleniu istnienia stosunku pracy (art. 189 kpc), jeżeli stan niepewności może być usunięty w drodze powództwa o świadczenie. Nie dotyczy to powództw o ustalenie zmierzających do usunięcia stanu niepewności w przyszłości co do roszczeń, które nie są jeszcze skonkretyzowane bądź wymagalne.

mec. MARIAN PODGÓRECZNY

Filar - otwieramy horyzonty

Porozmawiajmy o ubezpieczeniach

O ubezpieczeniu na życie z funduszem inwestycyjnym FILAR - EMERYTURA

Dostatnie życie na emeryturze wymaga inwestowania części dzisiejszego dochodu. Długoterminowe inwestycje w obligacje, akcje czy fundusze powiernicze nie dają jednak ochrony rodzinie w razie nieszczęścia, śmierci lub wypadku.

To wszystko, wraz z zapewnieniem w przyszłości dodatkowego dochodu w takiej wysokości, jak inwestycje tradycyjne, posiada ubezpieczenie na życie z funduszem inwestycyjnym.

FILAR

GRUPA UBEZPIECZENIOWA

Gdańsk Śląska 12, tel. 552-00-23

Sport

Solidarnościowa rywalizacja

14 listopada br. w hali Agro–Kociewie w Starogardzie Gdańskim odbył się już po raz ósmy turniej piłkarski z okazji Święta Niepodległości. Organizatorem imprezy były największe komisje zakładowe NSZZ „Solidarność": KZ Fabryki Mebli Okrętowych Famos, KZ Zakładów Zbożowych „Stamo", KZ Szpitala Nerwowo i Psychicznie Chorych w Kocborowie, KZ Zakładów Obuwia „Neptun" oraz KZ Zakładów Farmaceutycznych Polpharma.

W sportowym zmaganiu wzięło udział 16 drużyn, które podzielono na 4 grupy. Zwycięzcy grup awansowali do fazy finałowej.

W pierwszej grupie rywalizowały ze sobą Energa, „Solidarność" z Polpharmy, „Eskulap" i MZK. Zwycięsko z zaciętej walki wyszła drużyna MZK. W grupie drugiej faworytem okazał się zespół TKKF Polpharma, który nie zawiódł oczekiwań kibiców i pewnie pokonał Famos, „Stamo" i Bank Komunalny. W grupie trzeciej Star–Pec (IV-ligowa Wieżyca) wykazał przewagę nad „Neptunem", Skarszewami i Czarną Wodą. Najwięcej sportowych emocji dostarczyła jednak rywalizacja drużyn ostatniej grupy, a były nimi: Oświata (zespół Polanka), Czersk (zawodnicy „Borowiaka"), „Drops" Chojnice (kilkakrotny finalista) i „Old Boys" wzmocniony byłym piłkarzem ligi niemieckiej Jarosławem Kotasem. Najwyższy poziom w tej grupie zaprezentowała Oświata.

Mecze finałowe były bardzo wyrównane i ciekawe. Wystarczy wspomnieć, że decydująca o kolejności zespołów bramka padła na kilkanaście sekund przed zakończeniem ostatniego meczu (Oświata – MZK 3:2). W pozostałych meczach uzyskano następujące wyniki: TKKF Polpharma – MZK 3:0, Oświata – Star–Pec 2:0, Star–Pec – MZK 5:1, Oświata – TKKF Polpharma 0:0, Star–Pec –TKKF Polpharma 1:0.

I tak w turnieju zwyciężyła Oświata przed Star-Pecem, TKKF Polpharma i MZK. Zwycięska drużyna wystąpiła w składzie: Marek Wysiecki, Robert Kotlewski, Adam Wolnikowski, Karol Rzepkowski, Marek Gutiar, Arkadiusz Zając, Wojciech Tebecio i Sebastian Gramburg.

Po zakończeniu gier najlepszych uhonorowano nagrodami tak zespołowymi, jak i indywidualnymi. Najlepszym bramkarzem został Sławomir Czerwiński z TKKF Polpharma, a najlepszym strzelcem (6 bramek) Jakub Szczodrowski z tego samego zespołu. Wyróżniony także został najstarszy wiekiem piłkarz Jerzy Szczodrowski reprezentujący Energę.

Nagrody zawodnikom wręczali między innymi: wicestarosta miasta Starogard Wiesław Lica, prezes TKKF Polpharma Stanisław Szczodrowski, radny i przewodniczący Związku w Famosie Roman Burczyk, przewodniczący „Solidarności" w Polpharmie Leszek Swieczkowski oraz radny i przewodniczący „Solidarności" w Kocborowie Edmund Zieliński.

Turniej piłkarski podsumował przewodniczący Roman Burczyk. W jego wystąpieniu nie zabrakło słów podziękowania pod adresem zawodników za piękną i szlachetną rywalizację. Naturalnie pojawiła się także zapowiedź, że ta wspaniała impreza sportowa będzie kontynuowana w następnych latach. ❑

Na zdjęciach:
u góry – zwycięska drużyna
po lewej – organizatorzy: przewodniczący „S" Szpitala Psychiatrycznego w Kocborowie, sędzia główny Andrzej Fabich, przewodniczący „S" z Polpharmy Leszek Swieczkowski, wiceprzewodniczący Marek Wota oraz przewodniczący „S" w Famosie Roman Burczyk

Zaprenumeruj MAGAZYN Solidarności

W związku z licznymi pytaniami o prenumeratę naszego czasopisma informujemy, że „Magazyn" kolportowany jest na zamówienie komisji zakładowych.

To od decyzji zakładowej organizacji związkowej zależy, czy będzie on rozsyłany bezpośrednio do domów, czy też będzie rozdawany w zakładzie pracy. Osoby, które chcą indywidualnie zaprenumerować „Magazyn", powinny zgłosić to w redakcji i opłacić prenumeratę z zaznaczonym okresem, którego zamówienie dotyczy. Opłata bezpośrednio w kasie ZR, budynek „S", pok. 122 lub przekazem na konto: BIG BG SA IV O/Gdańsk, nr 11601322-98616-132 z dopiskiem »Magazyn« – prenumerata za okres od... do..."

Cena w prenumeracie za 1 egz.:

- *0,40 zł – gdy „Magazyn" odbierany jest w siedzibie ZR lub dostarczany do siedziby komisji zakładowej*
- *0,80 zł – gdy dostarczany jest pocztą bezpośrednio do domów.*

OGŁOSZENIE

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" zaprasza do wzięcia udziału w konkursie ofert na **remont pomieszczeń łazienek i kuchenki**.

Termin realizacji 29.12.99 r.

Termin składania ofert upływa dnia 15.12.99 r. o godzinie 13.00.

Informację dla oferentów można odebrać osobiście w siedzibie **Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" ul. Wały Piastowskie 24, pokój nr 3.**

Związkowi prawnicy

Prawnicy w Biurze Prawnym Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ Solidarność udzielają porad indywidualnym członkom naszego Związku w następujących godzinach:

- **poniedziałki – 8.00-14.00**
- **wtorki – 10.00-16.00**
- **środy – 8.30-11.30**
- **czwartki – 8.30-16.00**

Biuro Konsultacyjno-Negocjacyjne (dla komisji zakładowych NSZZ „Solidarność") czynne jest **od poniedziałku do piątku w godz. 10.00-16.00**

Uwaga! Biuro przyjmuje wyłącznie członków NSZZ „Solidarność".

Naszemu Koledze Andrzejowi Kuberczykowi składamy serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

MATKI

koleżanki i koledzy z Biura ZR Gdańskiego NSZZ „Solidarność"

Jeżeli jeszcze Państwo nie podjęli decyzji o podpisaniu umowy w II filarze – wybierzcie Zurich Solidarni. Zadzwońcie Państwo. Tomasz Korzeniowski, tel. 763-07-36 lub 0501 011 541.

ZURICH SOLIDARNI

Krzyżówka *ze świąteczną kolacją*

POZIOMO:
3) stan skupienia materii, 8) boli z przejedzenia, 9) świąteczna kolacja, 11) dzielnica Gdańska, 12) smażone na oleju cząstki ziemniaka, 13) współzałożyciel Rzymu, 15) nacja, 16) rozżarzona cząstka, 18) biały na wigilijnym stole, 19) owocowe drzewo, 22) krzepa, 23) zgrubienie występujące na jakiejś części rośliny, 25) pod nią skradniesz świątecznego całusa, 26) japoński wachlarz składany, 27) antraks, czarna krosta, 29) arabski geograf (1040-94), 30) sklejka, 31) rodzaj ciastka z masy karmelowej miodu i bakalii.

PIONOWO:
1) jasnowidz, 2) próżnia, 3) świąteczne drzewko, 4) Jan, ur. 1913, polski pianista, 5) wieś nadgraniczna w Beskidzie Żywieckim, ośrodek sportów zimowych, 6) barć, 7) podwodna część kadłuba statku w postaci pionowej płetwy, 10) owalna bryłka masła, 14) loteria liczbowa, 16) lincz, 17) annał, 19) nabak, szydlica, 20) ozdoby choinkowe, 21) w językoznawstwie: nazwa góry, łańcucha górskiego, 23) czynność „wchodząca w krew", 24) z niego powstaje bałwan, 28) głos wydawany przez gęś. **(kas)**

Rozlosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z ukochaną Wokulskiego (z nr 10/99). Nagrodę otrzymuje Pan **ANDRZEJ SIENIAWSKI z Gdańska Siedlec**. Nagrodę można odebrać w budynku ZR NSZZ „Solidarność" (Gdańsk, Wały Piastowskie 24, pok. 105 w godz. 9-16. Gratulujemy!

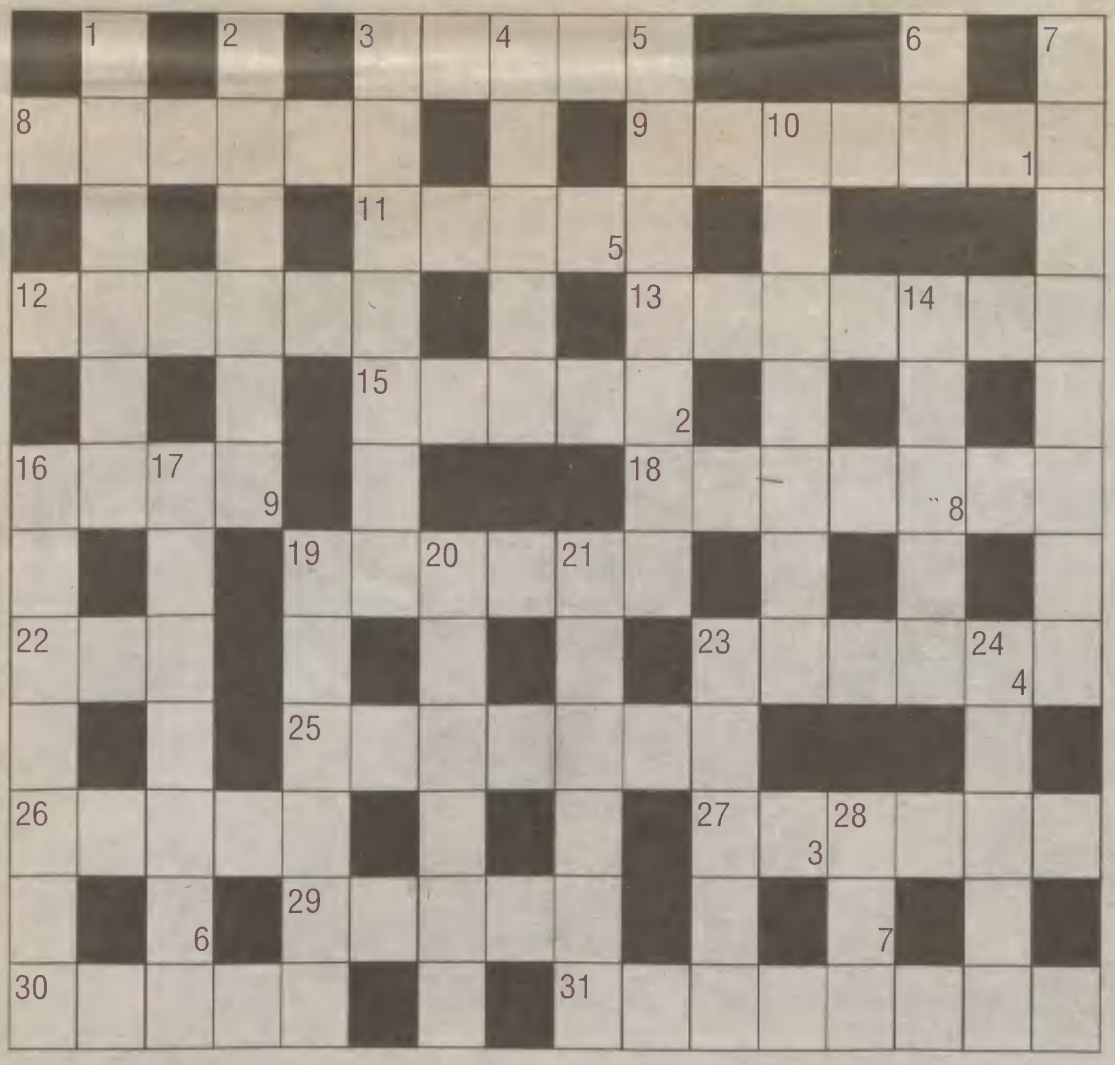

INFORMATOR

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"
Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

	pokój	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	301-88-54	308-43-52
Wic zewodn nik	110A		301-82-17 308-43-39
Członkowie prezydium	107		308-42-60 308-43-61 308-42-89
Kadry	124		308-42-97 305-54-80
Księgowość i kasa	122		308-43-16 346-21-74
Ac dv va „Akwe	1		346-22-12 308-42-50
Archiwum Zarządu Regionu	112a		308-43-05
ał Kontaktów z KZ		301-04-44	301-04-44 308-44-54
Radca prawny	105		308-42-74
„Ma yn Solidarność"	112,114	301-71-21	301-71-21 308-42-72
Dział Szkoleń	117		305-54-79 308-42-76
Biuro k sult wn	105		308-44-69 305-55-12
Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów, pn., śr. i czw. 9.30-15.30	119a		308-43-71
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów	120		308-42-78
Komisja Rewizyjna ZR „S"	113		308-43-62
Ośrodek Pla Społ wi	113		308-43-40
Biuro Pracy	14		301-34-67 308-43-47
ak y Zdro	11 a	43-93	308-43-93
Reg ja ty i Wyc	118	71-72	308-44-22
Ren kcja Osób Niepełnospr	120		308-42-69
Okręgowa Sekcja Kolejarzy, Gdańsk, ul. 3 Maja 25		35-73	308-32-62
Kombatantów oddz. Gdańsk	10		308-44-40
akcja „Przeglądu Oświatowego"	9	3 54-72	305-54-72 308-43-49
Spółka z o.o. „Akwen"	121		305-61-83 308-44-00
Drukarnia „Akwen"	32		308-44-01
Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej	104		301-06-22 308-44-50

Adresy e-mail

Przewodniczący, członkowie prezydium ZR, sekretariat	prezydium@solidarnosc.gda.pl
Dział Kontaktów z KZ	dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl
„Magazyn Solidarność"	magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl
Dział Szkoleń	dzial.szkolen@solidarnosc.gda.pl
Administracja budynku	administracja@solidarnosc.gda.pl

Biura oddziałów Zarządu Regionu

Gdynia, ul. Abrahama 82/86		620-61-82	620-61-82
Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a		681-31-00	681-31-00
Starogard Gd., al. Wojska Polskiego 13		562-22-20	562-22-20
Tczew, ul. Podmurna 11		531-29-96	531-29-96
Kościerzyna, ul. Mała Młyńska10		686-44-26	686-44-26
Puck, ul. Sambora 16		673-16-15	673-16-15
Wejherowo, ul. Pucka 10A		672-37-76	672-37-76
Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12		683-30-11	683-30-11
Chojnice, ul. 31 Stycznia 56	kier. (0-52)	17-20-01	17-20-01

Przewodnicząca Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „S" przed pomnikiem Powstańców Warszawskich

Święto Niepodległości w Słupsku

Alternatywne obchody

W Święto Niepodległości słupska „Solidarność" zbojkotowała uroczystości zorganizowane przez władze miasta. Niezależnie od nich odbyły się uroczystości prawicowe, lepiej oddające patriotyczny charakter wielkiego wydarzenia sprzed 81 lat.

Przed południem w kościele Mariackim ks. bp Paweł Cieślik odprawił mszę świętą za Ojczyznę, w której uczestniczyli m.in.: wicemarszałek Sejmu Jan Król, parlamentarzyści AWS ziemi słupskiej, radni AWS i UW powiatu grodzkiego i ziemskiego oraz regionalne władze Związku. W swojej homilii biskup podkreślał związki łączące wydarzenia z roku 1918 z uzyskaniem wolności przez naród w roku 1989. Bp Cieślik powiedział, że ta upragniona wolność została wywalczona przez ludzi, lecz nie bez wiedzy i pragnienia samego Boga.

Po mszy w asyście kompanii honorowej miejscowej Szkoły Policji, pocztów sztandarowych komisji zakładowych „S", organizacji kombatanckich i szkół uczestnicy przemaszerowali pod pomnik Powstańców Warszawskich. Po krótkim przemówieniu wicewojewody Krzysztofa Pusza odczytano tam apel poległych. Następnie rozpoczęła się część artystyczna, którą uświetnił zespół dziecięcy „Delfinki".

– Święta narodowe nie są świętami polityków, lecz wszystkich Polaków – zagrzmiał w piśmie do marszałka Sejmu Jan Sieńko, oburzony faktem zlekceważenia przez prawicę oficjalnych obchodów dnia 11 Listopada. – Dzisiaj już nie ma superorganizatora. Każdy ma prawo wyboru kiedy, gdzie i w jakich uroczystościach będzie uczestniczył – skwitował żale SLD-owskiego posła Roman Giedrojć.

Samo zorganizowanie rocznicy odzyskania niepodległości przez ludzi poprzedniego systemu wydaje się to święto dyskredytować, zatem postawa „S" jest jak najbardziej uzasadniona. A posłowi Sieńce i innym osobom o podobnej orientacji politycznej warto zaproponować powrót do obchodów dnia 22 lipca.

(jg)

Sztandar emerytów

W rocznicę odzyskania niepodległości w kościele Najświętszej Maryi Panny w Gdyni arcybiskup Tadeusz Gocłowski poświęcił sztandar gdyńskiego Koła Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność".

Koło powstało 4 lutego 1994 r., w tej chwili ma 32 członków. – Nasza działalność skupia się głównie na pomocy schorowanym i wymagającym opieki działaczom „S". Opiekujemy się także domem dla osób starszych na ulicy Legionów w Gdyni. Poza tym uczestniczymy w wycieczkach organizowanych przez „Solidarność" w zakładach pracy. Ostatnio byliśmy na pielgrzymce ludzi pracy w Częstochowie – mówi przewodniczący Koła Władysław Klejn.

(mp2)

REKLAMA

TUW SKOK

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH
SPÓŁDZIELCZYCH KAS OSZCZĘDNOŚCIOWO-KREDYTOWYCH

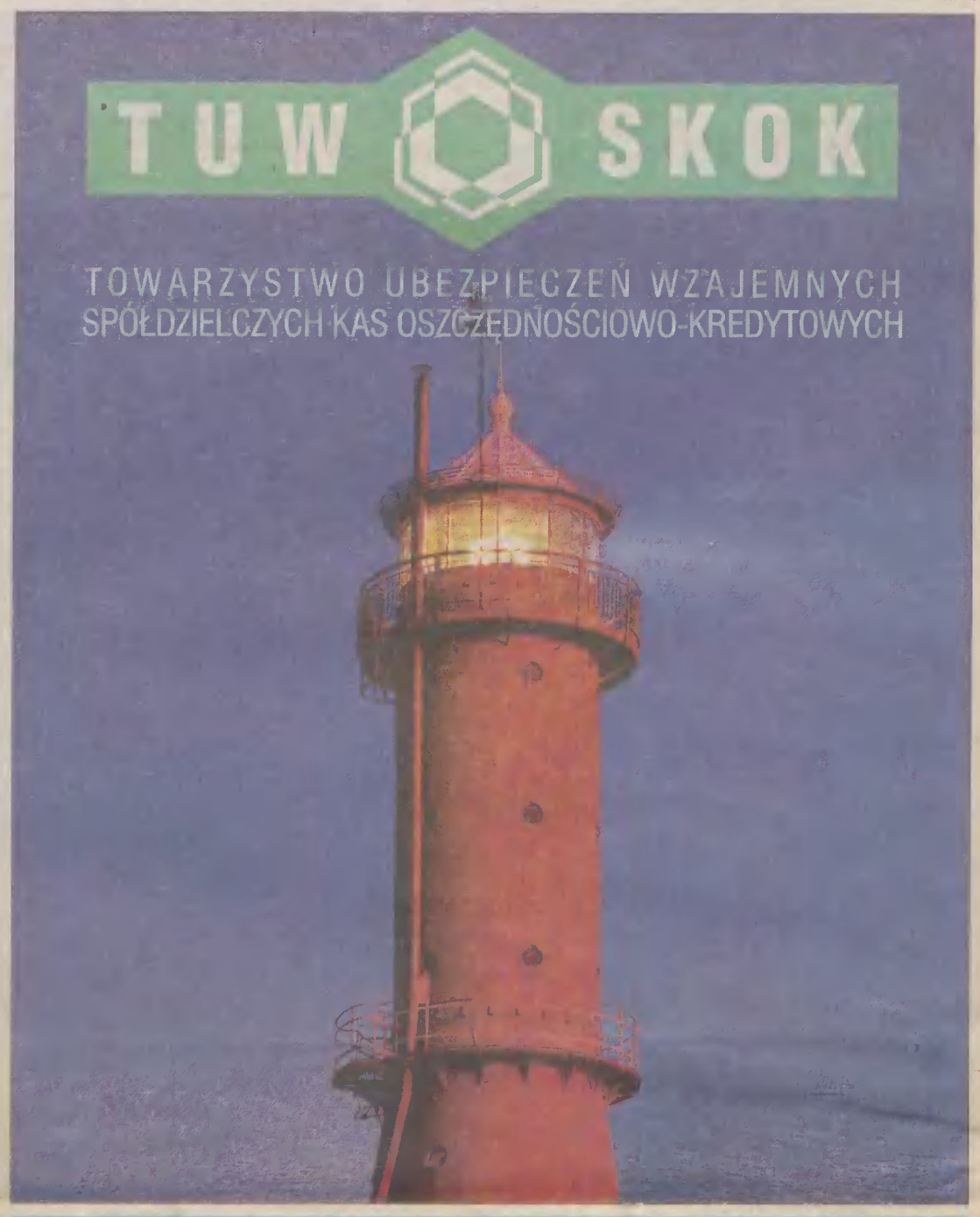

Adres wydawcy:
Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ
„Solidarność"
80-855 Gdańsk
ul. Wały Piastowskie 24